5 drucipkiro

Bolesławiusza. Przerazliwe Echo 1750
i Katowanie piekła –

Historye rozmaite Rzymskie
1753 r

Historya Alexandra Macedońskiego w
Krakow — bez Roku

Histor. o Ottonie Cesarzu Rzym.
Kraków 1746

Kompen. Lekarstw Końskich
Piotra Krescencyusza
Kraków 1748

No 52.

HISTORYA
O Zywoćie y známienitych ſpráwách
ALEXANDRA
Wiélkiego KROLA Mácedońſkiego.
Ktorá w ſobie wiele przykłádow zámyká.
Każdemu Rycerſkiego ſtánu człowiekowi ku czytániu pożyteczná y potrzebná.
Cum Gratiâ & Privilegio S. R. M.

W KRAKOWIE,
w Drukárni Micháłá Dyáſzewſkiego, J. K. Mći Typográfá.



HISTORYA
O Wielkim Alexandrze Krolu Mácedońskim, y o Jego bojowaniu.

EGyptcyánie mędrzy/ rozumieiąc miárę ziemie/ rożność wod morskich/ y rząd niebieski znáiąc/ to iest/ bieg gwiazdeczny/ y też ruszánie okręgu niebieskiego/ ktorzy też ná wszystek świát wydáli bárdzo szeroko uznánie náukszczárnoksięskich. A iż powiádáią o Krolu ich iż był dobrze rozumieiący w náuce gwiazdeczney/ y w práktyce ćwiczony. Jednego czásu dniá niektorego/ gdy mu powiedźiáno/ iż Artáxerxes Krol Perski z mocną ręką nieprzyiácielską przeciw niemu przyćiągnął: on dla tego nie poruszył Rycerstwá swego/ áni gotował zástępow swych: ále potáiemnie wszedł do osobney komnáty páłácu swego/ á wźiąwszy konchę mośiądzową/ ábo miednicę nápełnioną wody deszczowey/ á trzymáiąc w ręku láskę mośiądzową/ tám przez czárnoksięskie czáry diábłow wzywał/ á rozumiał to dobrze przez czárnoksięstwo w oney konchie/ iáko szykowáni ludźie przeciw niemu mocnie przychodźili. Było też Rycerstwo Krolá Anektánábá/ usstáwione ná straży gránic Perskich/ przybiegł k niemu niektory z Rycerzow tego/ boiaźliwie mowiąc: Wielki Pánie nász Anektánábie/ ćiągnie woysko ná ćię Artáxerxes Krol Perski z wielkośćią nieprzyiáciol/ y z Pogáństwem niezliczonym: Są z nim Párty/ Medy/ Persowie/ Syry/ Mezopotáni/ Drápes/ Fáres/ Argiry/ Káldei/ Báchiry/ Konsyres/ Hinkáni/

káni/ Agiopi: y inßego ludu bárdzo wiele ze
wschodu słońcá ćiagnie. Gdy to usłyßał Anektá-
nabus westchnął y rzekł: stráża ktoramći polećił
dobrze záchoway/ á wßákże nie táko Xiaze Rycer-
skie uczynił/ ále iáko boiáźni człek/ álbowiem siłá
y mężność nie należy tylko w wielkośći ludu/ ále
y w stáłość umysłu: ázáß niewieß/ iż ieden Lew
wiele Jeleni ugánia: á rzekßy to/ wßedł zásie do
kommáty/ y spráwił czárnoksięstwem łodki mie-
dźiáne w konchie nápełnioney wody deßczowey/ á
trzymáiac w ręku rozgę pálmową/ pátrzac ná nie
poczał wßytkiemi śiłámi czárowáć/ y widźiał tám
iáko Egyptczykowie byli potłumieni náwałnośćia
łodźi Pogáńskich. Krol Anektánáb báczac to/ zá-
raz ßáty odmienił ogoliwßy głowę y brodę/ á
wźiawßy z sobą złotá ile mogł nábráć/ y drugie
rzeczy ktore mu były potrzebne ku náuce gwiá-
zdeczney/ y ku czárnoksięstwu: zbiegł precz z E-
giptu/ áż blisko Peluzyum/ potym przyßedßy do
Murzyńskiey ziemie/oblokł śię w ßáty ćienkie. E-
gipczyk iáko Prorok do Mácedoniey wßedł/ śie-
dzac tám w pośrzodku Miástá/ przed oblicznoś-
ćia Grekow nań pátrzacych/ iáwnie prorokował/
Egiptczykowie zásię pobáczywßy/ iż Anektránábus
Krol ich nie był náleźion w źiemi Egyptskiey/
posli do Serchium Bogá ich wielkiego/ y prośili
go áby im prawdźiwie opowiedźiał o Anektráná-
bie Krolu ich. Serápis odpowiedźiał/ Anektá-
nábus Krol wáß poßedł z Egyptu dla Artáxerxá
Krolá Perskiego/ ktory was pod swe Páństwo
podbite/ ále po máłym czáśie wroći się do was/

zrzući-

zrzućiwßy z śiebie niewolſtwo/ á pomśći śie nad nieprzyiaćielmi waßemi/ podbiiaiac ie wam. Te odpowiedźi wźiawßy Egiptczykowie/ zarazem ſprawili słup Krolewſki z kamienia czarnego ná cześć Anektanabowi/ á u nog iego napiſali odpowiedźi/ á ták długa pámiatká byłá. A Anektanab mießkał w Macedoniey/ nikomu nieznaiomy.

Iáko Anektánábus wſzedł ná páłác do Krolowey Olimpiey.

W Ten czas Filip Krol Mácedońſki ná woyne wyiechał: á Anektánábus wßedł na pałac Krolewſki/ áby tám Krolowa Olimpia ogladał á iey cudność widźiał: gdy tám wchodźił/ iáko ſkoro ia uyrzał/ nátychmiáſt iego ſerce iey cudnośćia było zránione/ á ku iey miłośći śie wßytko roſpaliło: śćiagnawßy reke ſwoie/ pozdrowił ia mowiac Badź pozdrowiona Krolowa Mácedońſka/ nieśmiał iey rzecz/ Páni. Ná to mu odpowiedźiała Olimpia: Zdrow badź Miſtrzu: przyſtap bliżey á śiadź. Gdy śiadł Anektanabus ſpytáła go Olimpia: Zda mi śie żeś ieſt Egyptczyk/ Odpowiedźiał iey Anektánab: Krolewſkieś słowo rzekła/ gdyś Egypczany pomieniła: abowiem Egypczánie ſa rozumni/ ktorzy iż ſny rozwodza/ znamiona ukázuia/ práſtwo rozumieia/ táiemnośći obiawiáia/ y znaia rzeczy przyßłe/ ia też o tym wßytkim iáko Prorok rozumiem: á to mowiac/ weyrzał ná nie zmysłem pożadliwym/ ſbáczac to Olimpia iż ták ná nie weyrzał rzekła: Miſtrzu coś pomyślił ná

mie

mie ták weyrzawßy/ Odpowiedźiał Anektanab: Wſpomniałem ná wiele odpowiedźi bogow: ábowiem wźiał odpowiedź od Bogá/ iżem miáł pátrzyć ná cudna krolowa/ A rzekßy to/ nátychmiáſt wyiał z zánádrza ſwego bárdzo piekna táblicę/ uczynioną z mosiadzu/ y z kośći ſłoniowey mieyſcy przedźielana złotem y ſrebrem trzy kołá w ſobie máiaca/ w iednym kole było 12 známion niebieſkich w drugim Słońce y Mieśiac: potym vkazał łańcuch z kośći ſłoniowey ſprawiony/ z ktorego pochodźiły 7 Gwiazd bárdzo iáſnych/ godźiny rozmierzaiac/ y rodzenie ludzkie: potym śiedm kámieni miſternie rytych: y dwá kámienia/ ná ſtraża ludzka vſtawione. Widzac to Olimpia/ rzekła mu: Miſtrzu chceſz ábym ći uwierzyła/ powiedz mi rok/ dźień y godźinę narodzenia Krola mego: Anektanábus rzekł Krolowey: Zadaßli odemnie co inßego ſłyßeć? Krolowa rzekła: chcę ábyś mi powiedźiał/ co ſię miedzy mna á Krolem Filipem má przygodźić: bowiem ludźie powiadaia/ iż gdy Krol przyiedźie z woyny/ mnie wyrzućić/ á inßa żonę poymie. Ktorey Anektanábus rzekł: Wiele rzeczy fałßywych powiadaia/ á wßakże po długim czáśie/ to ſię wypełni/ coś rzekłá: ále potym ćiebie Filip przyimie zá żonę. Ná to Krolowa rzekła: proßę ćię miły Miſtrzu/ ábyś mi wßyſtkę prawdę oznaymił. Ktorey Anektanábus rzekł: Jeden z namocnieyßych bogow będźie z tobą ſpał á ćiebie we wßytkich przygodach ßcześliwych y przećiwnych będźie wſpomagał. Olimpia odpowiedźiáła: proßę ćię Miſtrzu ábyś mi obiawił/

ktora

ktora osobę ma on Bog. Odpowiedźiał Anektanabus: Ani młody áni stáry/ ále śiwizna á nieco máiąc brodę przychędożoną/ dla tego ieslić się podoba/ bądź mu gotowa bo go w nocy oglądasz/ á przez sen od niego poczujesz. Krolowá rzekła/ ieśli to uyrzę nie iako Proroka/ ále iako Boga/ onego będę chwaliła Powstawszy Anektánabus/ pozdrowił ią/ y wyszedł precz z pałacu: wyszedszy z Miásta ná puste mieysce/ rwał źioła/ ktore on wiedźiał/ á starszy ie/ brał sok od nich/ á począł czárowáć przez diabelskie znaki/ áby teyże nocy Krolowa Olimpia Bogá Hámona z sobą leżącego widźiała/ ktoryby iey mowił: niewiasto poczełaś obrońćiela twego: Gdy było nazáiutrz/ Olimpia ze snu powstała/ y wezwała/ sobie Anektanaba/ á iemu sen ktory widźiała powiedźiała. Tedy Anektanab rzekł: iesli mi dasz mieysce ná pałácu/ Bogá onego oblicznie oglądasz/ ábowiem on Bog w osobie smokowey do ćiebie przyidźie/ á potym przyimie osobę ludzką/ á ná moie podobieństwo się ukaże. Ná to Olimpia odpowiedźiała/ iakoś rzekł Mistrzu/ weźmi: obierz sobie mieysce w pałacu/ á ieśli tey prawdy doświádczysz/ ćiebie iako zá Oycá będę miała/ á rzekszy to przykazała mu gmach w pálácu dáć.

Gdy było o wtorey abo o trzećiey godźinie w noc Anektánabus przez czarnokśięstwo począł się przemieniáć w osobę smokową/ á kszykáiąc przećiw komnaćie Olimpiey/ y począł látáć/ potym wszedł do komnaty ná łoże iey/ y począł ią chćiwie cáłowáć/ á w tym cáłowániu było etc. Gdy od niey

wsta-

wſtáwał/ uderzył ią lekko w żywot/ mowiąc: to poczećie bądź mśćićielem/ á niechay nie będźie żadnym obyczáiem zwyćiężone/ od człowieká. Ták zdradzona Olimpia/ z człowieka/ mniemaiąc być Bogá poczęła.

Potym ráno wyßedł Anektanabus z pałacu/ á Krolowá iuż byłá brzemienna/ á gdy iey iuż począł żywot nárastáć/ wezwałá do śiebie Anektánabá: y rzekłá mu: Miſtrzu/ chcę ábyś mi powiedźiał co ze mną Krol Filip będźie czynił/ ieśli śię wroći: y rzekł iey Anektanábus/ nie lękay śię: ábowiem Bog Gamon wſpomożyćielem twym będźie rzekßy to/ wyßedł z pałacu przed Miáſto ná puſte mieyſce/ á rwáł tam źiołá/ tárł ie/ y brał ſok od nich: uchwyćiwßy tedy ptaka morſkiego/ począł nád nim czárowáć/ y mazáć go oleykiem z onych źioł/ á to wßytko czynił przez dyábelſkie znamioná/ áby ták zdrádźił Krola Filipá przez ſen. Stáło śię teyże nocy/ ukazał śię Filipowi Bog Hamon leżący z żoną iego Olimpią: á potym widźiał iákoby on Bog iey rzecz zátulał/ y złotym pierśćieniem zápieczętował: w ktorym pierśćieniu był kámień drogi/ y w ktorym było wyryto głowá lwia/ woz słoneczny/ y miecz z obuſtron oſtry. Y rzekł iey: Niewiaſto poczęłaś obrońićielá twego. Powſtáwßy Krol Filip ze ſnu/ wezwał k ſobie ſwego wießczká/ á ten ſen ktory widźiał/ temu obiáwił. A on wieſczek ták rzekł/ Krolu Filipie/ nie od człowieká/ ále od Bogá żoná twa poczęłá/ ábowiem głowá lwia/ woz słoneczny/ y miecz oſtry/ te rzeczy znamionuią/ iż ten ktory śię z niey ma

naro-

národźić/ przeſtanie áż do wſchodu ſłońcá/ ſkąd ſłońce pochodźi. A przez miecz oſtry to ſie rozumie/ iż wſzytkie rodzáie mu máią bydź poddane.

Iáko Anektanábus w oſobie ſmoczey uprzedzał Filipá ná woynie, porážaiąc iego nieprzyiaćiele.

W ten czas gdy Krol Filip z nieprzyiaćielem ſwym potyká ſie/ y onego zwyćiężył/ widźiał ſmoká w bitwie ktory go uprzedzał/ á iego nieprzyiaćiele potłumiał. A gdy ſie iuż z zwyćięſtwem wrácał do Mácedoniey/ zabieżałá mu Olimpiá/ á on ią pocałował. Pátrząc ná nie Krol Filip rzekł iey: Komuś ſie Olimpia podobałá: zgrzeſzyłaś: y nie zgrzeſzyłaś: ábowiemeś gwałt od Bogá popádłá: iám to wſzytko (co ſie w tobie ſtáło) od Bogá przez ſen widźiał: á wſzákże y odemnie/ y od ludźi/ nie ieſteś podeyrzaná.

Iáko Anektánábus w oſobie ſmokowey ukázał ſię Filipowi goduiącemu: á iáko pocałowáł Olimpią.

Dniá niektorego/ Krol Filip godował z Xiążęty y z przełożonymi w Mácedoniey/ weſpołek z żoną ſwą Olimpią. Anektanáb tedy przez Czárnokśięſką náukę przemienił ſie w ſmoká. A przez śrzodek śiedzących idąc, okrutnie kſzykał/ ták/ iż wſzytkie goduiące wielkim ſtráchem poruſzył: á przybliżywſzy ſie ku Olimpiey/ położył ná iey łonie głowę/ y pocáłował ią. Widząc to Filip/ rzekł Olimpiey: Tobie powiádam y wſzytkim/ iżem tego ſmoká widźiał/ gdym ſwoie nieprzyiaćiele porážał.

Iáko pták niektory wylągł iáie ná łonie Filipowym z ktorego ſtłuczonego wyſzedł wąż máły, ktory potym rychło zdechł.

Po kilku dni siedząc Filip Krol w pałacu swym/ ukazał się mu mały á bardzo tichy ptászek. ktory przyleciał ná tego łono/ y wylagł iaie/ ktore spádło ná ziemię/ stłukło się: á natychmiast wyszedł z niego máluczki wąż/ ktory łażąc około iáiá/ gdy potym chćiał w ono iaie wleść/ ták skoro głowę swoie w iaie włożył/ natychmiast zdechł. Widząc to Krol Filip/ zasmućił się bardzo: y wezwał wieszczká swego/ á temu cud ktory widźiał powiedźiał. Ktoremu wieszczek rzekł: Filipie národźił się tobie syn/ ktory będźie krolował po śmierći twey: á okrąży wszystek swiát/ odźierżawszy Páństwo nádewszemi ludźmi: ále pierwey/ niż się wroći do źiemie narodzenia swego/ śmierćią náglą umrze.

Gdy się iuż przybliżał czas národzenia/ Olimpia w wielkiey się boleśći męczyła/ y żywot iey wielce był dręczon. Kazáłá do siebie wezwać wieszczká/ y rzekła mu: Mistrzu/ żywot moy wielkiemi boleśćiami iest dręczon. A Anektanab počał mowić: Podnieś się máluczko z stołká twego/ ábowiem tey godźiny żywioły od słońcá są przenagábáne. Y stáło się iż záraz boleść od niey odeszła: á po máłey chwili rzekł do niey Anektránabus: śiadź Krolowa: á tak siedząc porodźiła. Záraz gdy ono dźiećię upadło ná źiemię/ stáło się okrutne grzmienie/ y z gromy znamiona rozmaite/ y łyskało się po wszytkim świećie/ tedy się stała ćiemność prawie áż do ostáteczney godźiny dnia: Tego też czásu we Włoskiey źiemi częśći z obłokow upádły. Widząc tedy Filip Krol te znamioná/

miona/ drzacy á boiaźliwy wſzedł do Olimpiey/ y rzekł: umyslilem był áby to dźiećie żadnym obyczáiem nie było chowáne/ ábowiem nie ze mnie poczete: ále rozumiem że od Bogá ſtworzone: á żem przy národzeniu iego widźiał żywioły przemienione/ tedy niech bedźie chowáne w dobrey pámięći iákoby był moy ſyn: ále niechay bedźie policzon ná mieyſce ſyná/ ktoregom z inſzey żony miáł mowiac to/ ze wſzytka pilnośćia dźiećia rzadźił.

Spoſob onego dźiećięćiá: áni Oycá áni Mátki wyobrażenia miało/ włoſy ná głowie iego iákoby lwie rozmáićie nákrápiáne/ oczy iego iáko gwiazdy: iáſne/ ále bárwy rożney/ iedno czárne drugie żołte ſie ukázowało: zabki iego były oſtre/ popedliwość iego chćiwa á gorliwá iáko lwiá/ ále wſzelka iego poſtać/ moc/ y madrość/ ktore ná potym miał/ ukázowáła. Mianowan ieſt od Rodzicow Alexander. Potym gdy chodźił do ſzkoły/ przezwyćiężał wſzytkie w náukach/ y káżdego madrze przegadał/ ták iż w rychle nádewſzytkich otrzymał pierwſze mieyſce w náukach. A gdy był we dwánaśćie lát/ był ćwiczon ku boiowániu/ y uprzedzał káżdego w chudkim ſzermowániu/ ná ktorego chudkość Filip Krol poglądaiac/ zalecał go/ y mowił mu/ ſynu Alexándrze/ chudkość twoie y dowćipność umyſłu twoiego miłuie ſkutecznie/ ále ſie z tego ſmuce/ iż twoiá oſoba widźi mi ſie bydź niepodobna y niezgodná. Słyſzac to Olimpia/ wielkim ſtráchem poruſzona/ wezwała do ſiebie Anektanaba/ y rzekła mu: miſtrzu odpowiedz mi: co o mnie Filip myśli/ ábowiem mowił Ale-

xandrowi/ predkość twa mikuie/ y dowćip rozumu twego chwale: álem z tego smećien/ iż osobá twa niwczym mi nie iest podobna. Anektanabus poczał myślić/ potym rzekł: myślenie tego żadnym obyczáiem nie iest szkodliwe. A iáko zwykł Anektánabus pátrzyć ná gwiázdy/ wzglądał w niebo/ á rozeznáwał gwiazde niektora/ á sktaniał do tego żądza swoia. Słysząc to Alexánder/ rzekł mu: Gwiázde ktora widźisz/ widźi sie bárdzo wysoka. Ktoremu Anektánábus rzekł: ták iest synu: Alexánder rzekł/ możesz mi ia ukazać. Odpowiedźiáł Anektánabus. Podź zemna godźiny nocney á ukáżeć ia. Alexander rzekł: Dokończenie żywotá twego iestli tobie wiadome/ czyli niepewne. Anektánábus odpowiedźiáł: iest wiádome zaprawde. Alexander rzekł: chce tego doznáć. Anektanábus odpowiedźiáł: Wiem záiste/ iż od syna mego mam wźiać śmierć. Rzekszy to/ wyszedł precz z pałacu/ wyszedł też Alexánder zá nim. Godźiny wieczorney wyszli przed miasto/ á gdy chodźili nad przekopom mieyskim/ rzekł Anektanabus: Synu Alexandrze/ pogladay ná gwiazdy/ á bacz gwiazde Herkulesowe iáko sie smeći/ á Merkuryus sie weseli. Jowisza też widze iásnieiącego/ iuż moie práktykowanie mnie bliską śmierć od syná mego obiecuie. Gdy ták pogladał w zgore Anektanabus przystapił kniemu bliżey Alexander/ zabieżawszy sie nan nawałnośćia pchnał go/ áż wpádł w przekop/ mowiac mu ták: o nieszczesny/ słusznoby ś ták umárł/ gdyżeś źiemskich rzeczy nie rozumiáł/ czemużeś śmiáł o niebieskich gádáć falszywie

wie przyszłe rzeczy powiadáiąc. Ktoremu Anektanab odpowiedźiał: Widźiałem to dobrze/ iżem rękowa śmierći miał umrzeć/ ażamći tego nie powiadał/ iż mie moy syn miał zágubić Alexander rzekł: tedym iá iest syn twoy? Anektánábus odpowiedźiał: Záprawdę iá spłodźił ćiebie? A mowiąc to/ umárł. Alexander tedy poruszony miłośierdźiem synowskim/ podniosł ćiáło umárłego Anektánábá ná rámiona swoie/ y niosł go ná páłác swoy. A gdy go uyrzała Olimpia/ rzekła: Synu Alexánder/ co to iest? Ktorey on odpowiedźiał: ćiáło Anektánabowe iest/ Olimpiá rzekła: Anektánábus oćiec twoy był Alexander odpowiedźiał Iáko száleństwo twoie spráwiło/ tákći iest/ y przykazał ie w grobie schowáć.

Iako niektore Kśiążę z Kápádocyey przywiodł w dáry konia Bucefała Filipowi Krolowi Mácedoń:

TYch czásow Kśiąże z Kápádocyey przywiodło iednego konia nieuśmierzonego/ bárdzo okrutnego/ niewymownie wielkiego/ á bárdzo pięknego/ uwiązawszy ze wszech stron łáncuchy żelaznymi. Abowiem ten koń/ dlá okrutnego weyrzenia/ ludźi żárł. Mianowan iest Bucefał/ ábo dla znamienia/ iże głowę miał nákształt ćielcá nieuka/ z większey strony bárwy przypáloney: ábo dlá tego iż nieiákie rosczki pochodźiły z iego czołá. Gdy widźiał Krol Filip cudność onego konia/ rzekł czeládźi swey: przykáżćie kráty żeláżne sprawić/ áby łotrowie/ ktorzy z práwá bywáią osądzeni ná śmierć/ byli potłumieni od niego.

Iáko Filipowi obiáwiono, iż ten po śmierći iego

mi

miał krolowáć, ktoryby ná przerzeczonym koniu ieżdżił: y o Alexandrze śiedzącym w wozie Krolewſkim: á iáko mowił z Krolem Arrydyiſkim.

POtym onych dni miał odpowiedź Krol Filip od Bogá ſwego przez ſen/ izby ten po śmierći iego krolowáć miał/ ktoby ná tym okrutnym koniu ieźdźił. Alexander tedy gdy we dwánaśćie lát ſtał ſie mocny/ śmiáły/ mądry y roſtropny: bowiem ſie iuż był náuczył zupełnie wſzytkich náuk wyzwolonych/ przez Miſtrza ſwego Aryſtotelesá y Káſtorá Niektorego dnia/ gdy ſie przechádzał przez ono mieyſce gdźie ſtał on koń nieuśmierzony/ gdy nań pátrzył przez żelázne kráty/ á przed nim ręce y inſze członki ludzkie/ y tám y ſam rośćiſkáne/dźiwował ſie bárdzo: y śćiągnął natychmiáſt rękę ſwą do niego przez kráte/ á koń też śćiągnął do niego ſzyie/ y począł iego rękę lizáć/ á potym ſkłoniwſzy nogi ſwoie/ padł ná źiemię przed nim/ á podniozſzy głowę ſwą począł oſtro pátrząć ná Alexandrá Porozumiáwſzy Alexánder powolnośći onego koniá/ otworzył kráty/ á wſzedſzy do koniá/ począł go lekko a łagodnie po grzbiećie głáſkáć: á koń też zárázem iął ſie przed nim ták pokornie łáśić/ iáko gdy pies przed Pánem ſwoim/ ták też koń przed Alexandrem Potym Alexander wśiádſzy nań/ począł wyieżdżáć z kráty: gdy uyzrzał Krol Filip/ rzekł do niego/ Synu Alexándrze/ wſzytkie odpowiedźi Boſkie wypełnione ſą w tobie: ábowiem po śmierći moiey/ kroleſtwá moie będą od ćiebie rządzone Ktoremu Alexánder rzekł Oycze ieśli może bydź/ dopuść mi ábych w woźie

Kro-

Krolewſkim siedział. Odpowiedźiał mu Filip/ rad to uczynię: weźmi ſobie ſto rycerzow/ á ſiedmdźiesiąt tyſiąc złotych/ iezdzże ták mocnym Rycerſtwem ozdobiony: y ſtáło ſię ták. Gdy ſię przeieżdżał Alexander weſpoł z Efezeuſzem Philoſophem przyiaćielem ſwym/ y z dwunáſtą Pániczow/ ktore on ſobie wybrał/ y ná ſwą wolą náuczał á miał z ſobą koſztowne ubiory y złota doſyć. Przykázał też rycerzom ſwym áby o koniech mieli prácą pilną Potym gdy ſię przybliżał do Peleponntu Miáſtá/ zábieżał mu Krol Mikoláy teyże kráiny, z zaſtępem ſwym/ áby z nim wálkę wiodł. Przybliżywſzy ſię do niego rzekł mu: ktoś ty ieſt/ powiedz mi: ktoremu Alexánder odpowiedźiał: Já ieſtem Alexander ſyn Krolá Filipá Mácedońſkiego Krol Mikolay rzekł: A ktorego mnie máſz być? Alexánder odpowiedźiał: Ty ieſteś Krol Arrydyiſki: á wſzákże niecháy ſię twe ſerce w pychę nie podnosi/ iżemći krolewſką poczeſność przydał: ábowiem wyſokie rzeczy zwykły upádáć ná niſkość/ á zaſię niſkość bywá podwyżſzona. Mikoláy Krol odpowiedział: czyśćie mowiſz: bacz tylko ſam ſiebie. Alexánder odpowiedźiał: o człowiecze odſtąp odemnie/ bo nic nie máſz przećiw mnie mowić/ áni iá przećiw tobie/ z tákim uwłaczániem czći. Słyſzac te ſłowá Krol Mikoláy bárdzo ſię rozgniewał/ y rzekł mu Bacz to coć powiadám / przyſięgám przez zdrowie Oycá mego/ ieſli ná ćię námniey plunę/ umrzeſz: á mowiąc to plunął nań y rzekł: weźmi co ná ćię przyſtuſzna/ á ſromay ſię tego. Ale Alexander według lát ſwych

pochodząc/ y też náuk swych Mistrzow/ rzekł mu Mikołáius iześ wzgárdził máłość moię/ przysięgam tobie przez łáskę Oycowską/ y przez żywot mátki moiey/ w ktorymem był od Bogá poczęty/ iż mię uyrzysz w oyczyznie twey boiuiącego/ á krolestwo twe pod moie Páństwo podbiiáiącego: á on zámilczał. Y ustáwili miedzy sobą dźień wálki: potym się rozieicháli

Iáko Alexánder wálczył z Mikołáiem Krolem Arrydyiskim, á iego przezwyćiężył, y Krolestwo iego otrzymał: iáko wracaiąc się, nálázł Filipa inszą żonę poymuiącego, ktorą precz wygnał, á mátkę swą przywiodł do niego.

WRoćiwszy się Alexánder do Krolá Filipá/ á zebrawszy tám woysko ludu dnia ustáwionego/ ziecháli się obádwá ku bitwie. á ták gdy trąby woienne grzmiáły/ obádwá uffy nieprzyiaćielskim obyczáiem się potykáły/ á bárzo okrutnie z sobą boiowáły: Ale Alexánder náostátek zwyćięstwo otrzymał/ á szyię uciął Mikołáiowi Krolowi mieczem swym Tego dniá Alexánder wielkie zwyćięstwo otrzymał/ podbiiáiąc pod swą moc krolestwo Mikołáia Krola/ y dla wielkiego wesela/ rycerze iego włożyli nań Koronę y ná konia: á ták z zwyćięstwem do Oycá swego iechał. Potym przyiecháwszy do Mácedoniey: uyzrał Filipa goduiącego/ álbowiem iuż był wyrzućił Olimpiią/ á przyłączył sobie niektorego człowieká corkę imieniem Kleopátrę: á gdy wchodził Alexánder ná gody/ napierwey ták rzekł: Pierwszego zwyćięstwá mego wźiąłem cześć y koronę: á wszákże

gdy

gdy będę mátce mey gody spráwowáł przywołá-
szczywszy ią Krolowi inszemu zá żone/ ćiebie ża-
dnym obyczaiem nie wzowie: gdyż ty gody stro-
isz/ ku ktorym mnie żadnym wskazániem nie
wzywasz. Słysząc to nie ktorzy z siedzacych i-
mieniem Lizias/ rzekł do Krola: z Kleopatry
narodzi sie syn podobny/ ktory po śmierći twoi-
iey Krolestwo otrzyma
Alexánder to słysząc/ záśmućił sie bardzo/ á te-
go daley nie ćierpiac/ z wielkiey popedliwośći
poruszył sie przeciw onemu/ y uderzył go w gło-
we laską ktorą trzymał: áż zaraz umárł. Wi-
dząc to Krol Filip/ żałośćią poruszony powstał
y popędził sie ná Alexandrá/ á chcac go uderzyć/
zarazem na źiemię upadł: á im wiecey knjemu
przystępował/ tym wiecey upadał na źiemię/ tá-
koby gromem porażony. Rzekł mu Alexander/
Filipie ktorys Grecyą otrzymał/ dla czego nie
masz mocy w nogach swych: á záraz było wiel-
kie zámieszanie ná onych godźiech. Alexander
potym wszystkich siedzacych z stoły wyrzućiłá
oná tez Kleopatrá sromotnie z pałacu wypádła/
á Krol Filip záchorzał. A po kilku dni Alexán-
der wszedł ná pałac/ áby náwiedźił chorego
Krolá/ y rzekł do niego: Filipie áczkolwiek nie-
słuszno ábych ćie imieniem właśnym zwał: á
wszákże nie tako syn/ ále iáko przyiaciel do przy-
iaciela do ciebie mowie. Przywroć żone twoie
á z śmierći tego to Lizyaszá żadnym obyczaiem
sie nie smęć: dobrzem uczynił iżem go zábił/ á-
bowiem nie należáło nań/ áby takowe rzeczy

fałszy

falſz…we przepowiadał/ áleś niegodna rzecz uczynił/ iżeś chciał twego mieczá ná mnie dobywáć. Gdy to Alexander mowił/ Krol Filip łáſkawośćia pobudzony/ pocżął płakáć. Alexander záśie wyſzedł od niego/ á poſzedł do Olimpiey Mátki ſwey/ y rzekł tey: Ty mátko moia nie badź Oycu memu w tym przećiwna/ áczkolwiek ieſt w zakrytośći grzech twoy/ y podeyrzana ieſteś. A rzekſzy to/ wiodł ia do Krolá Filipa/ Krol gdy ia uyrzał pocáłował ia

Iako Poſłowie od Czeſárzá Dáryuſzá po dań przyiechali, ktorą był zwykł dawáć Krol Filip: á iako im na to Alexander odpowiedźiał.

POtym przyiechali wielcy Pánowie od Dáryuſza poſłani do Krola Filipa/ chcac bráć Cżynſz y dan Czeſarzowi. Ktorym Alexander rzekł: powiedzieć Daryuſzowi Panu wáſzemu/ iż tako rychło ſyn Filipow ieſt narodzon/ kokoſz ktora iayca złote nioſła/ iuż ſie ſtała niepłodná: á tak Daryuſz dań y czynſzu od tego czáſu poſtradał. Słyſzac to Poſłowie Daryuſzowi/ dziwowáli ſie madrośći y mowie tego/ y wroćili ſie do Daryuſzá/ Krolá Perſkiego.

Iáko Alexander iechał, áby zwalczył Armenią ná przykazánie Krolá Filipá, á potym wracáiąc ſię z zwycięſtwem, zabił Pauzomá, ktory przećiwko Oycu iego Filipowi ſię poruſzył, aby go zgłádził.

W Ten czas powiedziano Krolowi Filipowi/ iż Armenia przećiw iemu burzyła/ ktora

iemu

iemu byłá poddaná: zgotowawßy/Woysko/posłał tám Alexandra/ aby woiował z nim / á iżby ie pod swe Páństwo podbił. Był tego czásu niektory człowiek w Macedoniey imieniem Pauzoniá syn Ceteuśze / mąż śmiáły a chudki/ poddany Filipowi: ten przez wiele czásow żądał Olimpiey/ y przyśiągł zabić Filipá/ á zmocniwßy sie przeciw iemu/ zebrał ludu bardzo wiele/ á nieprzyiacielskim obyczaiem biegł przećiw Krolowi. Vsłyßawßy to Krol Filip/ zábieżał mu wpolu z trochą ludu: á widząc wielkość ktorą Pauzoniá wiodł/ tył podawßy/ iął uciekáć: ktorego Páuzoniá śćigaiąc/ włocznią okrutnie przebił. Krol Filip aczkolwiek był bardzo ranion/ á wßakże nie zaraz umárł/ ále tak leżał ná drodze ná poły umárły. Stáło sie záprawdę wielkie zámießánie miedzy Macedony/ gdy sie iuż spodziewáli bydż umarłego: á Pauzoniá wpychą podnieśiony/ wßedł śmiele ná páłác/ á ztamtąd Olimpią gwałtem wziął/ áby ią sobie otrzymał. Przydáło sie/ iż Alexander zwyćiężył Armeny/ wracał sie z zwyćięstwem do Macedoniey/ y ználazł w Krolestwie wielkie zámießánie dla Filipá. Olimpia matká iego wyßedłßy ná iedno mieysce páłácu potaiemnie gdy widziáłá známioná zwyćięstwá y chorągwie rostoczone Alexandrowe/ poczęłá wołáć do niego/ mowiąc: Synu Alexánder/ gdzie iest proroctwo twoie ktores od bogow wźiął/ ábyś sie stał zwyćiężcą á niezwyćiężonym Vsłyßawßy o przyśćiu Alexandrowym Páuzoniá/ żárázem wyiechał przećiw

 niemu:

niemu: ktorego gdy uyzrał Alexander/ zábił go swym mieczem.

Jako powiedziano Alexándrowi, iż Filip iego Ociec ieszcze był nie umárł: á iako mu uczynił poczćiwy pogrzeb.

NJektory z Rzycerzow iego rzekł Alexandrowi/ Ociec twoy iuż umarł ná boiu. Alexander to słyszac/ onego ználázszy ná poły umárłego/ barzo rzewno płakał: á wzgledáiac nań Filip rzekł do niego Alexander/ iuż wesoły umieram gdy ty zábiwszy mego nieprzyiaćielá/ wziałeś wielka pomstę nad nim dla mnie/ á mowiac to záray skonał: A ták Alexánder śmierći płaczac Krolá Filipá/ uczynił mu poczćiwy pogrzeb.

Iáko Alexander siadł ná májestaćie Oycá swego koronowány: á iako z Mácedony postánowił áby się ku zbroiom gotowáli: á iakie Rycerstwo obrał

DRugiego dniá Alexander ná stolicy Maiestátu Oycá swego siedział/ á zgromádziwszy ludu wielkość/ ták doních mowił: Mezowie Macedonscy/ Tráces/ Thessalonicenses/ y Grekowie/ wzgladayćie ná Alexándrá áby ták odeszła od was boiazń wszystkich Pogáńskich ludźi/ ktore ia podbiie pod Páństwo moie ták iż nie pogánie / ále Grekowie wchwale zwyćiestwá da zálecani

Jeśli kto z was zbroie nie ma weźmi z páłácu mego/ á gotuy się ná woynę/ á kto ma/ niechay swey używa. Słyszac to stárzy rycerze/ iednostaynym głosem odpowiedzieli/ mowiac/ Krolu Alexánder przez wiele czásow służyliśmy Filipowi/

wi/ iuż nam śiłá y moc vstáłá/ żebyśmy mieli zbroi znośić y vćiśki woienne/ ábowiem iuż látá násze wstárośći podeszłe/ dla tego ieslić śię podobá/ wybierz sobie młode/ á od Rycerstwá ktoreśmi do tego czásu spráwowáli/ niechay bedźiem wolni. Odpowiedźiał Alexánder stárym Rycerzom: dáleko wolę mieć powáżność opátrzną stárszych/ niżli pierzchliwość nieopátrzną młodych/ ábowiem młodźi zwykli podeymowáć śmierć w młodośći swey/ bárdzo vfáiąc w śiły swe/ ále stárzy wszystkie rzeczy czynią rządnie rozważáiąc. Gdy to wymowił/ wszyscy mądrość iego chwalili/ á ku iego mądrośći przystáć vmyślili.

Iako Alexánder zgotowawszy Woysko, iechał ku Włoskiey ziemi, chcąc uśmierzyć pychę Rzymiánow á iáko mu się poddali.

POkilku dni zgromádziwszy y spráwiwszy wielkie Woysko/ puśćił śię po Morzu ku Włoskiey Ziemi/ támże przyćiągnął do Kálcedoniey/ y zwalczył ią. Ale Kálcedonowie ná mury mieyskie wstępuiąc/ temu śię mocnie zástáwiáli: do ktorych Alexánder mowił: Powiádam wam Kálcedonowie/ ábo mężnie woiuyćie/ ábo pod moc boiownikow bedźiećie poddáni: wszákże Kálcedonią otrzymáł. Wyiechawszy z támtąd/ á wożąc śię po Morzu/ wszedł do Włoch/ áby tám vskromił pychę Rzymiánow Rzymscy Ráyce słysząc przyszćie Alexándrá/ bárdzo śię polękáli: á zgromádziwszy lud/ złożyli podárze Alexándrowi/ sześć dźieśiąt Tyśiący funtow złota/

y ſto złotych Koron temu poſłali/ prosząc go/ áby
przećiwko nim nie szturmował. Alexander
wźiąwszy podárze od Rzymianow y od wszytkich
we Włoſkiey Ziemi mieszkáiacych wiozł ſie aż do
Morzá zachodniego: do krainy ktora zowia Eu-
ropa/ zoſtáwiwszy Rzymiány wpokoiu. Potym
z támtad/ żegluiac po Morzu/ kwápił ſie do A-
fryki/ w ktorey mało nalazł ſwawolnych bo ſie
mu dobrowolnie poddali. Wyieżdzaiac z Afryki/
przykazał Rycerzom ſwoim/ áby wſtapili znim
w łodzie ábo w okręty/ y wieźli ſie do Sáranra-
dy wyſpu iednego/ áby ſie tám Boga Hámoná
w czym poradźił. A gdy do Kośćiolá Hámono-
wego/ zábieżáł im ná drodze Jelen/ ktorego kázał
Alexánder Rycerzom uſtrzelić/ oni ſtrzelaiac
nań/ barzo wiele ſtrzał wyſtrzeláli/ á onego ná-
mniey nie tknęli. A gdy Alexander wźiał ſtrzá-
łe iedne/ zárázem onego ielenia ránił: y od tego
czáſu ono mieyſce zowia ſtrzelec. A wszedszy do
Kośćiołá Hámonowego uczynił tam ofiary: y pro-
śił też Alexander onego Boga/ áby mu prawdźi-
we odpowiedźi obiecowal. Potym ſie ruszył z
Woyſkiem/ y przyćiagnał ná iedno mieyſce/ kto-
re zowia Táfoſtry/ gdźie też było wśi 15 á miá-
ły rzek dwanáśćie/ ktore biegiem ſwym w Mo-
rze wpádły/ á były tám bramy zamknione/ y łán-
cuchami żeláznymi umocnione: gdźie tám Ale-
xander czynił ofiáry Bogom. Teyże nocy ukazał
ſie Alexándrowi Bog Serápis w poſtáći bardzo
wyſokiey/ á w ſobie bárdzo ſrogiey y bojáźliwey/
ktory mu rzekł: Alexánder/ możesz li ty przemie-

nić te gorę/ á nieść ią ná ramionách twoich: Alexánder odpowiedźiał/ a iákoby to kto mogł uczynić. Serapis rzekł: iáko tá gorá nie przemieni mieysca swego/ tak imie y sprawy twoie będą słynąć áż do skończenia świátá/ nád to Alexánder począł go prosić mowiąc: proszę ćię Serápis/ obiaw mi to ktora śmierćią mam umrzeć. Rzekł mu Serápis/ dobrá rzecz iest krom boleśći ostátniey godźiny niewiedźieć: á wszákże gdyś mie prosił/ powiem ći. Po wypitym trunku/ gorzką śmierć ukusisz/ á w młodośći twoiey do konász dni twoich: ále nie báday godźiny ábo czásu/ bo tobie żádnym obyczáiem nie powiem: ábowiem powiedzą tobie Bogowie pod wschodem słońcá. Powstáwszy ze snu Alexánder/ zásmućił się bárdzo y począł tám Miásto swemu imieniu fundowáć ktoremu przezwisko dał Alexándrya.

Iako Alexánder podbił sobie Egipt, Syryą, Tyr, y wszystko Zydowstwo.

EGyptczykowie słysząc przyśćie Alexándrowe/ wyśli przećiw iemu/ y poddáli się mu y z wielką go poczćiwośćą przyieli. A wszedszy Alexánder do Egyptu/ nálázł tám słup Krolewski z wielkiego kámienia wykowány/ na ktory pátrząc/ rzekł: Ten słup czyi iest: Egyptczykowie odpowiedźieli. Ten słup iest Anektánábá Krolá Egypskiego bárdzo umieiętnego: Słysząc to Alexánder rzekł: Anektánábas Oćiec moy był: á rzekszy to pádł ná źiemię/ y począł słup cáłowáć/ potym ztámtąd wźiąwszy z sobą Rycerstwá do Syryey się pokwápił. Syryiczykowie się mu zá-

stáwia-

ſtawiaiąc wálczyli z nim/ y niektore iego Rycerze pobili. Potym ztámtąd przyćiągnąwſzy do Dámáſzku mężnie go walczył/ á ták iuż odzierzáwſzy wſzytkę Syryą/ przyiechał y rozbił námioty nád Miáſtem Tyr. tám Alexánder z Woyſkiem ſwym leżąc/ wiele niebeſpiecznośći użył/ ábowiem było Miáſto bárdzo mocne/ ták wogárnieniu Morſkim/ iáko y w mocnym budowániu/ y też w przyrodzoney mocnośći onego mieyſcá wyſokiego/ ták iż go żádna náwálnośćią nie mogł pożyć. Tedy Alexánder przykázał ſpráwić dom wielki ná Morzu ná okrąćiech/ przez ktory iuż mogł Miáſto otrzymáć/ iż też dla niego żádne łodzi/ áni ſzykowánia okretow do portu mieyſkiego nie mogły mieć przyſtępu. Alexánder tedy myślił/ iákoby ogarnąć mogł Miáſto: ále iż potrzebował więcey ludu/ záraz liſt poſłał do Biſkupá Zydowſkiego imieniem Jádelá/ nápominaiąc go/ áby mu ná pomoc ludu poſłał/ á izby też żywnośći y co przedáynego iego ludowi zgotował/ czynſz też ktory zwykł dáwáć Dáryuſzowi/ áby go mu bez żadnego od włoczenia wydał/ áby ſobie brał więcey przyiáźń Macedonow/ niźli Perſow. Biſkup záśie Zydowſki odpowiedźiał z przyśięgą tym ktorzy liſty przynieśli/ że iuż Dáryuſzowi dał/ y iż też przećiw iemu żáden waleczney ręki nie podnioſł/ ázby też Daryuſz oblicznie przyſzedł/ á nie mogł ſwey przyśięgi odmienić. Słyſząc to Alexánder/ rozgniewał ſie bárdzo ná Xiążę Zydowſkie/ y mowił: Tákową pomſtę uczynię nád Zydy/ iż będą wiedźieć czyie przykazánie máią

nie máią

nie máiąc chowáć: á wſzákże dla tego niechćiał Tyru opuśćić. Wybrał tedy Rycerzá ſwego Meleágrá/ á dał mu pięć ſet Rycerzow/ przykázuiąc im/ aby iecháli do paſtwiſká Jozáfat/ gdzie tám wiele bydłá páſono z Miáſtá Gády/ á ieden znich Sámſon był wodzem ich/ bo wſzytkie mieyſcá kráiny oney bárdzo dobrze wiedźiał.

A gdy do tego páſtwiſká wiecháli/ á lud niezliczony wiedli/ záſtąpił im Teozeus/ ktory był wodzem á ſtrożem onego bydłá/ y wiele ich poráźił/ ále Meleáger będąc mężny w mocnośći Rycerſtwá zbroynego/ wſzyſtkie ſtroże onego bydłá zwoiował, Gaulus też ktory był z ſtrony Mácedonow/ wodzowi onego bydłá głowę śćiął. Gdy ſię to dźiáło/ Xiąże iedno Botyrya z Miáſta Gdy wybieżał ze trzydzieſtą Tyśięcy iezdnych ku bitwie zgotowánych. Tákowa záprawdę byłá wielkość walczących/ iż dla wołánia okrutnego widziáło ſię iáko ziemie drżenie. Widząc to Mácedonowie ſmućili ſię/ á w tym chćieli poſłáć Meleagrá do Krolá Alexandra/ áby przyiechał do nich ná pomoc/ ále ich rady nie przyimował Meleáger. A gdy ták wálczyli z ſoba/ Sámſon zábit od Botyryoná/ á Mácedonowie wielkim ogárnieniem nieprzyiáćioł ućiśnieni/ iuż nie iáko uſtawáli. Co bacząc ieden znich Arrydeus/ ſkokiem iechał do Alexándrá áby mu nie przeſpiecznosć Grekow opowiedźiał, Alexánder tedy opuśćiwſzy Tyr/ wtárgnął do Jozáfát/ gdźie tám Botyryoná y iego lud wſzyſtek zhánbił y poraził. A potym wroćiwſzy ſię do Tyru/ nálazł on

dom

dom ktory był ná Morzu kázał zbudowáć/ z gruntu wßytek rozerwány. Abowiem Kśiaze Báláám ze wßytkiemi przebywáiacemi w Tyrze/ po odeyśćiu Alexándrowym / wyßedßy/ budowánie ono meżnie zburzył. Co widzac Mácedonowie/ záſmućili ſie záśie: Alexánder tez z nimi watpiac odobyćiu Miaſtá Tyru. Nocy tedy przyßley widział we śnie Alexánder/ iż trzymał wreku iágode/ á porzućiwßy ia ná ziemie/ tárł ia ſwemi nogámi/ iż z niey wino wytłoczył. Powſtáwßy Alexánder ze ſnu/ kazał przyść do śiebie wießczkowi/ á temu ſen ktory widział/ obiáwył. Ktoremu wieszczek odpowiedział: Alexándrze/ badz ſtáły ná Tyr/ á nie watpi niwczym: iágode ktoras trzymał wreku/ á ona ná ziemie porzućiwßy nogámis ſtárł/ to znáczy/ Miáſto to máß włáſnymi rekama zwálczć/ á ono nogámi podepceß. Alexánder tedy myślił ktorym by obyczáiem mogł Miáſto zburzyć: y zbudował powtore ná Morzu wielki dom ná okreciech ktory był ſtem kotwić uwiazány: á był tákowey wyſokośći/ iż nád mury y nád wieży Tyrſkie Alexánder ſie okázował. Tedy Alexánder ſam ná on dom wſtapił w zbroie przybrany/ á przykázał uſſcom ſwoim áby ſie gotowáli ku walce/ á záraz iákoby go rychło widzieli przybliżáiacego ſie ku Miáſtu/ á wßyſcy náwálnośćia ßturmowáli ná mury mieyſkie/ á tak gdy powśćiagniono kotwice onego domu/ przybliżył ſie ku murom/ mieyſkim Tedy Alexánder ſkoczył ná ziemie gdzie ſtał Baláám/ á zwielka popedliwośćia ſkoczywßy do

niego

niego zábył go y wrzucił go w Morze. Vyrzawszy to Mácedonowie y Grekowie/ zaraz poczęli wstępowáć ná mury/ niektorzy po drábinách/ niektorzy też rękomá się chwytáiąc. Ták bárdzo się byli Tyrowie przelękli z zábićia ich Xiążećiá Baláámá/ iż żádnym obyczáiem náwálnośći Grekow nie sprzećiwiáli. Tym tedy obyczáiem Miásto było wzięte/ y z gruntu wykorzenione. Przytym też insze dwie Mieśćie gruntownie zburzył wktorych táko wiele ućierpieli Syryiczykowie/ áż do dźisieyszego czásu wspomináią. Potym z támtąd ruszywszy Woysko/ przyszedł do Miástá Gazan ktore też otrzymáwszy/ do Jeruzalem się kwápił.

Iako Zydowie przez obiáwienie Anielskie, zwielką poczćiwośćią przyięli Alexándrá

SLyszac Jádolus Biskup Zydowski przyśćie Alexándrowe/ zląkł się/ á wezwawszy Zydow/ ustáwił im post przez trzy dni/ áby nabożnymi modlitwámi y ofiárámi Bogá wzywáli. Teyże nocy po ofierze ukázáł się Biskupowi Anioł Boży mowiąc: Nie lękáy się/ ale co rychley przechodź ulice mieyskie/ á brámy otworz/ á wszystek lud niechay wynidzie wodzieniu białym: á ty y insze Kápłani stolámi iásnymi wynidźćie ná drogę Alexándrowi/ ábowiem iest potrzebno/ áby Krolowáł iz wszytkiego świátá Pánem bedźie/ á potym go gniew Boży poráźi. Ktory ze snu powstáwszy/ wezwáł Zydow/ y obiawił im co widźiáł przez sen/ ták to przykázáł spráwić/ iáko mu we śnie było obiáwiono. A záraz wyszedszy z Miástá we-

społek

społek z Kápłány y zwielkośćią mieyskiego ludu: przyszedł do iednego mieyscá/ ktore zowią Skopulus: skąd Kośćioł y wszytko Miásto może oglądáć/ sam wielkiego Alexándrá przyszćiá oczekiwáł. Alexánder przybliżaiąc się do onego Miástá, á widząc wielkość ludu w odźieniu biáłym/ Kápłány też bárdzo biáłymi stołámi przyodziane/ widźiał też Biskupá Żydowskiego stołą bárdzo iásną ziácynktow przyodzionego/ á ná głowie iego Dyádemę ábo Koronę bárdzo pięknę/ ná ktorey wierzchu złota blászkę spráwiona/ ná ktoreyże nápisáno było imię Boże TETRAGRAMMATON. Záraz przykazał wszytkim swym stánąć/ á sam Alexánder poszedł do nich zsiádszy z koniá y upádł ná źiemię/ á imię Boże ktore nápisane widźiał pochwálił. Záraz: wszyscy Żydowie poczęli Alexándrá pozdrawiáć wołáiąc wysokiemi głosy. Żyw bądź naywyższy Cesárzu: Żyw bądź zwićięsco niezwyćiężony/ nádewszystkie Xiążętá chwalony. Widząc to Krolowie Syryiscy/ bárdzo się zdumiawszy szemráli/ niektorzy też z Xiążąt iego/ ktoremu imię było Pármenion/ spytał go mowiąc: Wielki Cesárzu/ co to iest/ iż wszyscy ćiebie chwálili/ á tyś sam pochwálił Xiążę Żydowskie: Ktoremu Alexánder rzekł: nie tegom ia pochálił ále Bogá ktorego on imięniá ábo Biskupstwá pożywa: ábo wiem w tákowym odźieniu widźiałem go przez sen/ gdym ieszcze był w Mácedoniey: á gdym myślił iákobym mogł Azyą/ podbić/ to imię pokázáło mi się we śnie ábych nie omieszkáł ále ábych usilnie ufáiąc/

mężnie postępowáł: á dla tego bácze bydź onego ktoregom przez sen widziáł/ á ztad niemam/ iż z Boża pomoca Dáryuszá zwyćięże/ y moc Perska rozwiaże/ y wszystkie insze rzeczy ktore w umyśle mam/ mam nádzieie bydź przyszłe. A mowiac to/ z Káplány do Miástá wszedł/ potym też wszedł do Kośćiołá Bożego ktory zbudowáł on namedrszy Sálomon/ á tám według ukázánia Káplánskiego/ Bogu ofiáre czynił Tedy mu Biskup przyniosł kśiegi Danielá Proroká/ wktorych było nápisano/ iż z niektorych Grekow miáł zburzyć Perska moc. Alexánder domniemawáiac sie sámego śiebie/ uwesélił sie bardzo/ y zárázem Biskupowi y inszym Káplánom wiele dał dárow kosztownych/ á mowił im to: iż czegokolwiekby od niego żadáli/ to mieli otrzymáć. Tedy Biskup Zydowski prośił go mowiac: prosze niech nám bedzie wolno nászych Oycow ustáwy używáć/ á śiodmego Roku bez dáni y czynszu być. Alexánder im wszytkiego dozwolił. Potym go Biskup prośił/ áby Zydowie w Medyey/ y w Bábiloniey osadzeni/ swych práw używáli/ y wszytko im to dał oco go prośili. Alexánder potym sprawiwszy Rycerstwo z Jeruzálem wiodł uffy do inszych Miást okolicznych/ a do ktorychkolwiek iechał wdzięcznie był przyiety.

Iáko Syryiczykowie Dáryuszowi powiedzieli, iż byli zwyćiężeni od Alexándra, á iego obraz mu przyniesli ná koltrynie námalowány: ktory Dáryusz wzgárdźił.

TEgoż czásu Syryiczykowie ktorzy byli ućiekli od Alexándrá/ powiedźieli wszytko Dary-

ußowi Słyßac to Cesarz Dáryus pytał ich o spo⸗ sobie y o kßtałcie Alexándrowym/ á oni mu uká⸗ zali obraz iego ná kortrynie wymálowány. Kto⸗ ry gdy uyrzał Dáryusz/ wzgárdził go dla máło⸗ śći osoby/ á záraz mu posłał piłe/ máczuge/ y zá⸗ woiek błazeński/ y list ták nápisany. Dáryusz Krol nád Krolmi/ y Pan nád Pány/ rodzic słone⸗ czny/ ktory świeći wespołek z Perskiemi Bogi/ służebnikowi náßemu Alexándrowi opowiáda⸗ my. Słyßeliśmy iż ty bedac podniesiony wpycha/ y przez prozna chwałe podwyżßony: zebrałeś to⸗ trzyki zgranic zachodnych/ á żadaß z wielkośćia Persow walczyć/ ktorych siły żadna miara nie zá⸗ tłumiß: ábowiem oni sami Bogowie/ ktorzy wßystek świát ochedázaia/ w mocy máia/ á imie náße chwála y zalecaia: ále ty táko człowieczek/ á owßem z mezow namnieyßy/ siłac sie nád má⸗ łość twoie/ iákoby myß wyskakuiac z swey iámy. Wyßedłeś z ziemie niedostáteczney/ á poßerokich mieyscach Perskich skaczeß/ igrzyská stroiß/ táko⸗ by myß w domu/ gdźie kotow łownych ábo łápek niemáß. A ia potaiemnie wzgladaiac ná spráwy twoie/ gdy przespieczniey bedźieß chćiał ßáleń⸗ stwá stroić/ ćiebie w nieopátrznośći twey/ wpo⸗ pedliwośći połápie: á ták ßkarádnie dokonáß dni twoich. Obaczże sie przeto w tym/ powiádamći to nedzniku ubogi/ ábyś sie precz odwroćił/ á u⸗ spokoił sie ná łonie mátki twoiey oteć śle piłe/ máczuge/ y záwoiek ze złotem/ z ktorymi igray táko dźiećie. Abowiem gdyś iest dźiećie/ słußna tobie y potrzebna ábyś dźiećinskie rzeczy sprá⸗

wował.

wowal. Dziwna rzecz iest/ gdyż ty w nędznym á w máłym ćiele będąc/mocnie w to vfász/ ábyś Páń⸗ stwo Dáryuszowe miał sobie podbić. Przez dusze Oycá mego przysięgam/ iż ták wiele złotá w Per⸗ skiey leży/ iżby zwyćiężyło iásność słoneczną/ gdyby od początku było zgromádzone. A dla tego tobie przykázuiemy mocnie/ áby ty opuśćiwszy szálen⸗ stwo y prożną chwałę/ do Mácedoniey się wroćił Czego iesli nie będźiesz chćiał vczynić/ poślemy ná ćię niezliczoną wielkość zbroynego rycerstwá/ ktorzy ćiebie nie iáko Filipowego syná/ ále iáko Xiążę łotrowskie vkrzyżuią.

Iáko Alexánder kazał czytáć przed swemi rycerz⸗ mi list posłány od Dáryuszá: á iáko chćiał dáć powieśić Posły iego.

PRzyszedszy tedy do Alexándra ktorzy byli po słáni od Dáryuszá Cesárzá oddawáli temu list posłány wespołek z piłą/ z mączugą/ y záwoykiem: Alexánder zárázkazał list przed wszytkiemi czy⸗ táć. Rycerze słucháiąc powodu onego listu/ bár⸗ dzo się smućili: á báząc ie Alexánder bydź smę⸗ tne rzekł do nich. O moi námocnieyszy ryczerze/ dla czego sercá wásze są poruszone złow listu Dá⸗ ryuszowego: ázász niewiećie/ iż psi ktorzy bár⸗ dzo szczekáią/ nie máią żadney chući obráženia. Mysmy tedy vwierzyli iż ten list w czym kolwiek prawdę powiádáł/ to iest/ tylko o wielkośći złotá/ ktorą Dáryusz powiáda mieć/ á dla tego musi⸗ my mężnie boiowáć z nim. Abowiem wielkość złotá iego/ nás chćiwie pobudzá ku boiowániu. A rzekszy to/ przykazał Rycerzom swoim áby Po⸗

sły Dá⸗

ſły Dáryuſzowe poimáli/ á ná ſzubienicy powieśić kázáli. A oni poczeli do niego wielkimi głoſy wołáć: Krolu Alexándrze/ co zá przyczyná winy ieſt w nás dlá Krolá náſzego/ iebyſmy mieli meki podiac. Ktorym Alexánder odpowiedźiał: Słowá Ceſárzá wáſzego to uczynić pobudzáiá mie/ ktory wás iáko do łotrzyká poſłał. A oni mu odpowiedźieli: dlá tego co nápiſał náſz Ceſárz/ iż wielmozność wáſzá nie ieſt mu zápewne znáioma: puść nas wolno/ á my mu twoie chwále opowiemy. Tedy ie Alexánder kazał wypuśćić/ y ná gody wezwáć: á gdy śiedzieli zá ſtołem/ rzekli Alexándrowi: Krolu iesli ſie podoba Máieſtátowi wáſzemu/ przykáżćie áby cyśiac iezdnych z nami iecháło/ á my Daryuſzá w rece ich wydamy. Náto im Alexánder odpowiedźiał niecháy ſie wáſz umyſł weſeli z tego/ iż ſpokoynie śiedźćie/ ábowiem przez wydánia wáſzego Krolá/ nie bedźie wám dány y ieden Rycerz. Drugiego potym dniá/ kazał Alexánder liſt piſác Dáryuſzowi/ tym obyczáiem.

Liſt poſłány od Alexándrá Dáryuſowi Ceſárzowi.

ALexánder ſyn Filipow y Olimpiey Krolowey/ Dáryuſzowi Krolowi nád Krolmi rodźicowi ſłonecznemu/ ktory świeći weſpołek z Bogi Perſkimi/ powiádáiac to przykázuiemy. Jesli práwie chcemy baczyć ná práwde/ to co mámy/ nie ieſt náſze włáſne ále nám doczáſu pożyczáne/ nie práwie trzymamy. Abowiem gdyż wſzyſcy w kole predktim fortuny obcuiemy/ częſtakroć zbogáctw uboſtwo/ z weſelá w ſmutek/ z wyſokośći ná

niſkość y

niſkość y tám y ſam przemieniamy/ dla tego
będąc kto na wyższym mieyſcu koła fortuny/ nie
ma ták bardzo vfáć w ſwoy ſtán wyſoki/ iż
przez pychę podnieśiony/ y prożną chwałą po-
wodzony/ bardzo niſkich ſprawy zgardzał/ gdyż
to częſtokroć bywa/ iż naniżſzy bywá podwyż-
ſzon/ á záśie bardzo wyſoki ná niſkość upada.
Rozumiey bydź rzecz bardzo ſzkáradną y ſro-
motną/ tobie ták Naiaśnieyſzemu Ceſarzowi
(według tego iákoś od ludźi ieſt widźian) mnie
małemu á niſkiemu tákowe rzeczy ſtáć. Abo-
wiem ty (iáko powiadaſz) ieſteś rowien Słoń-
cowi/ á iż śiedźiſz ná ſtolcu Maieſtátu twego/
zeſłanym od Bogow weſpołek z Perſkiemi Bo-
gi/ ále iż Bogowie ſą nieśmiertelni/ z śmier-
telnemi obcowáć gárdzą. Ja záprawdę ieſtem
śmiertelny/ á ták do ćiebie idę/ iáko śmiertel-
nym człowiekiem walczyć: á ty záśie ktory ie-
ſteś Wielmożny y podwyżſzony/ á chceſz ſię
zwáć nieśmiertelnym. Gdy chceſz z námi wal-
czyć/ żadney ſławy nie otrzymaſz iesli mię zwy-
ćiężyſz/ ábowiem máłego Człowieka á łotrzyka
zwyćiężyſz: Ale iesli ia przezwyćiężę/ wielką
z tąd chwałę wezmę/ iż naywielmożnieyſzego
Ceſarza zwyćiężę. Ale iżeś rzekł Perſka źiemię
w wielkośći złotá obfituiącą/ pobudźiłeś zmy-
ſły naſze/ á ſprawiłeś nas dla tego mężnieyſze/
ábyśmy złota waſzego mogli doſtáć/ á niedo-
ſtáteczność náſzę (ktorą nám przypiſuieſz) mo-
glibyśmy od nas oddalić. A przeto iżeś nam

poſtał

postał pile/ maczuge/ y zawoy/ ktore mała bydź rzeczy przyszłe/ pewnie á istotnie osadźił/ czego sie też my spodziewamy z przyiaźni Bogow: Przez okragłość tey to piły to sobie rozumiemy: iż okragłość wszytkiego świata/ pod nasze panowanie ma być poddane: przez maczuge/ ktora iest skrzywiona od głowy/ znamionuiemy/ iż wszyscy Krolowie y Xiążeta świeckie/ przed naszą oblicznościa beda sie kłaniać. Przeto złoty zawoy ktory głowa Człowiecza przyodźiewa y okraża głowe/ nas bydź zwyćiezce á niezwyćiezone spodziewamy. Ty zaprawde ktorys iest wielki á namocnieyszy/ tużes nám dań oddał/ gdyżesmy od ćiebie pile/ maczuge/ y złoty zawoy wźieli/ ktore takowe dostoyności w sobie zamykaia. A gdy táki list napisał/ wezwał ku sobie Posłow Daryusza Cesarzá/ á dawszy im kosztowne dáry z listem/ odprawił ie. Potym Alexander ruszywszy Rycerstwo/ począł postepować. Tedy Dáryusz przeczytawszy on List/ zasmućił sie bardzo/ potym list napisał Panom swym Przełożonym tym obyczaiem.

KRol nad Krolmi Darius/ Prymusowi y Antyochowi obiawiám wesele. Słyszeliśmy iż Alexánder Syn Filipa Mácedońskiego/ szaleństwem pobudzony wszedł do Azyey á one z cudności zniszczył/ dlá tego wám przykazuiemy/ áby zgromadźiwszy wielkich á mocnych Mężow nászego Páństwa naywiekszych/ przećiw onemu dźiećiećiu powstać niezamieszkawayćie/

waycie á poimawszy go/ przed nasze oblicznosc przywiedzcie/ áby táki ako dziecie ubiczowawszy á przyoblekszy w purpure/ posle go Mátce iego Olimpiey zhánbionego / ábowiem nie godzi sie nań walczyć/ ále áby z dziecmi Dziecinskie rzeczy sprawowáł. Przeczytawszy list Pánowie Dáryuszow/ ták mu odpisali.

List posłány Daryuszowi od Prymusa y od Antyocha.

KRolowi nád Krolmi Dáryuszowi Bogu wielkiemu/ Prymus y Antyochus służba Rácz wiedziec Wielmożnosc wásza/ iż to dziecie Alexánder/ ktory táko powiadacie násze Ziemie zburzył y rozproszył: My zgromadziwszy wielkosć ludu. z nimesmy walczyli/ á náostatekesmy tył podali y ledwosmy uśli rak nieprzyiacielskich. My tedy ktore mienicie być pomocniki Páństwa wászego/ Wielmożnosci wászey pokornie prosimy/ ábyscie nas wásze sługi wiernie wspomogli. Gdy Dáryusz ten list czytał/ przybieżał drugi Poseł/ mowiac: iż Alexander położył sie z Woyskiem nad rzeka/ ktora zowia Syragma Słysząc to Dáryusz Cesarz/ powtore Alexándrowi tym obyczaiem nápisał.

DAryusz Krol nád Krolmi y Pán nad Pány/ służebnikowi nászemu Alexandrowi przykazuiemy. Po wszytkim swiecie zalecone iest imie Dáryusza y pochwalone/ ábowiem y Bogowie nieznosili imienia iego/ á ty ktorym obyczáiem smiales przeyść rzeki/ gory y mo-

rzą/ á czynić náwáłność przećiw máiestatowi Páństwá nászego/ zapráwdeby miał wielką chwałę gdyby krom dozwolenia y woley nászey Mácedonią rządźił/ lepieyby tobie było z twoich złośći pokutowáć/ niżliby od nas wielką krzywdę miał podiąć/ gdyż przez násze pánowánia/ źiemia mogłaby táko Wdowá ośierociała być: A dla tego wroć śię do Ziemie twey/ pierwey niż gniew nász na głowę twoię wstąpi/ zápráwdeby poznał táko wielka chwáła y moc nászá iest/ dawamy tobie znáć przez te źiarna mákowe/ ktore ć w worze ślemy. Bacz że ieśli możesz te źiarná zliczyć/ ták zapewne wiedz/ iżby tym obyczaiem lud nász/ nie mogł być zliczon czego ieśli dokazáć nie możesz/ wroć śię do źiemie twoiey/ á zapámiętay iuż tego coś czynił bowiem nászego ludu walecznego iest nieźliczona wielkość/ á od tego czásu więcey śię tego nie śmiey dopuszczáć.

Iako wiele Posłow Dáryuszowych podáli Alexandrowi list z naśieniem mákowym iemu posłanym.

GDy przyszli Posłowie Dáryuszowi do Alexandrá/ list iemu od Dáryuszá z mákiem oddali. Záraz gdy Alexander list począł czytáć/ włożywszy swoię rękę w wor/ wźiął onego máku/ y począł zwáć mowiąc: bácżę dobrze/ iż ludu iego iest wiele/ ále táko to náśienie iest miękkie/ ták rozumiem y lud iego mdły. A w tym przyszli niektorzy Mácedonowie/ powiadáiąc

dałac Alexandrowi / iż Olimpia iego Mátka ćiężka niemoca byłá zieta. Co słyszac Alexander zstał śię bardzo smetnym / á wszakże list napisał Daryuszowi tym obyczaiem.

List posłany Dáryuszowi od Alexándra, przy ktorym mu posłał pieprzu za nasienie makowe: ktore wźiął od Dáryusza.

ALexánder syn Filipow / y Krolowey Olimpiey / Dáryuszowi Krolowi przykazuie temy. Wiedz iż w tele listow przyszło / ktore nas poniewolnie z tad odwodza / á wszakże ty nie myśl o tym abysmy dlá boiaźni ábo watpliwośći twey proźney ch wáły ná wstecz odiecháć mieli / ále ábych ogladał mátke moie / ktora ćieszka choroba iest obćiażona. A przeto wiedz / iż po małym czaśie do ćiebie z wielkośćia wálecznych ludźi śie pospieszemy / á bárdzo rychło przyćiagniemy. Otoć teraz ślemy nákształt náśienia makowego ten pieprz / abyś to znáł / iż wielkość náśienia mákowego / tego pieprzu ostrośćia bywa zieta. Ten list dał Alexánder Rycerzom Dáryuszowym / y pieprz y dáry wyborne / á potym ie puśćił.

Iáko Alexander wracaiąc śię do Mácedoniey, zwálczył Amontę Kśiąże Dáryuszowe.

POtym ztámtad ruszyw śy Rycerstwo swoie / obroćił śie názad ku Mácedoniey. Tegoż czásu niektory maż bárdzo mocny / ktoremu imie Amonta / Kśiaże rycerstwá Dáryusz wego pod Arábia / z reka nieprzyiaćielska z Woy-

stkiem

ſkiem leżał. Ten gdy uſłyſzał przyśćie Alexandrowe/ ruſzywſzy wſzytek lud ſwoy/ zaſtawił ſie przećiwko Alexandrowi/ y pocżał z nim mężnie boiowáć. Bárdzo ráno poczęło ſie boiowánie wielkie/ áż do záchodu ſłońcá/ y z obu ſtron iednáko boiowáli/ ták że też przez trzy dni uſtáwicznie okrutna walka trwała/ ábowiem ták bárdzo mocne á okrutne było pobićie że ſie słońce záćmiło niechcąc wzglądáć ná ono wielkie wylánie krwie. Potym z ſtrony Perſow/ wiele ćiał umárłych pádáło/ co widząc Xiążę/ tył podáwſzy/ z ręku nieprzyiaćielſkich ledwie z trochą ludu użiekło/ ták prędko bieżał/ iż ieſzcze przed Dáryuſzem záſtał onych/ ktorzy od Alexándra przyiecháli/ á Dáryuſz ieſzcze trzymał liſt w ręku/ y pytał ich coby Alexánder czynił z onym mákiem/ á oni mu powiedźieli/ wźiął á iadł mowiąc: wiele ich ále mdłych. Wźiowſzy też Dáryuſz pieprzu Alexandrowego/ á włożywſzy w uſta ſwe pocżął zwáć, á weſtchnawſzy rzekł: máło ieſt tego Rycerzow/ ále ſą mocni iáko to ten pieprz/ ledwie náydźie ná świećie co ſie im ſprzećiwi. Odpowiedźiało Xiążę Amontá/ ták ieſt Pánie: máło Rycerſtwá má Alexander/ ále mężnych: ktorzy wiele moich Rycerzow pobili/ z ktorych ręku ledwom uſzedł. A wſzákże ſie Alexánder dla tego w pychę nie podnioſł iż zwyćieſtwo otrzymáł. Ale iák Perſki lud/ táko y Mácedońſki/ ktorzy byli pobići/ przykázał w grobiech pochowáć.

Iáko

Iáko Alexánder wszedł do Cylicyey, y do Sáwiniey, y do Miástá Prozopola, potym do Azyey, podbiiaiąc ią sobie, á Rycerstwá przywźiął.

POtym Alexánder przyiechał do Cylicyey do Sáwiniey/ w ktorych Ziemiách wiele Miast iego Pánowániu przysiegło: á nád to siedmnaśćie tysiecy Ludu do Woyská swego przyłączył. Potym iechał do Sáwiniey ktorá sie mu bez żádnego sprzećiwienia poddáła. Wstąpił też Alexánder ná gore/ ktora zwáno Táurus/ y przyszedł do Miástá Prozopolis w ktorym było dźieśiąt tyśiecy Ludu: y wźiawszy od nich Rycerstwá/ ćiągnął do Azyey/ wiele Miast podbiiaiac. Potym przyćiągnął do Phrygiey/ y wszedł do Kośćioła słońca y ofiáry Bogom czynił. Ztámtąd przyiecháwszy do rzeki Sámadro/ ktora ná pietnáśćie łokći test szeroka/ y mowił do onego Ludu: Błogo wám/ iześćie chwáły Homeryusowey dostáli. Ante ktory Dokomiktus odpowiedźiał iemu: Krolu Alexándrze/ większeby chwały o tobie pisane być mogły/ niżli uczynił Homerus/ y o tych ktorzy Miásto Troiańskie zburzyli/ ábowiem większe rzeczy ty spráwuiesz/ niźli oni. Ktoremu Alexánder rzekł: Mistrzu/ wole być mądrego uczniem/ niżli od głupiego chwáłe mieć! Potym ruszywszy Rycerstwo/ przyćiągnął do Mácedoniey á tam nálazł Mátkę swą z niemocy powstáłą/ z ktorą rozmáwiaiąc/ nie długo mieszkał.

Iáko

Iáko Alexánder wyiechał z Mácedoniey, y iáko ćiagnął do Persyey.

RUszywszy sie z Mácedoniey/ ćiagnął ku Persyey: y położył sie z Woyskiem na mieyscu ktore zwano Abdyron: á ludźie onego Miástá zewszech stron brámy pozamykáli. Widzac to Alexánder/rozgniewał sie y roskazał Rycerzom swym áby ie zápálili: Rycerstwo tedy Alexandrowe uczyniwszy náwálność/ poczeli ie burzyć: á mieyski lud báczac to iż nie mogli znośić wielkośći zbroynych/ bo ono mieysce nie było z przyrodzenia obronne poczeli wołáć mowiac: Krolu Alexánder niezámknelismy brom mieyskich dlá tego/ ábysmy sie twey wysokośći sprzećiwili/ ále boiac sie Dáryuszá Krolá Perskiego/ ktory gdyby to usłyszał/ zesłałby ná nas Pány swe/ ktorzyby nas zewszech stron rosproszyli. Alexánder im odpowiedźiał/ Otworzćie brámy mieyskie ieśli chcećie uyść z rak walecznych/ á gdy z Dáryuszem koniec uczynie/ tedy z wámi bede rozmawiał. Słyszac to iednacze otworzyli mu mury mieyskie. Idac z támtad obroćił sie do Brochiey/ á potym Káldeopolim przyszedł do rzeki Senis/ y tám był wielkim głodem obćiażony lud Alexándrow/ szemráli tedy Rycerze mowiac: konie násze ustáwaia bez przestánku ktorym Alexánder utwierdzaiac ie mowił. O meżowie Rycerze moi námocnieyszy/ ktorzyśćie do tych czásow woienne niebeśpieczności podeymowáli/

tzáłt dla niedoſtátku máćie komu roſpaczáć w zdrowiu/ iwſzák poki duſzá bedźie w ćiáłach wáſzych/ koni nieźliczných doſtániem: ieſli zdrowia p: zbedźiem/ y Koni nám nie trzebá: Pokwapmy ſie tám gdźie doſtániem żywnośći ſobie y koniom doſtátek.

Iáko Alexánder przyſzedł do Kośćiołá Apollinowego, ktory Alexándrá wezwał Herkuleſem.

Y Przyćiągnął z ludem ſwym do mieyſca Lutrus/ y nálázł tám wiele żywnośći. Potym z támtąd ruſzył lud y przyſzedł ná mieyſce rzeczone Trágocyntes/ y rozbił tám namioty ſwe/ y wſzedł do Kośćiołá Apollinowego/ chcąc tám ofiáry czynić Bogom/ y Boſkie odpowiedźi wźiąć/ ále mu powiedźiałá Pánná/ ktora bydźi wźiąć/ ále mu powiedźiałá Pánná/ ktora bydź Kápłánem w tym Kośćiele/ imieniem Zochotá/ iż nie ieſt godźina odpowiedźi Boſkiey. Drugiego tedy dniá przyſzedł Alexánder/ y tám ofiáry czynił/ á záraz go wezwáł Apollo: Herkule: Odpowiedźiáł Alexánder: Czemuś mnie Herkuleſem názwáł: teraz záprawdę báwiącę/ iż twoie odpowiedźi ſą fałſzywe.

Iáko Alexánder przyiechał do tego Miáſtá, ktore zburzył y z gruntu wykorzenił: dlá tego iż ſię mu ſprzećiwiali.

W Iecháwſzy z támtąd Alexánder/ przyćiągnął do Miáſtá ktore Thebá zowią: y mowił Ludźiom onego Miáſtá/ dáyćie mi pięć ſet Rycerzow ktorzyby mi przyſłi ná pomoc/ w zbroie przyobleczeni. Słyſząc to Thebáni/

bani/ zámknęli brámy mieyſkie/ á przybráwſzy ſię z nich dźieśięć Tyśięcy we zbroie wſtąpili ná mury/ wołáiąc wielkiemi głoſy/ mowiąc: Alexándrze ieśli nie odiedźieſz od nas/ ćiebie y twoie Rycerze udręczemy. Słyſząc to Alexánder/ uśmiechnąwſzy ſię rzekł: Thebei bárdzo ſię zálecáćie z mocy ſwey/ zámknęliśćie Brámy Mieyſkie/ á chcećie zemną wálczyć. Człowiek mocny do boiu chćiwy/ nie zámyka ſię w mury/ ále w polu meżnie wálczy przećiw nieprzyiáćiołom. A rzekſzy to/ kázał czterem Tyśiącom ſtrzelcom áby okrążyli ono Miáſto/ iżby one ſkoiące ná murzech uſtrzeláli. Przykázał też iednym dwiemá tyśiącom/ áby ony fundámenty mieyſkie (ktore zbudował Amphion y Zodus) połomáli/ drugim Tyśiącom roſkazał áby ogniſtymi pochodniámi brámy ze wſzech ſtron zápaláli mieyſkie/ á drugie trzy Tyśiące zrządźił/ áby byli ná mur tárány/ á żeláznymi przypráwami rozrzućili. Sam też Alexánder z tymi ſtał ktorzy umieli z proc ćiſkáć kámienie/ y z inſzemi Rycerzmi/ á ták gdy iuż bitwę záczęli/ miáſto z iedne ſtrone okrutnie gorzáło/ á lud przez mur ná ſzyie upádał niektorzy umárli/ á drugim ſię goleni y rámioná łamáły. Był tám niektory człowiek miedzy Woyſkiem Alexándrowym Syſorus nieprzyiáćiel/ ten ſię weſelił widząc ták Miáſto ſpuſtoſzone. Ale niektory muzyk mieyſki imieniem Iſwinea widząc upádek Oyczyzny ſwey/ pádł

u nog

u nog Alexándrowych/ y záraz począł płaczli-
wie á rzewno śpiewáć: maiąc nádźieię/ áby
miał Alexándra ubłagáć/ iżby ſię z miłośier-
dźiem ku Miáſtu ſkłonił. Weyźrawßy nań
Alexánder/ rzekł: dláczego mię ták uśilnie
prośiß? Iſtotnie odpowiedźiał/ ábych mogł
umyſł twoy ku miłośierdźiu ſkłonić. Słyßąc
to Alexánder rozgniewał ſię bárdzo/ roſkazał
mury mieyſkie rozrzucić z fundámentow: Po-
tym z támtąd poruſzywßy lud ćiągnął dáley/
ktorego náśládował niektory Szláchćic onego
Miáſtá imieniem Dytomátus/ á Thebei kto-
rey zoſtáli po pomorzeniu Mieyſkim prośili
odpowiedźi od Bogá Apolliná ktorym odpo-
wiedźiał Apollo mowiąc: ten ktory Miáſto
Thebáńſkie zbuduie troiákie zwyćięſtwo o-
trzyma/ á doſtąpiwßy go/ zarazem náße Miá-
ſto ſpráwi ſpoſob.

Przyſzedſzy Alexánder do Koryntu, niektory
Mieſzczanin Tebáńſki będąc w żałobie otrzy-
mał to u Alexándra, áby Miáſto Tebáńſkie
mogł przywrocić.

ALexánder opuśćiwßy Miáſto Tebáńſkie
ſpuſtoßone/ ćiągnął do Koryntu. A pro-
śili go Koryntowie/ áby ßermierzom gry ſtro-
ić kázał/ ná ktorych prośbę przyzwolił/ y ze-
ßło ſię wiele ludu ná dźiwowánie ktorym wie-
lom rzekł Alexánder: kto z wás wynidźie po-
czynáć gry? Dytomátus ktoregośmy przed-
tym mieli z Miáſtá Thebe/ odpowiedźiał.

Ieśli

Jesli miło wászemu Máiestátowi/ tá wźiąwszy dozwolenie szermowánia/ pierwszy raz pocznie á záraz ná dozwolenie Alexándrowe szermował y wygrał: Rzekł mu Alexander: iesli trzećim zarazem wygrasz/ bedźiesz koronowan. A ták zaraz sz tmuiac w ktorym razem y trzećim wygrał zárázem na przykazanie Alexandrowe/ wźiął Koronę chwálebną na swą głowę. Rzekli iemu woźni/ opowiedz nam imie twe/ Dytomátus rzekł: strádaiący Miástá iestem rzeczon/ słysząc to Alexander rzekł: o náymilszy bohatyrze/ dla czego iestes strádáiący Miástá rzeczon? Dytomátus odpowiádział: Wielki Cesárzu/ przedtym Krolewskiey dostoynośći pożywáiąc/ miałem Miásto námienione/ ále gdyś Cesárstwo przyiął/ tákżem iuż Miástá strádał: te odpowiedź zrozumiáwszy Alexánder/ bączył iż o Thebánách mowił: y rzekł do woźnych: wołáyćie/ aby Thebáńczyk miał przywroćić Miásto Thebe.

Iáko Alexander wszedł do Kośćioła Apollinowego, á odpowiedź wźiął iż miał sobie podbić wszystek świát.

POtym wyszedł z Koryntu/ przyszedł do Miástá imieniem Piatiá/ ktorego Kśięstwá używał niektory imieniem Strápagonas. Wszedszy tám Alexánder do Kośćiołá Bogini Dyány/ nálazł tam Pánnę ktora byłá Kápłánem/ y w odźieniu Kápłáńskim chodźiła/ ktorá uyrzáwszy go rzekła mu: Pozdrowion bądź Alexándrze/ szczęśliwe twe przyiechánie/ ty masz

wßytek ś wiát pod swe Páństwo podbić. Drugiego też dnia weßło Kśiąże Strácságonás do Kośćiołá w ktorym byłá oná Pánná/ gdy go vyrzáłá/ ták mowiłá do niego: Czego chceß Stráxágonas/ po máło dni strádáß Kśięstwá twego. Vsłyßáwßy to Stráxágonás/ rozgniewáł śię bárdzo/ y rzekł tey: Nie iesteś godná Kápłáństwá vżywáć/ Alexánder wßedł do ćiebie/ á dobrześ iemu prorokowáłá á mnieś rzekłá/ ábych miał strácić wßystko Kśięstwo: Panná odpowiedźiáłá: Nie gniewáy śię/ ták ći to muśi bydź/ ani może bydź żadnym obyczáiem odmieniono. Stało śię potym po kilká dni iż śię Alexánder rozgniewał ná Stráxágoná/ złożył go z Kśięstwá y wyrzućił. Szedł tedy Stráxágonás do Athen Miástá/ y uskárżał śię z płáczem ná Alexándrá ktory go wyrzućił z iego Kśięstwá. Atheńscy Panowie słyßac to/ mowili z gniewem: ćiężey mu vczynić/ ieslić Kśięstwá nie wroći.

Iáko Alexánder iechał do Atheny Miástá/ á iáko do nich pisał.

ALexánder ruszywßy Lud/ przyiechał do Atheny/ á słyßac to co Athenowie mowili/ pisał do nich list tym obyczáiem. Alexánder syn Filipow y Krolowey Olimpiey: Athenom to wám powiádamy. Gdy vmárł Oćiec náß/ śiedliśmy ná stolcu dostoynośći iego/ potym wstąpiliśmy ná gránice záchodnie/ gdźie tám wßyscy przebywáiący pod náße Páństwo śię pod-

poddáli/ poczawszy od Miástá Rzymskiego/ áż
do Morzá zachodniego: niektorzy też przez bo=
iowánie podbici: á ktorzy do nas niechćieli
przyść spokoynie/ ich przybytki przykázaliśmy
áż z gruntu rozrzućić. A tych czásow gdyśmy
wyiechali z Mácedoniey/ á przez wszystkę Afry=
kę przechodząc: Tebáni poczęli nászemu Páń=
stwu czći uwłaczáć/ ktorych pychę áż do ziemie=
śmy skłonili. A wám też Athenom piszemy/ á=
byśćie nám posłáli dźiesiąci Filozofow/ z ktory=
mi żądamy nász rozum ostrzyc. Nie od was nie
żądamy inszego/ tylko to/ ábyśćie się nás bali
táko Krolá y Páná swego. Jeśliże się niechce=
ćie poddáć Páństwu nászemu/ potrzeba iest á=
byśćie nad nas mocnieyszy byli/ ábo się nam
mocnieyszym upokorzyć. Gdy czytáli Atheno=
wie list/ poczęli wołáć tákoby szaleli. Euskulus
tedy Mędrzec powstáwszy z wielkośći ludu
rzekł: áby żádnym obyczáiem nie przyzwalali
listom Alexándrowym/ á lud zgromádźiwszy
w iedność prosili Demostená Mędrcá/ áby im
rádę dobrą dał/ á coby się iego rádźie widźiáło/
áby oznaymił. Demostenes tedy podniosł się
ná wyższe mieysce/ á ręką uczyniwszy milczenie
ták począł mowić: Mężowie y mieszczánie we=
społek zemną mieszkáiący/ przyimćie skromnie
proszę słowá moie/ á słucháyćie ieśli się tákowe=
mi być znáćie/ żebyśćie mogli Wielmożność
Alexándrowe zátłumić walczćie z nim/ á słow
iego żádnym obyczáiem nie przyimuyćie/ á ie=

śliże

bliże się temu sprzećiwić niewojećie/ poddáyćie się tego máiestátowi/ wßák to wiećie/ iż iákośmy słyßeli od náßych stárßych Senes Krol bárdzo mocny w swym Páństwie wysoki/ ácżkolwiek był wiele zwyćięstw dostąpił/ á wßákże w Kláteḋźie wiele ßkod popádł. Ale ten Alexánder niezliczone wálki czynił/ w ktorych nic inßego iedno zwyćięstwo záwzdy otrzymáł. Azali przebywáiący w Tyrze nie byli Rycerze bárdzo wocni/ y we wßelkim umieniu walecznym wyćwiczeni/ coż im pomogłá ich wielkość ábo moc Tebei mądrośćia wielka iásnieli ktorzy y ktorych miásto náuká walczenia niemniey było okráßone. Co im tedy byłá pożyteczna mądrość y śiłá ábo mężność wáleczna. Pelipensowie áczkolwiek z przodku mężnie walczyli z Alexándrem/ wß [illegible] potym ustáli od náwáłności zbroynych. Azaśćie nie porozumieli/ iż niezliczne miástá do ktorychkolwiek wßedł krom wßelkiego walczenia y sprzećiwienia iego máiestátowi się poddáli/ dlá tego też iż Stráxagone z iego Páństwá złożył/ dobrze uczynił: ábowiem występ Str axagony uprzedźił. A iżechmy słyßeli Alexándra być mądrośćią przyochędożonego/ coby snadź bez winy Stráxágony nie zrzućił.

Iáko Athenowie posłali dáń wielką Alexándrowi, y Koronę złotą przyochędożoną perłámi bárdzo kosztownymi.

TO słyßac Athenowie/ iednostaynie poczęli [illegible]

chw i-

chwálić ráde Demoſtená mędrcá/ y umyślili poſłáć Alexándrowi Korone złotą/ ktora wáżyłá ſto funtow y pięćdźieśiąt/ przez Posły/ obiecuiąc mu czynſz y dáń/ ále mu Filozofow żadnym obyczáiem poſłáć niechćieli. Gdy tedy Posłowie przyśli do Alexándrá podáli mu korone złotą/ czynſz y dáń roczny obiecuiąc/ táko sámi Athenowie bráli/ wysłuchawſzy ich Alexánder/ zárász porozumiał ráde Euſkulá mędrcá/ ktory mowił áby ſię ſprzećiwili Alexándrowi/ á ráde Demoſtená mowiącego/ áby ſię przykázániu Alexándrowemu nie ſprzećiwiáli/ á wſzákże do nich/ liſt piſał tym obyczáiem.

List posłany Athenom od Alexándrá.

ALexánder ſyn Filipow y Olimpiey Krolowey/ żadnym obyczáiem Krolewſkiego imienia nie przyimuiemy/ áż pod mocn: rękę Grecką pogáńſtwo podbijemy/ Athenom to powiádámy: Nie umyślilismy do wáſzego Miáſtá ze wſzyſtkim ludem náſzym iwnisć/ ále tylko z Kśiążęty ktore mámy/ umyślilismy záprawdę was od wſzyſtkiego podeyrzenia wyſtępku wyzwolić/ ále wy ſumyślilisćie przećiwwność nám/ táko swiádczy ſumnienie wáſze. Swiádczę Bogi memi/ iż ieśliby ſię kto z wás podnioſł przećiwko nam/ zárobyśmy ſię nań nie gniewáli/ ále táko wiećie/ źli záwſze źle myślą y wypełniáią: á zá niewiećie iż Tebánowie przećiw nam zbroie podnosili ſłuſznie też wźięli zápłátę ſwoię/ á wy też máiąc złe ſummienie

mienie

nienie przećiw nám/ iużeśćie nas winne uczy-
nili/ iżeśmy Strapágoná z Páństwá złożyli/
ktory bárdzo przećiw Máiestátowi nászemu
ćieszko wystąpił. Pisáliśmy wám ábyśćie nám
dżieśiąć mędrcow posłáli/ á wyśćie precz od-
rzućili násze przykázánie/ nie uznáwszy Alexán-
drowey mocy/ áczkolwiekbyśćie z tąd mogli
bydź z wystepku podeyrzáni/ á wszákże wam
wszelki nieprawośći winę odpuszczamy. Bądź-
ćież tedy potwierdzeni á bądźćie weseli/ ábo-
wiem od nás żadney ćieszkośći nie uznáćie/ dla
tego/ iżeśćie przystáli ku rádźie Demostenę
Mędrcá. Czytáiąc Athenowie ten list/ uwe-
selili się bárdzo.

Iáko Lácedemonowie broniąc przyiąć Alexán-
dra, gotowáli się ku bitwie.

Ruszywszy się z onego mieyscá z Ludem/
przyćiągnął ku Mácedoniy: ále Láce-
demonowie przykázániu iego niechćieli bydź
posłuszni/ y iednostáynie mowili niemász Ludu
nádleyszego iáko są Athenowie/ ktorzy się bali
náwálnośći Alexándrowey/ ále my śiły násze
męznie ukáżmy/ á rzekszy to/ bramy mieyskie
zámknęli/ á wstępuiąc ná mury/ ze wszech stron
stáli/ á niektorzy też z nich wskoczywszy w łodźie
przećiw iemu wyieżdżáli ná brzegi Morskie.
Widząc to Alexánder/ posłał im list ták mo-
wiąc: Alexánder syn Filipow y Krolowey O-
limpii Lácedemonom to powiadamy. Wam
rádźiemy: áby wiárę/ ktoraśćie od nászych
przodkow wźięli/ zupełnie chowáli/ á nie po-

dnoście rąku wáßych ná wysokości/ ktorych nie możecie dośiądz/ á ieśli się chcecie weselić z mocności person wáßych/ ták siły wáße ukázuyćie/ iákobyśćie od nas godną cześć otrzymáli. Dla tego wam mocnie przykázuiemy/ ábyśćie dobrowolnie wyśli z wáßych łodźi/ drzewiey niż was ogień przymuśi okrutnie wpádáć/ czego iesli niechcecie uczynić/ bedźiecie się sami winowáć/ gdy wás zwyćiężY Alexánder.

Iáko Alexánder zwálczył Lácedem.

Czytáiąc ten list Lácydemonowie rozgniewáli się bárdzo/ y poczeli się mocnie gotowáć ku bitwie. Alexánder z Ludem okrążywßy Miásto/ á uczyniwßy ßturm/ poczeli ie przemiátáć przez mur/ niektore umárłe/ niektore też ránne/ łodźi też ich zápalone gorzały/ á ostátecżni ktorzy zostáli/ tákowy bacząc upadek/ wyśli z Miástá/ á pádáiąc przed nogi Alexándrá/ prośili go áby nie byli poimáni. Odpowiedźiáł im Alexánder/ przyßedłem do was ćicho/ á niechćieliśćie mię spokoynie przyiąć/ popálone są wáße łodźi y zubożáło Miásto/ izálim wam nie mowił ábyśćie rąk wáßych nie podnośili ná wysokość/ ktorey żáden dośiąc niemoże: bo kto ná wysokości wstępuie nie máiąc mocy w nogách swoich/ bez wątpienia upáda ná głębokość. Záśię gdy dobrze obaczymy (was z tego nie winuiemy) gdyżeśćie mieli nádźieię ták z námi uczynić/ iáko Xerxes y rodźicy wáśi z stárodáwna czynili/ ále teraz nádźieia wáßá wás zdrádźiłá/ bośćie nie mogli

znośći/ wielkośći zbroynych/ rzekſzy to: Lácedemonom uſtáwił wolność.

Iáko Alexánder powtore ſzedł do kráin Pogáńſkich, ſkąd ſię go Dáryuſz bárdzo bał.

Ruſzywſzy potym lud/ wſzedł w ſtrony Cylicyey w kráiny Pogáńſkie. Dáryuſz tedy Ceſarz ſłyſząc to o przyśćiu Alexándrowym/ zlákł ſie bárdzo. Záraz zebrawſzy Xiążetá y Pány ſwe/ rádźił ſie ich/ mowiąc: Iáko bácze ten poſtep nie walcząc/ á mnożąc ſie w zwyćieſtwie y w mocy á iam go mniemał być tákiego łotrzyká/ ktoryby táko drapieżcá mgłe źiemie ſtupił/ on záprawde boiuie/ táko mąż/ á iáko Krol ſie upokárza á im wiecey nań uśiluie/ tym wiecey imie iego ná wyſokośći ſie podnośi. Poſłałem mu piłe y máczuge/ áby gdy ſkrok Dźiećinſkie/ ále ktoregom mowił bydź táko Vcznia/ widze że przechodźi miſtrza/ á gdźiekolwiek ſie obroći wſzedźie go ſzcżeſliwa fortuná náſláduie. Potrzebá ábyśmy z pilnośćią myślili o náſzym wybáwieniu/ ábyśmy nie upadkow upadek podnieśienia y ſzaleńſtwá prożney chwały/ wzgardzáiącego mowiąc: nic nie ieſt pychá Alexándrowá/ dla tegoż z ufnośći náſzey weſelemy ſie/ gdyż máłość iego mnożyſie/ á náſza wielkość uſtawa: Nie wątpie w tym/ iż Boſka opátrzność może go wſpomoc/ chcąc m u życzyć y korony Kroleſtwá/ czás mu przynieśie y przymnożyſ/ á gdym ſie ſpodźiewał wyrzućić go z tego źiemie/ on nas wyrzući z Perſyi

Iáko Dáryusz rádę czynił z swemi Xiążęty, iákoby się mogł sprzećiwić Alexandrowi.

GDy to wymowił Dáryusz/ odpowiedźiał Micher brát iego. Uwielbiłeś Alexándrá mowiąc/ iż on uśiłuie do Persyi wniść/ niżlibyśmy mieli iego Kláde ośiągnąc: dla tego ieślić śię podoba: używay obyczaiow Alexándrowych/ á tak twoie Krolestwo stánie nienáruszone/ á teszcze drugich więcey podbiiesz: Abowiem Alexánder gdy chce z kim walczyć/ nie śle Pánow áni Kśiążąt swoich/ ále sam oblicznie przystępuie ku bitwie/ á tak śię mu to mie y chwałá mnoży. Słysząc to Dáryusz/ rzekł: szali ia do niego/ ábo on odemnie ma przykład bráć? Odpowiedźiał ieden z Xiążąt/ mowiąc: Alexánder we wszytkich rzeczách iest dowćipny y umieiętny/ á niwczym nie wystąpił/ ále sam przez śię wszytko mężnie czyni/ ktory sposob od národzenia swego wźiął ná wzrost Lwá. Ktoremu Dáryusz rzekł/ skąd to wiesz? A on odpowiedźiał: Gdy ná roskazánie twe iechaliśmy do Mácedoniey/ ábyśmy wźięli czynsz od Filipá/ widźiałem osobę iego/ y wielką mądrość: á dla tego ieślić śię podoba/ roześ ij po wszystkich stronách Krolestwá twego/ á zgromadź Pány twe y Xiążetá wszytkie/ bo pod Krolestwem Perskim iest wiele ludu/ to iest: Párty/ Medy/ Apolinárzy/ Itali Bártei Dyrumnáni/ y inszy lud ktorych iest sto y piećdźieśiąt ktorzy są posłuszni máiestatowi twemu niechże wszyscy będą zgromádzeni w iedność/ á szukaymy

od

od Bogow wspomożenia. Potym gdy uyrzy Alexánder wielkość wod y Pogáńską moc / wszytkie członki iego bojaźnią będą zięte. Ktoremu drugie Xiąże rzekło: dobreś porádzenie ále niepożyteczne wydał / za niewieß iż ieden wilk wielkie stado owiec ugánia y rozprasza. tákże też y Grekow mądrość przezwycięża wielkość Pogánow.

Iáko się Alexander omywał ábo kąpał w rzece, z czego potym dla źimnośći wody był niemocen.

W Ten czás Alexánder zgromadźiwßy ludu wielkość walecznego / przyßedł ku liczbie sto Tyśiecy ludu / á rozrzućiwßy námioty / przyiechał ku rzece przezwiskiem Oceánus / z ktorey woda bárdzo źimná y tásza pochodźiła. Przydáło się / że się omywał w oney rzece / potym głowá iego byłá obćiążona wielką boleśćią / że też y źimnicą był dręczon: ktorego Mácedonowie widząc niemocnego / záſmućili się bárdzo / boiąc się ták miedzy sobą mowili. Jeśli będźie obiawiona niemoc Alexándrowá Dáryußowi / uczyniwßy nawálność przećiw nam / iśćie nas záglądźi: ále zdrowie potym Alexándrowe wßytkie Rycerze potwierdzáło.

Iáko lekarz dał trunek Alexándrowi, z ktorego záraz był uzdrowion.

TEdy Alexánder wezwał do siebie lekárzá imieniem Filipá / á o niemocy swey pilnie pytał. Był ten to lekarz Alexándrow ießcze młodźieniec / á we wßytkiey náuce lekárskiey

dobrze

dobrze doſkonáły/ y obiecował to Alexándrowi
iż miał przez ieden trunek przywroćić go ku
pierwſzemu zdrowiu. Niektore Xiąże z rycer=
ſtwá/ ktory trzymał Armenią/ imieniem Pár=
mezyus/ ktory bárdzo záyrzał temu lekárzowi/
przeto iż od Alexándrá niewymownie był mi=
łowan/ piſał potáiemnie do Alexándrá mowiąc:
ſtrzeż ſie od Filipá lekarzá/ á nie piy tego trun=
ku ktoryć ma dáć/ ábowiem Dáryuſz obiecał
mu corke ſwoię zá małżonkę dáć/ á onego w
Krolſtwo ſobie przyłączy/ áby ćie iedno iá=
kokolwiek zágłádźić mogł. Przeczytawſzy liſt
Alexander/ nie záſmućił ſie z tego/ bo ufał w
ſzczyre á czyſte ſumnienie Filipowe. W ten
czas Filip z trunkiem nágotowánym wſzedł do
Alexándrá/ y podał mu go. Alexánder wziąwſzy
trunek/ w iedney ręce trzymał/ á w drugiey
liſt pátrząc oſtro w twarz Filipowe: Rzekł
mu Filip: Nie lękay ſie wielki Ceſarzu trun=
ku/ ale go piy: á zaraz Alexánder trunek przy=
iął/ potym Filipowi liſt ukazał. Przeczytawſzy
liſt Filip rzekł: Ceſarzu wielki/ nie ieſtem w
tym winien co liſt powiáda. Alexánder ʒoſta=
ſtał ſie dobrze zdrowym/ y wezwał do ſiebie/
Filipá/ y obłapił go mowiąc: Znay Filipie mi=
łość ktoramem miał ku tobie: pierwejem trun=
nek pił/ potymemći liſt ukazał. Ktoremu Fi=
lip powiedźiał: Ceſarzu wielki przykaż temu
przed oblicznośćią twoią ſtánąć/ ktory tobie tá=
kowy liſt poſłał/ ábowiem mie náuczył táko=
wą złość popełnić. Záraz em roſkázał do ſiebie

wezwáć

wezwać Pármezyuſzá Xiążęćia/ á gdy go pytał/ náleźion był godźien śmierći/ y roſkazał go śćiąć.

Iáko Alexánder podbił ſobie Armenią y Medyą. y przećiągnął do rzeki Eufraten, á tam kázáł moſt zbudowáć łáńcuchy związány.

Z Támtąd ruſzywſzy ſię z ludem/ iechał do Medydy Armeniey wielkiey/ á ony pod ſwe Páńſtwo podbił. Potym przez kilká dni/ przyſzedł ná mieyſce bárdzo ſuche/ gdźie wody nie było/ á przechodząc przez mieyſce ktore zowią Adryátus/ przyćiągnął ku rzece Eufráten/ támże poſtáwił namioty ſwoie. Zárázem przykazał drzewo woźić/ y kazał moſt ná łodźiach ſpráwić przez one rzekę/ á zmocnić dobrze gwoźdźmi żeláznymi y łáńcuchy/ potym przykazał Rycerzom ſwoim áby przeſli. Oni widząc wielką rzekę bárdzo chutko płynącą/ bali ſię przez on moſt prześć/ áby ſię łáńcuchy nie połamáły/ będąc obćiążone wielkośćią ludu; Widząc Alexánder wątpliwe/ przykazał ſtrożom/ ktorzy bydło wiedli/ áby pierwey przechodźili/ potym inſzy lud. Ale Rycerze ieſzcze w tym wątpili: tedy ſię Alexánder rozgniewał/ á wezwawſzy Xiążąt ſwych/ pierwey ſam przeſzedł/ potym wſzyſcy zá nim. Te dwie rzece Tygrys y Eufráten bieżą przez Medyą/ Mezopotámią y Bábilonią/ á w rzekę Nilus wpadáią.

Iáko Alexander przykazał ſkáźić moſt przeſzedſzy rzekę.

GDy przeszedł Alexánder przez rzekę/ y lud wszystek/ położył się z Woyskiem rozbiwszy namioty swoie/ á most kazał ze wszech stron rozerwáć/ widząc to z Woyská smućili się bárdzo/ á szemrząc miedzy sobą ięli mowić ieśli się nam przyda z bitwy uchodząc/ nie będźiem mieli iáko przez wodę przebieżeć. Zrozumiawszy Alexánder szemránie ich/ rzekł do nich: Co iest co z sobą mowićie? ieśli się nam przyda ábyśmy z woyny ućiekáli/ nie będźie nam ućieczká bez wody. Zaisthe to wiedźćie iżem dla tego most kazał rozerwáć/ ábyśmy tym mężniey boiowáli/ bo ieśli się wiecey będźiem mieć ku ućiekániu niż ku bitwie/ wszyscy rázem poginiemy: zwyćięstwo náleży w boiowániu/ nie w ućiekániu/ ále ktorzy mężnie á śmiele postępują. A dla tego niechay będą umocniona serca wásze/ á mocność walki tákoby gry sobie rozumieyćie/ wiedźćie to zápewne/ iż Mácedoniey obyczáiem żádnym nie uyrzyćie/ áż wszytkie Pogány ustromiemy/ tedy się z zwyćięstwem wroćimy.

Iako Daryusz Cesarz z Alexandrem walczył, y iáko ućiekł.

W Ten czas Dáryusz Cesarz zebráwszy wielkość nieprzyiaćioł/ rozrządźiwszy pięc set Hetmánow nád swoimi ussy: y przyćiągnąwszy/ położył się nád rzeką Tygrys. Drugiego dniá tedy stoczyły się obiedwie stronie: Dáryusz y Alexánder poczęli bárdzo walczyć/ náostátek wielce bárdzo upádało z strony Pogánow/ wi-

dząc

dząc to pogánie/ iż poczęli być przezwyćiężeni/ podáli śię nazad. W tey to bitwie był niektory mąż śmiáły/ bárdzo wielki khształtowny/ ktoremu Dáryusz poślubił dáć corke swoię zá żonę/ ieśliby Alexándra zábił. Ten tedy ubrawszy śię w száty y we zbroy Mácedońską/ miedzy ini wálczących zámieszány/ stánął w tył Alexándra/ á dobywszy mieczá swego/ uderzył ćiężko w głowę iego/ przećiąwszy przyłbicę/ ránił w głowę Alexándrá. Widząc to Rycerze Alexándrowi/ záraz go iąwszy/ postáwili przed oblicznośćią iego. Ktoremu Alexánder rzekł: O namnieyszy mężu dlaczegoś mie ránił: (rozumiał go być Alexánder z swych Mácedonow) ażaliś nie uznał mnie być Alexándrá wspołmieszkańcá y sługę wászego. Ktoremu Pers pogánin odpowiedźiał: Nienmiemay wielki Cesarzu mie być Mácedoná/ ále z ludu okrutnego pogáńskiego/ á tom dla tego uczynił/ iż mi Dáryusz obiecał corkę swoię przysposobić/ ieślibych głowę twoię przed oblicznosć iego przyniosł. Tedy Alexánder wezwawszy swoich Rycerzow/ postáwił go przed nimi/ á pytał ich coby z nim chćieli uczynić. Rycerze mowili: áby był ukrzyżowan/ á drudzy/ áby był śćięt/ niektorzy też/ áby był spalon. Alexánder to usłyszawszy/ odpowiedźiał: Co złego uczynił ten to mąż gdyż usiłował przykazánie Páná swego pełnić/ ábowiem kto go osadza śmierći godnego/ sam siebie osadza ná potym: ábowiem gdybych ia przykazał ktoremu z was zábić

Dáry-

Dáryuszá/ ábowiem weśćie spráwiedliwego pogánina osádźili ná karánie. A rzekszy to/ kázał mu wolno wyniść/ zálecáiąc go z męstwá y z mocy iego. Dáryusz słysząc że iego rycerze ustáią/ zárazem wezwał wielkośći ieźdnych y pieszych/ á wstąpiwszy/ ná gorę Sylicye/ máiąc nádźieię z Ludem swoym przezwyćiężyć możność Alexándrá. Powtore potykał się z Alexándrem/ á nádostátek Dáryusz był przezwyćiężon. Alexánder uczynił pogonią zá nim áż do Miástá iego Báccrem/ ták że się położył z Woyskiem swym/ á swoim Bogom ofiáry czynił: drugiego dniá szturmował ná Miásto y dobył go. Ośiadszy tedy tám/ postáwił stolec Krolewski: wszytkie też Miástá okoliczne pod swe Pánstwo podbił. W tym to mieśćie nálazł niezliczoną wielkość wołow zgromádzonych/ mátkę też Dáryuszowę/ y syny z żoną iego.

Iako iedno Książe Dáryuszowe do Alexándrá przyszło, obiecuiąc mu Dáryusza w iego ręce wydáć.

A Gdy się ták dźiało ieden z Książąt rycerstw/ Dáryuszowego/ przystąpił do Alexándrá mowiąc: Cesárzu wielki/ iestem ieden z Xiążąt Dáryuszowych/ ktoremum wiele posług czynił/ á zatym od niego nic dobrego nie otrzymał. Przeto ieśli się podoba Máiestatowi wászemu/ dáyćie mi dźiesięć Tyśięcy młodźieńcow zbroynych/ obiecuię záprawdę Dáryuszá y wielkość rycerstwá iego im wydáć. Słysząc to Alexánder rzekł: Przyiaćielu nie

damći

cudzoźiemcow/ gdy śie sprzećiwić chceß swo-
im. W ten czas niektorzy z Kśiążąt Dáryu-
ßowych pisáli list/ ták w sobie máiący. Kro-
lowi nád Krolmi sławnemu/ y Bogu wielkie-
mu/ Stáry y Spiotyr/ zálecámy służbę. Pisáli-
śmy inßych czásow Máiestatowi wáßemu/ te-
raz też pißemy y powtore. Rzecz Alexándrá
Mácedoná/ on záprawdę iáko Lew do źiemie
nászey wchodząc/ wßytkie dobytki nászé drápie-
żnie złupił/ y násze Rycerze pobił/ á ták iesteś-
my tákowym smutkiem obćiążeni/ iż nawáł-
nośći iego od tego czásu nie możem ścierpieć:
dla tego wáßey Boskiey miłośći pokornie pro-
śimy/ abyś miał ná pámięći służbę nászę/ rá-
czylibyśćie nam dopomoc: ták/ ábyśmy śię nie-
przyiaćielom sprzećiwiwßy/ gwałt ktory nam
czynią/ moglismy odbić. Ktory list przeczytá-
wßy Dáryuß/ zárázem pisał list Alexándrowi
tym obyczáiem.

DAryuß Krol Perski y Krol nád Krolmi/
służebnikowi nászemu Alexándrowi przy-
kazuiemy. Niedawno słyßelismy o tym/ iż twa
máłość chceß nászey wysokośći zrownáć/ ále
rzecz iest niepodobna: gnuśnego á leniwego
ostá ná wysokość latáć/ gdyż skrzydeł nie ma.
Niechay śię nie podnośi serce twoie w pychę/
dla zwyćięstwá ktoreś czynił. Słyßelismy zá-
iste/ iż nád mátką moią y synmi moimi wiel-
ką łáskáwość pokázuieß/ dla tego wiedz zá-
pewne iż iáko długo będźieß im dobrą wolą
ukázował/ nie będźieß miał ze mnie przyiaćie-
la/

lá á ieśliże im też co złego czynisz/ dla tego
tez nieprzyiáźni nie dostániesz/ nie leń śie tedy
dręczyć ich/ iż niekiedy gniew nászego skazánia
oglądasz ná twoie nádetość przychodzący. A-
lexánder wźiąwszy list/ uśmiechaiąc śie/ y od-
powiedźiał przez list Dáryuszowi tym obyczá-
iem. Alexánder syn Filipow y Olimpii Kro-
lowey/ Dáryuszowi Krolowi Perskiemu/ mo-
wiąc przykázuiemy/ pychę/ nádetość/ prożną
chwałę Bogowie záwżdy w nienawiśći mieli/
á tákże też śmiertelnie karzą/ gdy sobie imie
nieśmiertelnośći przywłaszczáią/ á ty nie prze-
stáiesz iáko náród użey mojesz Bogi bluźnić. A
iż nas z tego karzesz dla dobrey woli ktoraśmy
twoim krewnym ukazáli/ niesłuszną myślą ie-
steś poruszon/ ábowiem to nie dla twey dobro-
ći/ áni dla otrzymánia łáski twey czynimy/ ále
to poszło z czystośći sercá nászego/ ábo z cnoty.
Záśie z tych zwyćięstw/ ktorych nam opátrzność
Boska użycza/ żadnym obyczáiem śie nie podno-
simy w pychę/ bowiem nas bogowie wspomá-
gáią/ ktoremi ty ustáwicznie gárdźisz: Ten te-
dy list rychło przeczytay/ strzeż śie/ bo pewnie/
przećiw tobie idę z kwápliwośćią. Ten list dał
Posłom Dáryuszowym/ y dáry wyborne/ y opu-
śćił ie. Potym Alexánder pisał list Kśiążętom
swoim/ tym obyczáiem.

ALexánder syn Filipow y Olimpiey Krolo-
wey/ Kśiążętom y Pánom poddánym ná-
szym przebywáiącym w Syryey/ w Kápádocy-
ey/ w Deplogioniey/ w Arábiey/ w Pápáteisy-

ey/ w Liodycyy y inßego ludu łáſki. Dáwá- my wam mocno ná przykazánie/ áby káżdy z was nam zgotował ſkor/ zwierząt pobitych dobrze opráwnych Tyśiąc/ y poślicie ie do Alexándryey/ áby nam y naßym Rycerzom odzienie y ſkornie/ były ſpráwione / á Wielbłądy náße/ ktore w Alexandryey mamy/ áż do Rzeki Eufraten poślićie. W tym też ieden z Kśiążąt Dáryußowych imieniem Neſtody piſał liſt Dáryußowi tym obyczáiem

List posłany Dáryuſzowi od Márſzałka iego, kiedy go Alexánder zwalczył.

DAryußowi nałaśnieyßemu Bogu wielkiemu Neſtody służbe ſwą. Niegodna rzecz ieſt mnie poſłáć tákie rzeczy Máieſtatowi wáßemu/ ále poniewolny to czynie y przypędzony. Rącz że to wiedzieć wáßa Wielmożność/ iż dwá zacni z náßych/ oſtátniego dniá dokonáli w bitwie ktorośmy z Alexándrem mieli/ á ia będąc bárdzo zránion ledwiem ućiekł/ wiele też z náßych Rycerzow námocnieyßych y naſławnieyßych odprzyśiągßy śię od Páńſtwá wáßego/ przyłączyli śię ku Woyſku Alexándrowemu ktory ie poczćiwie przyiął/ y rozdał im Krolewſkie ziemie.

Opis Dáryuſzow.

WZiowßy Dáryuß liſt/ przeczytał go/ á piſał Neſtody Kśiążęćiu ſwemu/ áby wiele ludu zgotował/ á przećiw Woyſku Mácedońſkiemu mocno ſtał: Piſał też y drugi liſt do Poruſá Krola Jndiyſkiego áby mu ludu ná po-

moc

moc posłał. Porus zás Dáryuszowi ták odpisał: Porus Indiyski Krol pozdrowienie. Jákoście nas prosili ábyśmy wam ná wspomożenie przyśli/ iesteśmy gotowi y byliśmy záwzdy/ ná wspomożenie wam przychodźić. Ale tym czásem przenágabáłá nas niemoc ktora iesteśmy zięći. Żal nam záprawde tego/ dla tey krzywdy ktora ćiężko ćierpićie/ dla tego wiedzćie od nas dźieśiąt tyśięcy mężow ná wspomożenie wam w rychle przyść ma.

Iako Rodogá Matká Dáryuszowa pisała mu, áby wźiął przymierze z Alexándrem: á iżby z nim powtore żadnym obyczáiem nie wálczył.

USłyszawszy Rodogá Mátká Dáryuszá Cesárzá/ iż sie Dáryusz z ludem gotował/ aby drugą bitwę stoczył z Alexándrem: zásmućiłá sie bárdzo: á zátążem pisałá list do niego/ tymi słowy. Dáryuszowi naymilszemu synowi swemu/ Rodogá Mátká wesele opowiáda. Słyszeliśmy iżeś lud twoy zgromadźił/ aby z Alexándrem powtore walczył/ ále to tobie nic nie iest pożyteczno/ ábowiem byś wszytkie ná świećie przebywáiące zgromádźił/ iemu sie namniey sprzećiwić nie możesz gdyż to Boska opátrznosć strzeże y záchowywa. A przeto opuść zmysł twey wysokośći/ á skłoń sie máluczko od chwały twey/ ustępuiąc wielkośći Alexándrowey/ lepieyći iest záprawde tobie opuśćić to/ czego zatrzymać niemożesz: á ktore rzeczy mogą być zádźierżane/ ábyś ich spokoynie pożywał/ bo nie

możesz

możeſz wſzytkim pánowáć/ gdyś ty ſam u wſzytkich wzgárdzon. Gdy przynieśiono liſt przed Dáryuſzá/ záſmucił ſię/ á począł rzewno płákáć wſpomniawſzy ná Rodźice ſwe.

Iáko Alexánder ſzedł do Dáryuſza oblicznie w oſobie Merkuryuſza.

W Ten czas Alexánder ruſzywſzy lud/ przybliżył ſię ku Miáſtu Perſkiemu/ w ktorym Dáryuſz był/ przeglądáiąc wyſokie mieyſca gor/ ktore były nád Miáſtem onym. Alexánder przykazał Rycerzom ſwoim/ áby śiekli rozgi z drzewá á ziołá rwáli przed nogi koniom y mułom. Ktore widząc Perſowie z wyſokośći gor/ zdumieli ſię/ á idąc ták przez trzy dni ku Miaſtu Perſkiemu/ w ktorym był Dáryuſz/ y położył ſię tám z Woyſkiem ſwym. Wezwawſzy tedy Kśiążąt ſwoich/ rzekł do nich: Poślimy Poſłá Dáryuſzowi mowiąc mu: áby z námi boiował/ ábo ſię niechay podda pod moc walczących. Teyże nocy ukázał ſię Alexándrowi Merkuryus máiąc płáſzcz ná ſobie y odźienie Mácedońſkie/ mowiąc mu ták: ſynu Alexánder/ gdy tobie bądźie potrzebá/ záwzdy będę ná pomocy/ bacz że ty ábyś nie ſłał Dáryuſzowi Poſłá/ ktoregoś rzekł: chcę tego ábyś przyiął oſobę moię/ ábyś tám ſzedł/ áczkolwiek ieſt rzecz nieprzeſpieczna Krolowi iść zá Poſłá/ á wſzákże ſię nie lękay/ bo ia tobie będę ná pomocy/ iż żadnego ućiſku nie poczuieſz. Powſtawſzy Alexánder ze ſnu/ wielce ſię weſelił/ á wezwawſzy przyiaćioł nawiernieyſzych

ſwoych

swoich obiawił im sen ktory widźiał: á oni mu
rádźili by tak uczynił iáko mu przez sen obiá-
wiono. Tedy Alexánder wezwał iednego z
Kśiążąt swoich/ imieniem Eumulus/ abowiem
ten miał był mocny/ śmiáły/ á naywiernieyszy
Alexándrowi y kázał mu ná koń wśieść/ aby
go náśládował. A gdy iecháli obádwá ku rze-
ce/ przezwiskiem Gránkus/ a Perskim iezykiem
Strágiia nálezli ią zamarzła: Zárazem Alexan-
der odmieniwszy sie w száty Xiążęcia swego/
ostáwił go ze dwiema końmi/ y z onym co sam
ná nim iechał: á przeszedszy one rzekę/ pocżął
śię ku Miástu Dáryuszowemu przybliżáć: A
Xiąże ono iego/ prośił go mowiąc: wielki Ce-
sarzu dopuść mi prześć zá tobą tę rzekę ábyç
śię zła táka przygodá nie przydáła. Ktoremu
Alexánder rzekł czekay mię tu/ bowiem mi
będźie ná pomocy ten/ ktoregom we śnie wi-
dźiał. Tá rzeká ktorąśmy przedtym námieni-
li/ czásu zimy y wiosny przez wszytkę noc zámá-
rzła stoi/ ále ráno gdy słońce zagrzewá rostá-
ie A prędko bieży/ iż gdyby kto wszedł w nię/
zárázemby go pochwyćiłá/ á szerokość iey iest
iáko przez iedno stáiánie. A gdy Alexánder
przyszedł do bramy mieyskiey/ Persowie go sły-
sząc/ bárdzo śię zdumieli/ bo go rozumieli byç
Bogiem. Záraz go pytáli mowiąc: Ktoś ty
iest Pánie? A on odpowiedźiał: iá iestem od-
powiednik Alexándrow. Dáryusz Cesarz prze-
glądáiąc przez gory/ á zgromadzáiąc bárdzo
wielki lud/ áby drugą walkę wiodł z Alexan-
drem:

drem: ktory gdy przyszedł do bramy mieyskiey á nalazł tám Alexándra mowiącego z Persámi/ zdziwił się bárdzo osobie iego/ mniemaiąc go być Bogá Apolliná/ ktory z niebá zstąpił/ zaraz go pochwálił mowiąc: ktoryś ty iest Pánie? Ktoremu on rzekł: posłał mię Krol Alexánder do ćiebie/ ábych tobie mowił dla czego przedłużasz iáko boiáźliwy/ przeto wynidź z przyiaćioły twemi: á boiuy/ ábo się poddáy pod moc zwyćiezce. Słysząc to Dáryusz/ rzekł mu: iżalis ty iest Alexánder/ ktory z tákowym gniewem twoie mowę podawasz/ ábowiem (iáko widzę) nie iáko Poseł/ ále iáko Krol pysznie rzeczy opowiádasz/ á wszákże to wiedz/ iże słow twych ná mniey się nie lękam/ siądź dziś przy wieczerzy zemną. A rzekszy to/ uiął rękę iego y wiodł go ná práwey stronie/ y wszedł z nim wespołek do pálacu swego/ á Alexánder począł w sercu swym myślić mowić: dobrze/ známię we mnie uczynił ten pogánin/ mnie po práwey stronie ná pálác swoy wiodł/ abowiem z pomocą Boską będzie w rychle moy pálác. Wszedszy Dáryusz wespołek z Alexándrem do iednego gmáchu pięknego gdzie tám byłá spráwiona bárdziey hoyna y roskoszna wieczerza/ siadł z nim iedno Kśiąże Rycerstwá Dáryuszowego/ obaczył być oblicznie Alexándrá. Był ten to pálác álbo wieczernik ze wszech stron przyochędożon. A Persowie widząc Alexándrow sposob/ mądrość/ śmiałość/ y moc ktora się w tym máłym ćiele śiłá/ owszem go nie znáiąc. Misy też/ stoły/ y

 ławy

ławy były z ſzczerego złotá ſpráwione/ á Podczáſzy nośili pićie w kubkách złotych/ y w perłách bárdzo koſztownych. A gdy podáno kubek perłowy ku pićiu Alexándrowi/ poſtáwił go ná łonie ſwym/ przynieśiono mu potym drugi kubek/ á tákież mu uczynił/ tákże y trzećim rázem. Widząc to ći ktorzy przynośili kubki/ powiedźieli Ceſárzowi Dáryuſzowi. Słyſząc to Dáryuſz/ podnioſł ſię y rzekł: Przyiáćielu coż to czyniſz/ iż te kubki do zánadr chowáſz? Ktoremu Alexánder rzekł przy godowaniu náſzego Krolá tákowy ieſt obyczay/ iż goduiący ieśli chcą/ biorą kubki z ktorych piią/ ále ieśli ten obyczay widźi ſię być wam niegodny/ to wam niegodne wrocę bez omieſzkánia/ á mowiąc to oddał záśie Podczáſzym kubki. A Perſowie ktorzy śiedźieli ná godowániu mowili weſpołek ten obyczáy ieſt chwalebny y pożyteczny: niektorzy też Xiążętá chwalili ten obyczay/ y bárdzo z ecali. Niektore Xiążę Dáryuſzowe/ ktoremu imię było Anápolus/ śiedząc zá ſtołem częſto pogladał ná oblicze Alexándrowe/ bo go też przedtym widźiáł/ kiedy z przykazania Dáryuſzowego iezdźił do Mácedoniey/ áby czynſz wźiął od Krolá Filipá/ ten rozumieiąc głos iego y oſobę iego widząc/ począł w ſobie ſam myślić/ záiſte mi ſię zda że to ieſt Alexánder á záraz powſtáwſzy przyſtąpił ku Dáryuſzowi mowiąc mu: Ceſárzu wielki/ ten Poſeł ktoregowidźiſz ieſtći Alexánder ſyn Filipá Mácedońſkiego: Alexánder tedy widząc one ſpołeczne

rozmo-

rozmowy/ porozumiał iż o nim mowili. Záraz z swoiego mieyscá powstawszy/ wyszedł prędko z onego wieczerniku/ á porwawszy pochodnię zápaloną z ręku niektorego Persy/ ná swoy koń wskoczył/ ktory był przed Pálácem Dáryuszowym uwiązány/ á iáko mogł naprędzey uciekał. Persowie to obaczywszy/ wszyscyż wielkim hurmem zbroyni ná konie wsiadszy/ ścigáli Alexándrá/ ále iż noc byłá ćiemna/ poczeli błądźić/ niektorzy poobrážáli oblicza swe o drzewá/ á drudzy wpadáli w doły: ále Alexánder/ máiąc w ręku ognistą pochodnię/ prostą drogą iechał: Dáryusz też siedząc ná stolcu swym/ myślił iáka śmiáłość uczynił Alexánder/ á zámyśliwszy się/ pátrzał ná słup złoty/ ktory był spráwił Xerxesowi Krolowi pierwszemu Perskiemu/ ktory słup był pod stolcem Cesárskim/ á ták záraz on słup upadł/ á w kęsy się spadał. Widząc to Dáryusz/ zárázem był poruszon wielką żáłośćią/ y począł bárdzo rzewno płákáć mowiąc; to zná mię zápráwdę upádku żywotá mego iest/ y wszytkiego Páństwá Perskiego popádnie szkody. Alexánder tedy przypádszy ku oney rzece Gránkus nálázł ią zámárzłą/ y przeszedł ią/ ále niż przeszedł rostáiałá/ y koniá iego porwáłá/ sam też z wielką trudnośćią z rzeki wyszedł/ á przyszedszy ku Xiążeciu swemu Emwlusowi/ obádwá się wroćili do Rycerstwá powiádáiąc im co czynił z Dáryuszem/ á iáko uciekł z iego Pálácu z pochodnią.

Iáko

Iako Alexander potwierdzał ſwoy lud ku boiowániu.

POtym drugiego dniá zgromádziwſzy lud ktorego było dwákroć ſto tyśiecy y dwádzieśćiá tyśiecy. Wſtąpiwſzy ná wyżſze mieyſce/ potwierdzał ie mowiąc: Niezrowna śię wielkość Perſow z Grecką wielkośćią/ bowiem nas ieſt więcey niż onych/ á wſzákże áczkolwiek onych więcey będźie/ niechay śię nie lękáią ſtąd ſercá wáſze/ ábowiem wielkie zebránie ieſt much/ nie uczyni żádney pożárki máłośći oſiſam. Vſłyſzáwſzy to wſzytek lud/ wſzyſcy iednoſtáynym głoſem chwálili mądrość iego/ y zálecáli.

Iáko Dáryuſz powtore z Alexándrem wálczył, á iáko ućiekł będąc zwyćiężony.

RVſzywſzy Dáryuſz wielkie Woyſko ſwoie/ ćiągnął ku rzece Grándus/ á tám ſwoie námioty rozbił. Był záprawdę lud Dáryuſzow wielki y bárdzo mocny/ miał iednych wozow przyprawionych z oſtremi żelázmi dźieśięć tyśięcy. A drugiego dniá ziecháli śię w pole obádwá wſſy. A Alexánder wśiádſzy ná koń ktoregoo zwał Bucefał/ wyſkoczył ná herſt/ á przed wſzytkim Rycerſtwem ſwym ſtánął/ ktorego Perſowie widząc/ bárdzo śię go báli: dla tego iż tego wzgląd widźiał śię im bárdzo ſrogi á okrutny. Potym gdy poczęto bić w bębny y w trąby woienne/ ták śię záraz zámieſzáli ſzyki/ y poczęli śię okrutnie bić/ upádáli z obudwu ſtron Rycerze ránni/ á byłá tákowá wielkość y

gęſtość

gestość strzał/ iż też wszytko powietrze nápełnione strzałami/ iákoby obłoki záćmionemi. Był tám płacz/ narzekanie/ y smutek wielki/ iż wszytko pole było nápełnione martwemi y umarłemi. Poczęła się bitwá od wschodu słońca/ áż do záchodu trwáła á náostatek Persowie poczęli upadać gwałtownie. Widząc tedy Daryusz iż ustawáli Rycerze iego/ á ludu ubywało: podawszy tył ziechał precz z woyny/ á iuż przychodziłá ćiemność nocna/ á stądże wielkość wozow ostrych/ ktore názad ućiekały/ wiele porážáły Persow. Vpadali ludźie Perscy przed wozmi iáko zboże ná polu/ bo od wielkośći tesznych byli podeptani. A gdy Daryusz ku rzece przybiegł/ nalazł ią zamarzłą. Persowie też przechodzący napełnili rzekę od iednego brzegu do drugiego á ták dla wielkośći ludu lod się przełomał/ á ile ich było ná rzece/ wszyscy poginęli: niektorzy też przychodząc do oney rzeki/ y niemogąc ućiekáć przez nię/ od nieprzyiaćiela są pobići: Ná tey walce pobito Persow trzykroć sto tysięcy/ okrom tych co potonęli.

Iáko Daryusz ućiekáiąc przed Alexándrem, wszedł do Miasta Sussis: tám ćięszko płakał.

Gdy Daryusz ućiekł wszedł do Miastá Sussis/ á wszedszy do Pálácu swego/ będąc tám w zámknieniu upadł ná źiemię ná oblicze swe/ począł támże cięszko wzdychać/ y rzewno płakać/ á narzekáiąc to mowił: niestetysz mnie nędznemu: niestetysz mnie nieszczęsnemu/ iż mię Boska moc poniżyłá: iam zaprawdę áż

dokonał: wspomnićie/ iż eśćie to zwyćięstwo z Boskiey opatrzności wźięli nam tez pokornie prosiącym miłosierdźia wászego/ użyczćie/ przywroćić nam mátkę/ syny/ y żonę/ á skarby damy wam ktore mámy w Aydem/ w Susstis y w Bátram/ ktore skarby náśi przodkowie zgromadzaiac w skrytośći źiemie zachowali. Dámy też wam nád Medy/ y nad Persy Krolewską dostoynosć/ abyśćie pożywali zwyćięstwa/ ktore wám raczył dać naywyższy Bog Iupiter.

Iako od Daryusza przyniesiono list Alexandrowi á co zá odpowiedź wzięli.

GDy przystąpili Posłowie Dáryuszowi do Alexándra/ podáli mu list/ ktory wnet Alexander kázał przed wszytkiemi czytać. Słysząc to Rycerze iego/ weselili się bardzo/ tedy ieden z Kiążąt iego imieniem Pármezon/ rzekł mu: wielki Cesárzu/ weźmi wszytkie bogactwa ktoreć obiecuie Dáryusz a wroć mu żonę/ mátkę y syny. Słysząc to Alexander/ wezwał k sobie Posłow Dáryuszowych/ á przed wszytkiemi rzekł im: powiedźćie Cesárzowi wászemu/ dźiwuiemy się temu/ iż spodźiewał się przedtym z rąk nászych wyrwáć mátkę/ y syny/ y żonę: Ieśli też zwyćiężon Dáryusz/ nam niechay nieobiecuie zapłáty/ ále się poddawszy nam/ wszytkie dostoynośći iego y bogáctwá wysokiemu máiestatowi nászemu niechay wydáne będą: á ieśli nie iest zwyćiężon Dáryusz/ niechże z námi iesz-ze walczy: A rzekszy to/ dał im dáry wyborne/ y puśćił ie. Potym przykazał Ryce-

rzom áby znośili ćiáłá umárłych y pochowáli w grobiech/ á ránnym áby dawáli lekárstwá.

Iáko Alexánder postánowił namioty swoie, y Woysko u rzeki Gránkus.

POtym ruszywszy sie z Woyskiem/ położył sie u rzeki Gránkus ktora przez kilka dni byłá zámárzła/ á tám czynił Bogom ofiáry. Były tám podle rzeki páłace piękne/ bárdzo misterne postánowione/ ktore zbudowáł Xerxes Perski Krol/ ktore widząc Alexánder/ kazał zápálić/ á záśie po máłey chwili użáłowáwszy sie ich/ przykazał áby ich żáden nie śmiał ruszyć. Ná tym też mieyscu byłá piekna rola y wielka/ ná ktorey sie Krolowie stárzy y Sedźiowie Perscy zmárli chowáli: Tám tedy kopáiąc Mácedonowie/ naydowáli perłowe kubki w grobiech. Náleźli też tám grob Niná Królá Assyryiskiego y Perskiego/ z kámieniá iednego Ametystá wykowány/ ná ktorym było wyryto rozgi y kwiećie rozmáite/ ptáki też z káżdego rodzáiu spráwione/ á ták był przeyrzysty Ametyst/ iż też wszytko ćiáło człowiecze było widźiáne. Ná tym też tám mieyscu byłá iedná wieża okrutna á przykra/ w ktorey było bárdzo wiele więźniow/ iedni z ućinánemi nogámi/ drudzy z połománemi golenámi/ drudzy bez rąk/ á niektorzy też przez oczu: ći słysząc chrzest ludźi zbroynych/ wszyscy wołáli do Alexándrá. Usłyszáwszy Alexánder wołánie ich/ kázał ie wyćiągnąć/ á widząc ie/ miłośierdźiem poruszony/ żáłował ich y płákał/ y kázał im dáć

káżde,

káżdemu z osobná dźieśięć tyśięcy złotych/ kazał im też ich też własności zupełnie wroćić. Te to ieńce zátrzymał Dáryusz w ćiemnicy/ bo byli szláchetnego rodu/ á ich dobytki sługom swym rozdał. W ten czas wracáiąc się Posłowie Dáryuszowi od Alexándrá/ powiedźieli mu wszytko co mowił Alexánder. Dáryusz te rzeczy słysząc/ począł się gotowáć áby iesżcze z Alexándrem wálczył. Pisał też y drugi list do Porusá Krolá Indyiskiego/ tákim obyczáiem.

Dáryusz Krol Perski/ Porusowi Indyiskiemu Krolowi wesele opowiáda. Przedtym nie dáwno prosiliśmy was/ y teraz powtore prosiemy/ ábyśćie nám przyśli ná pomoc przećiw tym ktorzy usiłuią rosproszyć násze Páłace zápewne to wiedząc iż się wam może przydáć tákowá przygodá/ ieśli nie będźiećie dbáć ná to/ widząc rozbiiáiące páłace Krolestwá nászego. Abowiem ten Alexánder/ ktory ták boiuie/ nie uśmierzony ma umysł/ á bárdzo okrutny/ ktory iáko Lew nie przestawa/ á iáko Morze gdy od wiátrow nawálnych się porusza. A wszákże áczkolwiek poniewolnie/ zebrawszy lud niezliczony/ umyśliliśmy znim walczyć áż do śmierći: bo lepiey záprawdę iest ná walce nágle zginąć/ niżli psowánie nászego ludu widźieć/ á przez długi czás w smutku żyć. Dla tego was pokornie prosiemy/ áby prosby násze przypuśćiwszy ku wnętrznośćiom serdecznym/ nam w ućisku położonym pomogli/ obiecuiemy to wam/ iż wszelkiemu wászemu boiárzynowi ná

pomoc

pomoc przychodzacemu dźieśięć złotych/ á pieiſzemu pięć/ krom żadney wymowki damy/ á gdźie śię kolwiek ich lud położy/ poślemy do nich dźiewek ſto y ośmdźieśiat przybránych w ubiory złote/ koniá też Bucefalá y wſzytek ſtroy Alexándrow/ y wſzytkie łupy tych ktorzy bedą poymáni/ wáſzemu ludowi y wam wydamy.

Iako to przyſzło do Alexándrá że śię Dáryuſz gotował ku bitwie.

W Tym tedy uciekli niektorzy Xiażetá od Dáryuſzá do Alexándrá/ á powiedźieli iáko śię Dáryuſz gotował ku bitwie/ áby teſzcze walczył z nim y iáko piſał do Poruſa Krolá Indyiſkiego/ áby mu ná pomoc pryiechał.

Iako Dáryuſz Ceſarz zabit od dwu Xiążąt ſwoich.

USłyſzáwſzy to Alexánder, zárazám ruſzywſzy Woyſko ſwoie/ ćiagnał przećiw Dáryuſzowi máiac to ná umyśle ſwoim/ iż imienia Ceſárſkiego żadnym obyczáiem nie miał ſobie przywłáſzczyć/ áżby pierwey Kroleſtwo Dáryuſzá Ceſárzá otrzymał/ Dáryuſz tedy y Perſowie ſłyſzac z nim przyśćie Alexándrowe zlekli śię: niektorzy tedy z Xiażat Dáryuſzowych ieden imieniem Biſſer á drugi Anebazánes/ zaraz iáko ſkoro uſłyſzeli o przyśćiu Alexándrowym/ ſprzyśiegli śię weſpołek/ áby Dáryuſzá zábili ſpodźiewáiac śię áby mieli wźiać przyiemna zapłáte od Alexándrá. Umocniwſzy to miedzy ſoba weśli do Páłácu/ dobywſzy mieczow/ przyśli przed Dáryuſzá/ ktore widzac Dáryuſz/ rzekł: O naymileyſi moi/ ktorem

was

wás miał zá sługi swoie/ ále teraz mienie być Pány moiemi dla czego mie zábić chcećie? Izáli nie mam dosyć ná zwierzchnych ćieszkośćiách moich/ ktore wnetrznośći moie táko miecz przenikáią. Jeśli mię potáiemnie zábiiećie/ á Alexánder was naydźie/ weźmie nád wámi wiecey niż nád łotry pomstę. Oni nie dbáiąc nic ná iego mowę/ á nie będąc ku miłośierdźiu skłonni/ poczęli nań śiec. Dáryusz zakłádáiąc śię rámieniem swym/ upadł ránny/ á tak go zostáwili w pálacu ná poły umárłego.

Iako Alexánder usłyszáwszy o zábićiu Dáryuszá, przeszedł rzekę.

ALexánder usłyszáwszy iż Dáryuszá zábito/ przeszedł rzekę Gránkus z ludem swo(i)m bárdzo rychło/ y wszedł do Miástá Suss. Persowie widząc to otworzyli mu brámy mieyskie/ y poczćiwie go przyięli. A gdy obaczyli wchodzącego Alexándrá/ oni ktorzy ránili Dáryuszá skryli śię dobrowolnie/ chcąc zrozumieć Alexándrá w tym/ że zábili Dáryuszá. Alexánder tedy wszedszy ná Pálac/ á przechadzáiąc śię wnim dźiwował śię bárdzo onemu misternemu budowániu. Abowiem to był zbudował Cyrus Krol Perski/ á byłá tám źiemiá położona po wszytkim Pálacu z rozmáitego kámieniá kosztownego/ á bárdzo iásnego. Sćiány były ze złotá z kámieniem drogim y z gwiazdámi iásnemi przyochędożone/ tákież y słupy ze złotá/ ktore trzymáły wysokość podniebieniá. To wszytko widząc Alexánder/ dźiwował śię bárdzo

dzo/ á przechodząc przez páłác/ wßedł do ło-
źnice gdźie leżał Dáryuß ná poły umárły. Vy-
źráwßy go Alexánder miłośierdźiem porußony
zjął z śiebie odźienie Cesárskie y przyodźiał go:
á obłápiwßy go/ rány iego z wielkim płáczem
począł wypowiádáć/ á ták go poćießał mowiąc
Badź potwierdzon Krolu Dáryuśie á powstań
iákoś przedtym twoie Páństwo trzymał ták y
teraz przyim Perską Koronę/ á używay mocy
twey/ iákoś przed tym był/ przyśięgam tobie
przez naymocnieyße Bogi moie/ iż tobie prá-
wdźiwie wßytko Páństwo twe oddawam/ á
żądam z tobą pokarmow używáć/ iáko syn z
właśnym Oycem swym. Záprawdę żaden (bę-
dąc w dostoynośći iákiey) nie ma śię weselić z
upádku nędznego/ ktory w tákowey dostoynośći
przed tym był/ gdyż śię od niego może przemie-
nić ßczęśliwość w coprzećiwnego. Obiaw mi
nieprzyiaćiele twoie/ áby pomstá miecza ostá-
tnią zápłátę wźięli/ to płácząc mowił. A Dáry-
uß podniozßy ręce swoie/ obłápił go/ y cáłowáł
pierśi/ ßyię/ y ręce iego mowiąc Synu Ale-
xánder iáko zupełniey y dostáteczniey mądrość
twoiá uznáłá wßytek swiát ná skáżeniu iest po-
łożon. Abowiem Boska mądrość wßytko prze.
glądáiąc/ y ludzkie myśli rozeznawáiąc/ ták
go od początku świátá stworzył/ iż nie było nic
stałego ábo mocnego ále niebytnośćią swą wßy-
stkie przemienności w swe przećiwności śię o-
brácáłą. Abowiem by był Pan Bog spráwił
wßytkie ßczęśliwośći nád ludźmi nie odmien-

ne

ne obfituiace/ tákowaby byłá pychá y prozna chwała ludzka/ izby tez nie Bogom/ ale mocy swoiey wßytko przywłaßczáli/ á takbi ludzie o- desli od stworzyćielá swego. A iesliby tez wy sokość Bostwá tego ták okrąg swiátá spráwi- łá/ izby wßytkie złośći y nießczesliwośći ná lu- dźi okrom odmiány przychodźiły tákoweby były nieznosne krewkośći ludzkie/ ktore przyrodze- nie przesláduia/ izby tez wßyscy w sidło rospá czeniu byli przyćiągnieni/ ták izbysmy tez od Bogá zadney nie mieli nádźieie dobroći A ták to Bog chćiáł mieć/ áby sie wßytkie rzeczy prze mieniáły/ iz gdy kto w ßczesliwośći bedąc/ dla pychy swoieey nie znałby stworzyćielá swego z wysokośći pychy/ ná niskość pokory upáda/ iz to przez podniesienie ßczesliwośći/ o Bogu zá pámietał: záśie ponizenie w nedzy wspámietáł/ wedlug tákos po mnie widźiał/ ktorym ták bár dzo wßczesliwośći obfitował/ iz dla wielkich bogáctw ktorem miał/ nie Boze stworzenie/ ále towárzyßem Bozym spodźiewałem sie być. A czegom ná on czas przez záslepienie pychy nie widźiał/ teraz przez niskość pokory widze y znám/ gdyby tez kto był w wielkim nießcze- śćiu ogárniony/ á máiąc nádzieie w Bogu/ w- spomozenia od niego zadał/ podwyzßy go Pan Bog ku błogosłáwienstwu ßczesćia/ á kto bedąc w nedzy bogomyslnośći mieć nie moze/ ten be dąc w ßczesliwośći/ ma sie gotowáć y uzna- wáć: kogoć on ponizy/ záśie moze podwyzßyć/ záśie/ ktorego człowieká podwyzßa/ moze po-

tłumić

tłumić ná głębokość. A dla tego niechay się
nie podnosi miły synu umysł twoy w pychę/ dla
zwyćięstw tobie od Bogá danych/ ábyś dobrze
to czynił/ co Bogowie czynią/ á rękomá twemi
práwie niebá nie śięgáł/ záwżdy pámiętay na o
statnie dni twoie/ abowiem śmiertelny iesteś/
á śmierć twą ustáwicznie przed oczymá miey.
Iżáli baczysz iż tylko śiedm/ álbo ośm łokći pło
tná weźmiemy w grob z sobą z tego świátá. Zy
wot nász iest páięczynie przyrownan. ktora się
widźi bárdzo subtelnie spráwiona/ á gdy przy-
pádnie ná nie wiátr nagły/ tedy się przerywa
y wniwecz obráca. Wzgląday przeto ná mię/
á bacz iákim wczoráyszego dniá był á tákim ie-
stem dźiś/ ktory nędźnie áż do źiemie iestem
potłumion. A ktorym máło nie wszytek świát
trzymał pod ręką swą/ á teraz sam nád sobą mo
cy nie mam. Proszę niechay mię pogrzebią rę
ce twoie nayłáskáwsze. Niechay przyidą ná
obchod moy Persowie/ Medy/ Grekowie/ á
od tego czásu Krolestwo Perskie y Máćedoń-
skie wiedności niecháy będźie. Mátkę moię
Rodogonę tobie wielce polecam/ á nád żoną
moią lutość miey. Roxánę dźiewkę moię we-
źmiy sobie zá żonę/ słuszna rzecz iest z szláche-
tnych szláchetny rodzay pochodźi/ á mowiąc to:
w ręku Alexandrowych umárł. A ták według
obyczáiu Cesárskiego złożył Alexánder ćiáło te-
go/ y z wielkim obchodem nieśli te ná pogrzeb/
zá uprzedzáiącemi zbroynymi Persy y Máce-
dony/ á Alexánder położywszy szyię swoię ná
máry/

máry/ gorzko płácząc ſiedł. Płákáli też Perſowie/ nie tylko dla śmierći Dáryuſzowey/ jáko dla lutośći Alexándrowey/ á ták mu czynili pogrzeb. Potym ſie Alexánder wroćił ná pałác Dáryuſzow.

Iáko Alexánder po śmierći Dáryuſzá Ceſárzá śiedźiał ná Máieſtáćie z kámieniá koſztownego, ſpráwionym przez Cyruſá Krolá Perſkiego, koroną złotą koronowány.

POtym drugiego dniá śiedźiał Alexánder ná Máieſtáćie złotym/ ktory Cyrus Krol Perſki przedtym ſpráwił. A zgromádźiwſzy Mácedony y Perſy/ włożył ná głowe ſwoie Korone Dáryuſzowe ktora koſztowná byłá/ iż od ludźi nie mogła być oſzácowána/ ábowiem był oświecon pałac wſzytek z jáſnośći drogiego kámieniá. Był też on Máieſtat z czyſtego złotá ná śiedm łokći/ nád wyſokie ſtolce podnieſiony/ á przez śiedm ſtopniow wſtępowáli Krolowie ná Máieſtat. Były te ſtopnie dźiwna ſpráwa bárdzo miſternie ſpráwione. Pierwſzy ſtopień był z Amátyſtu/ wtory Szmárágdu trzeći z Topázyána/ czwarty z Gránatu/ piąty z Adámántu/ ſzoſty z ſzczerego złotá/ śiodmy cegłą położony. A to nie bez przyczyny były ták rządzone: ábowiem pierwſzy ſtopień tákową ſkrytość w ſobie miał/ iż Amátyſtowe ſkrámiá mocność winá/á nie dopuſzczá tego kto go nośi/ z pámięći odchodźić/ ták też potrzebá było káżdego Perſá/ ktoryby chćiał wſtąpić ná Krolewſką doſtoyność/ áby nie wyſtępował

przez

przez nieumieietność z drogi rostropności Wtory stopień z Smárágdu/ ktory wzrok noszacemu wyiaśnia/ y záchowywa/ ták też Krolowi potrzebá serdeczny wzrok mieć ostry: iż co nán należy widźieć/ má rostropnie rozeznáć. Trzeći stopień był z Topázyus/ ktory tákowey iásności bywa/ iż w nim osobę swoię oglądá: ták iż głowę swą widźi w nim ná doł skłonioną/ á nogi ku gorze podnieśione. Ták też Krolowi potrzebá bydź tákim/ áby ná ostátnie dokończenie baczył/ áby (iáko Topázyus ukázuie) iego głowá iest/ dostoynosć iego/ z wysokośći ná niskość nie byłá potłumiona. Czwarty stopień z Granátu/ ábowiem iáko Gránat wszytkie pochodnie ogniste swą iásnośćią przewyzsza/ y wszytkie insze kámienie przechodźi czerwonośćią Ták należy ná Krolá áby czysty y iásny w cnotách/ á wstrzemięźliwośći czerwony to iest: áby słusznych rzeczy nie przestępował/ á zásię niesłusznie opuszczaiąc. Piąty stopień z Adámantu/ Adámás iest tákowey twárdośći/ iż áni od żeláza/ áni od kámieniá nie może być skruszon/ chybáby był polan krwią kozłową. Tákże też Krol ma być tákowey státośći/ iż áni przez prośby/ áni przez przyczyny/ áni przez dáry nie ma odstępowáć od drogi spráwiedliwośći. Szosty stopień z szczerago złotá/ zápráwdę wszytkie kruszcze cudnośćią y drogośćią przewyższa y przechodźi, Ták też Krol nád wszytek lud ma być obyczáymi przyozdobiony/ y nákosztownieyszemi cnotámi mieć iásnieć/ áby

wszyscy

wßyſcy iemu poddáni/ ſłußnie y też pożytecznie byli rzadzeni. Siodmy ſtopień był z gliny/ te ten dla tey przyczyny był tak ſpráwion/ iż gdy człowiek bedzie ku Krolewſkiey doſtoynośći podnieſiony/ oby pámietał iż z ziemie z proſtey máteryi poßedł/ á iáko potym ſie w ziemie ma obroćić. Ná tym tedy Máieſtacie Alexánder koronowány y przybrany w ßáty Ceſárſkie ſiedział/ á zgromádziwßy Mácedy y Perſy/ przykazał piſáć po wßytkich kráinách tákowym obyczáiem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder/ ſyn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey/ wßytkim poſpolićie Xiażetom/ Pánom/ przełożonym/ y wßytkim w tákieykolwiek doſtoynośći bedacym/ y ludziom w mieśćiech po wßytkim Kroleſtwie Perſkim uſtáwionym/ łáſkę ſwoię. Gdyż ſie to Bogu podobáło/ iżeśmy śiedli ná wyſokim Máieſtaćie Dáryußowym/ wielce ſię maćie z tego weſelić y kocháć. Przykázuiemy wam/ áby w káżdym mieśćie byli rzadźićiele y przełożeni iáko czáſu Dáryußá/ ktorym przykázuiemy áby rozumnie czynili ſpráwiedliwość káżdemu ktorych przykazánie od wßytkich poddánych krom iákiey wymowki było chowáne áby káżdy oſobliwie ſwe właſność w pokoiu otrzymał y rzadźił. A zbroie w Krolewſkich domiech áby były záchowáne á by ich żaden nie śmiał bráć áni noſić: przykázuiemy też to/ áby od tego Miáſtá Perſkiego/ áż do Mácedoniy droga byłá ráwna y poſpolita áby tą

idacy

cy/ y wracáiacy/ krom żadnego przenágábánia przechodźili z kupiectwy ich świebodnie.

Iáko Alexánder nálazszy morderze Daryuszá Cesárza, przykazał stráćić.

MIlczenie wszystkim przykazał/ y rzekł: ktokrzy z was zabili Dáryuszá mego nieprzyiáćielá/ niechay przystąpią ku mnie/ á wezmą słuszną zapłátę. Przysięgam przez namocnieysze Bogi moie/ y przez naymilszą mátkę moię iże im godną á słuszną zapłátę dam. Gdy ták przysięgał Alexánder/ wszytek lud gorzko płakał. Poty złośliwi mężoboyce Bisset y Anebázonthes stáneli dobrowolnie przed Alexándrē/ y rzekli mu: Cesárzu wielki my iesteśmy ktorzyśmy Dáryuszá rękámi włásnymi zábili. Widząc Alexánder/ zá rázem przykazał Rycerzom swoim/ áby ie poymáli y związáli/ á związáne/ áby wiedli do grobu Dáryuszowego/ á tám áby byli pośćinani. Oni tedy ieli wołáć. Cesárzu wielki iżális przez námocnieysze Bogi nie przysięgał/ y przezzdrowie mátki twoiey iżeśmy nie mieli nic przećiwnego ćierpieć. Ktorym Alexánder odpowiedźiał, áżam wam nie obiecował żem słuszną miał dáć zapłátę/ wásze obiáwienie żadnym obyczáiem by nie mogło być/ ieślibych tego był przysięgą nie potwierdźił/ moy umysł tákowy był z początku/ áby występni mężoboyce szyię strádali. Gdy to Alexánder mowił/ poczęli go Persowie chwalić iáko Bogá/ á one mężoboyce kázał pośćináć. A wszytkę onę źiemię w pokoiu ustawiwszy/ po wszytkich mieśćiech rzadce y przełożone rzadźił.

Iáko Alexánder Cesarz na prośbę ludu ustáwił Xiążę Perskie Durycyusá.

TEgo cżásu niektory człowiek stáry/ ktoremu imie było Durycyus/ wuy Dáryuszá Cesárzá/ ktory był od Persow bárdzo miłowan/ ten ná prośbę wszytkiego ludu od Alexándrá Kśiążęciem w Persyi iest ustáwion.

Iáko Alexánder wźiął sobie zá żonę Roxánę Corkę Dáryuszá Cesárzá.

INszego dniá Alexánder śiedząc ná Máiestaćie złotym koronowány: á według przykazánia Dáryuszá Cesarzá kazał Roxánie iego corce przed oblicżność swoię przyść/ ktorá koronę złotą z kámieniem kosztownym ná głowie miáłá/ ktorą według obyczáiu Perskiego wźiął zá żonę/ a kázał iey wedle siebie ná stolcu złotym śiedźieć y roskazał áby iáko Krolowa od wszytkich byłá czczoná/ Persowie to widząc weselili się bárdzo/ á záraz wźiąwszy Bogi swe/ przynieśli ie przed Alexándrá/ y pocżęli Alexándrá iáko Bogá chwalić mowiąc. Ty sam iesteś Bog/ á to co iest Bogom miło cżyniß. Alexánder to widząc zásmućił się/ á drżąc y boiąc się/ mowił do nich: Nie chwalćie mię iáko Bogá/ ábowiem iestem człowiek iáko y wy skázony śmiertelny Potym pisał list Olimpiey mátce swey/ y Arystotelesowi swemu náucżyćielowi o niezlicżnych bitwách y ućiskách/ ktore w Persyey podiał/ y o wielkich bogáctwách ktore nálazł w oney źiemi/ záśie to pisał/ áby przez ośm dni cżynili wesele dla Roxány Corki Dáryuszowey/ ktorą sobie wźiął zá żonę.

Iáko Alexánder ćiągnął przećiw Poruſowi Krolowi Indyiſkiemu.

POtym zebráwßy lud Alexánder/ ták Mácedonow iáko y Perſow: przykazał áby przećiw Poruſowi Krolowi byli gotowi, A ták rußywßy ſie z wielkim ludem/ począł ćiągnąć w Indya/ á tám idąc/ przez źiemie puſtą bárdzo ßeroką/ w ktorey wody nie było/ y po gorách ſkáliſtych/ tákże w drodze okrutney/ ſprácowáł ſię y Rycerſtwo iego iż też z ućiſku wielkiego roſpaczáli/ á ſtąd wßyſcy ßemrząc/ miedzy ſobą mowili: Doſyćieśmy iuż mieli ná tym/ żeśmy Perſyą zboiowáli y Dáryußá my otrzymáli/ ktory nám czynß dań brał. Dlaczego więcey uſtawamy ßukáiąc Indyey w ktorey okrutne zwierzętá przebywáią/ á ták zapomniemy źiemie náßey/ w ktorey mieliśmy wßytkiego dobrá doſyć. Alexánder ten nic inßego nie żąda iedno áby wßytek świát podbił/ záiſte bitwy y zwády tuczą ćiáło iego. Abowiem gdyby przez máły czás w ſpokoyności trwał/ iáko człowiek przez pokarmu uſtawa My opuśćiwßy go wroćmy ſie do ſwey źiemie/ á on z Perſámi niech iedźie gdźie mu ſię podoba. Vſłyßáwßy to Alexánder/ kázał uſpokoić wßytek lud/ á wſtąpiwßy ná wyżße mieyſce mowił do nich: Niechay ſię Perſowie odłączą ná iedne ſtronę/ á Mácedonowie y Grekowie ná drugą/ á ná Mácedony pátrząc y ná Greki mowił im: Moi Rycerze naymocnieyßy Mácedonowie/ ſłow moich pokornie poſłuchayćie Perſowie do tych czáſow będąc ſwobodni/ pod moc ſie náße poddáli/ á wy mię teraz chcećie o-

puśćić/ á názad do oyczyzny wáſzey ćiągnąć: wielkie iákośćie byli záſmuceni z słow Dáryuſzowych/ potwierdzałem was poćieſzáiąc y rządząc/ á były umocnione myśli wáſze. Záſię gdyśmy ſli w pole z nieprzyiaćielmi náſzemi/ przed wſzytkiemim ſtánął y pierwyiem walkę począł. Iżáli nie dla wáſzego zdrowia ſzedłem posłány do Dáryuſzá/ y wydałem ſámego śiebie dla was w wielu nieprzeſpiecznośćiách/ y ſzkodách: wiedźćie to zápewne/ tákom do tego czáſu zwyćiężáł/ ták y potym z pomocą Bogow zwyćięstwo otrzymam. A ieśliże chcećie ſámi do Mácedoniey/ iecháć/ ia śię nie wrocę. A gdy to mowił/ wſzyſcy Xiążętá Mácedońſkie záſromáły śię/ á proſząc odpuſzczenia/ mowili/ Ceſárzu wielki żywot náſz w ręku wáſzych położon/ gdźiekolwiek śię obroćićie/ Máieſtatu wáſzego będźiem náśládowáć/ byśmy teſz mieli pomrzeć/ was żadnym obyczáiem nie opuśćiemy. A potym ruſzywſzy lud ſwoy/ puśćił śię w wielką ſzerokość Indyey. Potym kśiężycá Lipcá zábieżeli mu Posłowie od Porusá Królá Indyiſkiego/ ktorzy mu liſt táki przynieśli.

Porus Krol Indyiſki łotrowi Alexán: ktory łotruiąc otrzymywa Miáſtá, przykázuiąc roſkazuiemy. Gdy ty będąc śmiertelny przećiw nieśmiertelnemu Bogu walczyć chceſz ſzaleńſtwo ziało umyſł twoy/ gdyż ty oczy máſz á nie widźiſz/ y mnie maſz ábyśmy byli rowni Perſom/ ktoreś ty pod ſwe Páńſtwo podbił/ záprawdęś ze mdłemi boiował. A iżeś ie zwyćiężył mniemaſz áby wyſokość náſzá pod twoię máłość podbić/ co wżdy nie może być/

żeby

żeby źiemiá nád wyſokość Niebieſką miáłá bydź przełożona Záprawdę my ieſteśmy wojni zwyćiężce/ iż nie tylko ludźie/ ále też y Bogowie imieniu náſzemu uſługuią/ á zá niewieſz/ iż niekiedy Dyonizyus Bachus (ktory dobrowolny Oćiec ieſt wezwan) wſzedł do Indyey walczyć/ ále náoſtátek tył podáwſzy/ przed Indy ućiekł/ nie mogąc śię ſprzećiwić ich mocy. Przedtym też to było/ niżli Xerxes krolował w Perſyey/ iż Máced: dawáli czynſz Indom/ ále iż niepożyteczna byłá ich źiemiá/ y Krolowi nieprzyiemna/ wzgárdźili ią Indowie ábowiem káżdy mądry/ więcey rzeczy obfitych niżli niedoſtátecznych pożąda A dlá tego tobie przykázuiemy ábyś śię do ſwey źiemie wroćił/ bo gdźie pánowáć nie możeſz/ tám nie pomyśláy.

Iáko Alexánder ćieſzył Rycerze ſwe.

GDy ten liſt Alexán: oddáno kazał go przed wſzytkiemi czytáć/ á Rycerze ſłucháiąc liſtu/ záſmućili śię bárdzo ktory rzekł Alexánder: Máżowie Rycerze mocnamocnieyſzy/ umyſły wáſze z ſłow liſtu Poruſowego żadnym obyczáiem niechay śię nie ſmęcą/ ázáś nie bacżyćie iáka pychá mowi: zá prawdę wam mowię/ iż wſzyſcy pogánie máią towárzyſtwo z niememi zwierzęty/ z ktorymi mieſzkáią/ iáko z Tery/ z Párdy/ y z inſzemi beſtyámi/ iż gdy te od ludźi będą pobite/ w mocność y obronnáść leśną ufáią. A rzekſzy to/ kázał piſáć liſt tym obyczáiem Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánd: ſyn Ámonow y Krolo: Olimpiey/ Poruſowi roſkázuiemy. Záoſtrzyłeś zmyſły náſze/ á dodałeś nam śmiáłośći walczyć przećiw wam/ iżeś powiedźiał

Mácedonia być niepłodna we wszytkim dostátku á Indya hoyna we wszelkiey roskoszy obfituiącą. A dla tego wszytkiemi siłámi bądźiemy ztobą walczyć/ ábyśmy źiemie twey (ktorą rzekł bárdzo obfita) dostáli. Ale iżeś rzekł nie tylko ludźiom/ ále też y Bogom roskázowáć/ do ćiebie ćiągniemy/ z tobą nie iáko z Bogiē/ ále iáko z człowiekiē pogáńskim/ pychy y prozney chwały pełnego/ boiowáć.

Iáko Porus Krol Indiyski z Rycerstwē z wozy, y ze Słońmi swymi ćiągnął, ku potykániu z Alexándrē.

CZytáiąc list Porus Krol/ rozgniewał sie bárdzo/ á zgromádźiwszy wielkość ludu y Słoniow bárdzo wiele/ z ktorymi zwykli walczyć/ przećiw Alexándrowi myśli. Był záprawdę Porusow lud bárdzo wielki/ miał zsobą czternaśćie tyśiecy wozow/ wszytkie z ostremi żelázámi/ á to licząc krō iezdnych y pieszych/ czterystá Słoniow/ ná ktorych grzbiećiech były drzewiáne wieże postánowione/ wkáżdey zosobná wieży było trzydźieśći Mężow. A ták to widząc Mácedonowie y Persowie ktorzy z Alexándrem byli/ zlęknawszy sie bárdzo sie zásmućili: y dźiwili sie bárdzo/ nie tylko z wielkośći ludu/ iáko zwierząt okrutnych/ á wszákże zobustron zrządźiwszy szyki mężnie stánęli

Iáko Alexánder walczył z Porusem Krolem Indyiskim.

ALexánd: wśiadszy ná koniá Bucefałá/ przed wszytkiemi Rycerzmi swemi stánął zbroyny y przykazał Mácedonom y Persom/ áby przodkiem boiowáli á on z Mácedony y Greki stał/ ku potkániu gotow. Persowie od Słoniow byli porázeni/

ráženi/ iż przyſtępu mieć nie mogli ku nieprzyiaćiołom. Gdy Alexánder o Słoniách mądrzey rozmyślał/ kazał ſłupy miedźiane ſpráwić/ á kazał w nie węgle ſypáć/ á gdy było ogniá pełno wnich/ iżby nie ochłodły kazał też ſpráwić żelázny woz ná ktorymby ſtáły/ á przed Słonie z nim iezdźić. Te ſłupy gdy Słoniowie uyrzeli/ mniemáiąc ie być ludźi/ śćiągáli noſy ſwe/ chcąc ie przyćiągnąć iáko y ludźi: á ták ſię z wielkiego roſpálenia ſparzáli: ták názád ućiekáiąc/ żadnym obyczáiem niechćieli ku bitwie. A gdy widźieli lud zbroyny/ ućiekáli boiąc ſie ſpárzyć noſow ſwoich/ iáko od ſłupow. Widząc to Porus/ záſmućił ſie: Perſowie zátym czynili náwálność ná Indy/ ſtrzeláiąc y kopijmi ie przebádzáiąc porażáli. A ták uſtáwicznie przez dwádźieśćiá dni Woyná trwáłá/ ná ktorey bitwie Medy y Perſy w wielkim ućiśnieniu uſtawáli. Widząc Alexánder iż oni uſtawáli/ rozgniewáł ſie bárdzo/ á śiedząc ná koniu Bucefale/ wbieżał w bitwie/ y począł mężnie walczyć/ á zánim Mácedonowie y Grekowie/ Indy porażáli uśilnie. Záráżem Indy poczęli uſtawáć/ ktorych Krol Porus umnieyſzáiących widząc tył podáwſzy/ ućiekł: á Indowie też zá nÿ ućiekli.

Iáko Alexander wſzedł do Miáſtá Poruſowego.

ALexánder leżąc tám z woyſkiem ſwym/ czynił Bogom ſwym ofiáry: y przykazał ták Indy/ Perſy Mácedony pogrześć: á drugiego dniá zburzył ono Miáſto Poruſowe/ y otrzymáł ie. Wſzedſzy Alexánder w Páłác Poruſow/ ználazł tám (coby ſię widźiáło być ludźiom niepodobno

ku

ku wierzchu) czterystá słupow ábo filarow złotych z gałkámi złotemi bárdzo misternie spráwionemi á miedzy filary groná złote z listkámi złotemi wisiáły. Były tám groná iákoby w winnicy z krzyształu/ á drugie z pereł/ niektore z Smárágdu/ á niektore z Onichinow: ták iż się tám widziáło bez przyrodzenia vrosłe. Sciány też onego Páłácu/ były z blach złotych: ktore łamiąc Mácedonowie/ naydowáli iáko pálec wmiąż: á były one ściány przyozdobione z pereł kosztownych/ w iednákiey wadze z Kárbunkulusow/ z Smárágdow/ y z Amátystow. Sciány w brámách y drzwi onego Páłácu z Słoniowych kości były: zámsowánie też ábo sklepienie nád drzwiámi y nád okny/ było spráwione z Ebánu drzewá czárnego bárdzo wonnego: komory y komnáty z drzewá Cyprysowego. We dworze onego Páłácu były filary złote/ miedzy ktorymi były Jáwory złote ná ktorych gáłąskách siedzieli ptacy z rozlicznych rodzáiow/ á káżdy ptak według włásnego swego rodzáiu był wymálowan/ noszki ich y páznokty były z czystego złotá. A ták oni ptacy/ ile chćiał Porus według czárnokśięskich náuk ptáknie śpiewáli. Nálazł też tám Alexander w onym Páłácu naczynie rozmáite złote/ z kámienia drogiego: y krzyształowe bárdzo misternie spráwione/ á námniey srebrnych naydowáli. Potym ztámtąd ruszywszy lud/ przyćiągnął do portow ábo brzegow Káspiey/ á tą námioty postánowił. Byłá tá ziemiá bárdzo dobra á wniey było wiele rozlicznych rodzáiow wężow potym pisał list do Tá

lisbydy

lifrydy Krolowey Amázońskiey tymi słowy:

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey: Tálifrydźie Krolowey wesele: boiowánia ktoreśmy z Bogiem Dáryuszem czynili/ á iákośmy walczyli/ ták rozumiem iż dobrze wiećie. Walczyliśmy też z Porusem Krolem Indyiskim/ y z inszemi pogány niezliczonemi: á żadnym obyczáiem sie nam przećiwić nie mogli/ dla tego wam przykázuiemy/ ieśli chcećie źiemie wászę z rąk nászych wybáwić/ czyńcie y dań nam płáćcie.

Odpowiedź ná to, przez Tálifrydę Krolową ámázońską tym obyczáiem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány/ Alexánder syn Bogá Hámoná y Olimpiey Krolowey/ iáko do nas pisał/ dobrześmy zrozumieli. Tálifrydá Krolowa Amázońska z inszemi Amázony namocnieyszemi/ nád wszytkie insze Rycerze/ ktorzy pod Niebem są. Alexándrowi Mácedońskiemu wesele. Słyszeliśmy iż twoy umysł mądrośćią kwitnie y iásnieie: iż przeszłe rzeczy pámiętasz ninieysze zrządzasz/ máiąc znáiomość o przeszłych. A przeto opátrz to/ á bacz pierwey niż w gránice wnidźiesz/ iáko tobie ućiski y niebespiecznośći mogą sie przydáć. Jeszcze przećiwo nam żaden rękę nie podniosł/ ktoryby z wielkim zesromoceniem nie odszedł/ bacżże tedy ná przygody twoie. Głupstwo iest mądremu/ gdyż przez nieopátrzność wpadáią w Morską głębokość. A iż snádź obcowánie násze y mieszkánie żądasz widźieć/ tobie przez ten list opowiádamy.

Przebywánie náſze ieſt wyſep / ktory ogárnelá rzeká ktora poczatku áni dokończenia nie ma / á z iedney ſtrony bárdzo ma ćiſły wchod: á ieſt nas w liczbie dwákroć ſto tyſiecy y czterdźieśći tyſiecy wſzytko biáłychgłow. Meżowie nie mieſz káia z námi ſpolnym przebywániem / ále zá rzeką przećiwną mieſzkáia: á wſzákże roczne świetá obchodźiemy / á zmeżmi náſzemi przez trzydźieśći dni mieſzkáiac / roſkoſzy ćieleſne ſpráwuiemy. A ieśli niewiáſtá pocznie y porodźi ſyná / chowa go áż do ſiedmi lat / potym go do Oycá pośle: á ieśli bedźie dźiewká / tedy ieſt chowána według náſzego obyczáiu. Gdy tez mamy wynijść przećiw náſzym nieprzyiaćielom / dźieśieć kroć ſto tyſiecy ná pretkich koniách przybráne w zbroie waleczne wyieżdzamy: á drugie zoſtáie áby wyſpu ſtrzegły y broniły: á gdy ſie z zwyćieſtwem wracamy / od náſzych iednáko chwałe bierzemy, á ták ieśli przećiw nam wyiedźieſz / umyśliliśmy meżnie boiowáć: á ieśli ty nas przezwyćieżyſz / wſzák że żadney chwały nie otrzymaſz / iże niewiáſty odźierżyſz. A dla tego dawamy tobie znáć / áby żadnym obyczáiem przećiw nam gwáltownie nie iezdźił / bo ſie tobie wiele przećiwnośći może przydáć / o ktorych ty nic nie myśliſz. Gdy przynieſiono liſt Alexándrowi / á czytáiac go / śmiał ſie / á zárázem kázał liſt piſáć tym obyczáiem. Krol nad Krolmi y Pan nád Pány / Alexánder ſyn Bogá Hámoná y Olimpiey Krolowey / Tálifry. dźie Krolowey Amázońſkiey y inſzym weſele. Trzy częśći świátá podbiliśmy Azya Afryke y Eu

urops

urope: á naßey mocy namniey śię sprzećiwić nie mogli: á ieśli wy z námi chcećie walczyć/ co śię wam przyda/ rozmyślćie śię dobrze. Ale iż wáße obcowánie miłuiemy/ dawamy wam ná porádzenie/ áby wyßedßy z wáßego wyspu wespołek z mężmi wáßemi/ żebyśćie przyśli przed oblicznosć náße. Przyśięgamy wam przez Hámoná Oycá náßego/ y przez Junone y Minerwę Boginie/ náße/ iż od nas żadnego ućisku/ ábo tákiey krzywdy ćierpieć nie bedźiećie/ á czynße Rycerstwu z wáßych Amázonow wydaycie/ á ták was spokoynie puśćimy. Ony rozmyśliwßy śię/ posłáły mu dźieśięć źrzebcow nieobieżdżonych godnych ku obieżdżeniu: nád ktore tym rownie nie były náleźione/ y dźieśięć koni białych też nie okrutnych/ ále wybornych: przytym czynßu bárdzo wiele. A Krolowa przystąpiłá oblicznie przed Alexándrá: á potym spokoynie wroćiłá śię z weselem.

Iáko Alexander z wielkiemi nie przespiecznośćiámi y zućiśnieniem, ćiągnął z Woyskiem swym przećiw Porusowi Krolowi Indiyskiemu.

TEgoż czásu powiedźiáno Alexándrowi/ iż Porus Krol Jndyiski ktory z bitwy uiechał/ był w Mieśćie Báktrycen/ á zgromadzał lud áby z nim powtore walczył. Co gdy usłyßał Alexánder/ rußył przećiw temu lud/ á wybráwßy sto y ßeśćdźieśiąt tyśięcy y dwá tyśiącá Rycerzow/ miesiącá Sierpniá poczęli iecháć przez wielkie palenie słońcá. Szli tedy przez mieyscá płaßczyste á bárdzo suche/ gdźie wielká wielkość wężow y okrutnych zwierząt było.

Alexánder przykazał áby wßytek lud zbroyny ßedł: á táśniał z dáleká on lud iáko gwiazdy/ bo⸗ wiem ich zbroie były pozłocone/ á ták iezdząc przez wiele dni/ wody námniey nie náleźli. Tedy niektory Rycerz z Mácedonow ktoremu imię było Zefir/ nálazł w iednym kámieniu wyrázonym trochę wody/ ktora się tám źćiekłá z rosy niebie⸗ śkiey/ á nábráwßy tey w przyłbice swoię/ przy⸗ niosł przed Alexándrá/ widząc Alexánder onę wodę/ ták mądrze rzekł: ieśli tę wodę będę pił/ wezmali też potwierdzenie ábo ochłodzenie człon ki wßytkie Mácedonow y Persow/ izáli ia tylko mam być żyw przynich? Odpowiedźiáł Zefir: ty sam bądź pośilon Pánie/ Alexánder rzekł: á ieślá wßyscy pomrzećie/ dla czego sam mam żyć zbo⸗ leśćią widząc śmierć ták Mácedonow y Persow? Wnet przed wßytkiemi kázał wodę wylać: á wi⸗ dząc to Rycerze iego/ byli potwierdzeni ná swym sercu: y záśię w drogę iecháli. Drugiego tedy dniá przyiecháli ku iedney rzece/ ná ktorey brze⸗ gách pełno było trźćiny bárdzo miąßey/ iáko so⸗ śnie ná ßeśćdźieśiąt stop wysokie. Tedy przyká zał Alexánder czerpáć onę wodę: ktorą pijąc Mácedonowie mieli od niey biegunkę ábo czer⸗ woną niemoc/ á ták márli: ábowiem oná wodá bárdzo gorzka iáko ćiemierzycá. W wielkim v⸗ ćiśnieniu y smutku był Alexánder/ y wßytek lud iego/ nie ták sámi dla śiebie/ iáko dla bydłá y inn⸗ nych zwierząt ktore gineły. Abowiem Alexán⸗ der miał Słoniow tyśiąc/ ktorzy złoto iego nośi⸗ li á czteryśtá wozow wßytkich/ z końmi cztrymi

przy

przyprawionych/ á dwánaśćie set par iezdnych/ trzykroć sto tysięcy Wielbłądow/ Mułow/ Drábárzow niewymowna y niezliczona wielkość/ ktorzy zboże y insze potrzeby ludowi nośili. Wołowćeż krow/ wieprzow/ y inszego bydłá w niezliczoney wielkośći z sobą wiedli. W takowym zápráwde Mácedonowie bogáctwie obfitowáli/ iż ledwo mogli wielkość złotá znośić/ bydło też dla wielkiego prágnienia zdychało. Niektorzy też z iego Rycerzow lizáli trawę/ drudzy pili oliwę á niektorzy pili swoy mocz/ nád to teszcze dla wielkiey wielkośći wężow muśieli wezbroi leżoźić/ co to było u nich więksa ćięzkośćia y ućiskiem.

Iako Alexánder iádąc nád Rzeką przerzeczoną, náláżł Zamek niezwyćiężony, y okrutne bestye, Ippotámy, y insze, ktore pożeráły Rycerze iego.

A Ták Alexánder iádąc nad brzegiem przerzeczoney rzeki z ludem swym: á o osmey godźinie nádźień/ doszli iednego Zamku ktory w pośrodku oney rzeki był zbudowan/ około ktorego wielka część rzeki obchodźiłá. A był ten Zamek zbudowan z tey wielkiey trzćiny/ ktorey też rzeki było ná czterystáiánia/ z onego też Zamku ukázowáli śię ludźie. Tedy Alexánder przykazał ich Indyiskim iezykiem pytáć/ gdzieby mogli wodę słodką á godną ku pićiu bráć/ á oni śię ieli kryć. Zarázem Alexánder przykazał áby strzeláli w on Zamek/ á oni śię tym więcey kryli. Baczac to Alexánder/ iż mu niechćieli odpowiádáć/ kazał áby niektorzy przepłynawszy onę rzekę ná Zamek weszli/ y stáło śię ták. Gdy tedy weśli w onę

rzeka

rzeke niektorzy śmielszy nádzy zgołymi mieczmi w liczbie trzydźieśći y siedm/ á gdy iuż rzeki czwarta część przepłyneli// záraz sie ná nie poruszyli z wody Jppotámowie: ktorzy są kształtu końskiego/ okrutnie ie pożárli. Potym z támtąd odeśli/ á iezdźili ták cáły dźień wielka á niezno=śna ćiężkośćia sprácowáni. Zábiegli im Lwowie/ Párdowie/ Jednorożce/ Zubrowie/ y Smokowie/ ktore mocnie zabiiáli.

Iako Alexánder przyiechał do iednego ieźiorá gdźie tám Walczył z smoki y bestyámi okrutnemi.

KRajac ták około oney rzeki/ potym o iedenastey godźinie ná dźień/ náleźli ieźioro roskoszne/ á tám sie położył z Woyskiem przykazał tám Alexánder lás on ná szerokość wyśiec ná trzy mile ktory lás był około onego ieźiorá z przerzeczoney trzćiny/ á było szerokie ná cztery stáiánia. Przykazał też tám Alexánder wielkie ognie palić/ bo tám umyślił przez wiele dni mieszkáć. A gdy iuż Kśieżyc poczał świećić: záraz wielka náwálnośćia Niedźwiadkowie okrutni á bárdzo wielcy/ poczeli do onego ieźiorá przychodźić. Potym Smokowie rozlicznych barw/ y wężowie poczeli sie ku ieźieru kwápić z wielkim kszykániem/ ták iż oná wszytká źiemia z kszykánia ich brzmiáłá ábowiem wychodząc z gor z náwálnośćia biegli pić do onego ieźiorá. Smokowie też mieli ná głowách swych grzebienie/ a tákże śli podniozszy brzuchy/ á rozdźiewiwszy swe pászczeki: ich tchnienie było smrodliwe á śmiertelne/ á z oczu ich iestey pałáiące ogniste pochodźiły. Widząc to on

lud

lud boiáźnią przestrászony był/ bo rozumieli wszy
scy aby ie iuż mieli pożrzeć. Tedy Alexánder po-
ćieszał ie/ mowiąc: O moi namileyszy Rycerze/
nie smęććie śie z niższego/ ále iáko uyrzyćie u mnie
co będę czynił/ ták y wy czyńćie. A rzekszy to/
wźiął szeroką włocznią y tarcz/ począł walczyć z
Smoki y z węzmi/ ktorzy przećiw iemu okrutnie
przychodźili. Co widząc Rycerze iego/ byli w
tym posileni: á wźiąwszy ná śię zbroie/ poczęli ie
mężnie zábiiáć/ od ktorey gádźiny dwádźieśćiá
Rycerzow y trzydźieśći służebnych poginęło. Po-
tym z oney trzćiny ráki bárdzo wielkie wycho-
dźiły/ máiąc grzbiety twárde nád Krokodylle á
gdy ćiskáli ná nie włocznie/ nie byli żadnym oby-
czáiem obráženi/ á wszákże ich wiele pobili á dru-
dzy wchodźili w ieźioro. A gdy było o wtorych
kurzech w noc/ bárdzo nagle przypádli ná nie
Lwowie biali/ mnieyszy niż one ráki z wielkim
ryklem ieżąc/ nádstáwiáiąc swe czoło. Oni też z
Woyská czyniąc szturm ná nie/ brali ie ná swoie
włocznie/ ktorych bárdzo wiele pobili. Potym
przyszli wieprze dźiwney wielkośći/ ktorych kły
ábo zęby ná łokieć ná dłużą były á byli z nimi we-
społek ludźie leśni mężowie y niewiasty/ máiąc
káżdy sześć rąk/ á ták wespołek z wieprzmi ná lu-
dźi gwałtownie biegli. Ale Rycerze biorąc ie
ná włocznie swoie/ od náwálnośći ich uchodźili.
Bárdzo wielce był dręczon Alexánder y iego lud/
á ták kazał iesżcze większy ogień czynić około Woy
ská nád ieźiorem. Potym przybiegłá iedná be-
styá ná nie bárdzo okrutná/ á bárdzo wielka

me-

mocnieyßa niż Słoń/ á podobna byłá koniowi: głowę miał czarną/ á ná czele iego trzy rogi bárdzo twárde/ zwano ią Indyiſkim iezykiem Onocentaurus: á drzewiey niż ſię wody nápił/ rzućił ſię gwałtownie ná Rycerſtwo Alexándrowe, A Alexánder y tám y ſam przeieżdżáiąc/ Rycerze ſwe ćießył. Zábiłá oná beſtya dwádźieśćiá y ośm Rycerzow/ á czterdźieśći ich ránilá: potym ſámá uſtáłá dla nawáłnośći zbroynych. Potym wyßły z oney kráiny myßy wiekße niż kretowie/ ktore tádły ćiáłá umárłych/ á gdy tádły inne zwierzetá/ tedy zdycháły/ á wßákże ich káſánie nie ßkodźiło ludźiom. Zátym poczeły látáć nietopyrze ták wielcy iáko gołebie u ktorych zeby były iáko u człowieká/ á latáiąc bili ná twarz ludzką niektorym ugryzuiąc noſy/ niektorym ußy urywáiąc. Gdy ſię potym dźień przybliżał/ przylećieli wielcy ptacy czerwoni á noſy u nich y nogi czárne/ ktorzy im nic nie ßkodźili/ ále wielkośćią ſwą nápełniwßy brzegi onego ieźiorá/ wyćiagáły z niego ryby y wegorze/ ktore przed nimi iedli.

Iáko Alexánder przyiechał do ſtron Látrymáryiſkich, opuśćiwſzy mieyſcá one nieprzeſpieczne.

POtym z támtąd rußywßy ſię/ opuśćili mieyſcá ßkodliwe á nieprzeſpieczne/ przyćiągneli w ſtrony Látrymáryiſkie: ktore we złoćie y w bogáctwách obfitowáły/ á ludźie oney źiemie łáſkáwie go przyieli/ y wiele iemu pożytkow dáli: mießkáli tám przez trzydźieśći dni. Byli tám ludźie ktore zwáno Serony/ u ktorych drzewá ſą tákowe/ iż liśćie máią iáko wełnę napieknieyßą/

ktore

ktore on lud zbierał á ßáty z nich czynili. Rycerze też Alexándrowi tym wiecey byli posileni y uweseleni z zwyćieśći/ w ktore otrzymali nad onemi gádźinámi.

Iáko Alexánder powtore walczył z Porusem Krolem Indyiskim, y zwyćiężył.

POtym ruszywszy śie z swym Woyskiem/ ćiągnał ná ono mieysce gdźie Porus leżal z ludem zebránym. Alexánder tedy uszykowáwszy ussyſtánał ná swym koniu Bucefale/ á miedzy wszytkiemi uczyniwszy pierwey sam nawálnosć/ gdy poczeli brzmieć bebny woienne/ poczał mężnie walczyć: á Indowie bez przestánku ustáwicznie upadáli w bitwie. Gdy obaczył Porus ná woynie swoiey ustáwáć: stánał przed wszytkiemi á wielkim głosem wołał/ y mowił. Alexánder/ nie słuszno iest Cesárzowi ták po proźnicy trácić swoy lud/ áe sam przez śie ma dokonáć walki: niechay tedy stánie twoy lud z iedney strony/ á moy z drugiey: my tylko sami przed wszytkiemi widzacemi beźiem boiowáć: ieśli mie przezwyćiezysz/ lud moy obie bedźie poddan/ iesliże ty w reku mych ustániesz/ pod me Páństwo lud twoy bedźie poddan. Co dla tego Porus mowił/ iż wzgárdźił Alexándrá dlá máłośći wzrostu iego/ á wszákże niewiedźiał y też nie znał smiáłośći/ ktora śie w máłym ćiele Alexándrowym táiłá. Abowiem postáwá iego ná wysokosć byłá ná trzy łokćie/ przeto dufał Porus wysokośći ćiáłá swego/ ktora śie widźiáłá być ná pieć łokći. Záraz gdy śie uspokoiły szyki/ oboiowá Krolowie tylko sámi z soba śie podkáli/ á

Rycerze Porusowi wielkimi głosy wołáli. Słyszac tedy Porus wołánie/ ktore tego lud czynił/ obrocił swoie oblicze knim/ á w ten czas Alexánder przypadszy uderzył mieczem w głowe tego/ y záraz go zabił. Vyrzáwszy to Indowie/ poczeli z Mácedony walczyć/ ktorym Alexánder rzekł: Niechay przestánie náwalność wászá/ á dobrowolnie sie wroćcie do włásnośći wászych: záprawdę żadney krzywdy nie będźiećie ćierpieć/ przeto żeśćie mężnie boiowáli. Indowie zaraz usłyszáwszy mowę Alexándrowę/ zrzućiwszy z siebie zbroie poczęli Alexándrá iáko Bogá chwalić. Alexánder tedy postánowił tám Woysko swe/ y Bogom swoim ofiáry czynił/ á kazał ludzkie ćiáłá pogrześć. Porusá Krolá poczćiwie schował.

Iako Alexánder nalazł lud, ktory zowią Exydráces ábo Gimnozofiste.

POtym ruszywszy sie z woyskiem/ przyiechał do Exydrákow. Exydrákowie záprawdę ludźie są/ w ktorych umysle żadna pychá nie pánuie/ á zowią ie Gimnozofiste. Nie walczą ani sie wádzą/ á nágo chodzą: Miast nie máią/ ále w iáskiniách y w skáłách przy gorách mieszkáią. Gdy Krol tego ludu usłyszał o przyśćiu Alexándrowym posłał listy tákowe do niego: Smiertelni Gimnozofiste człowiekowi Alexandrowi piszemy trzy: słyszeli smy iż nas iedźiesz walczyć dla czego sie temu dźiwuiemy bo nic od nas wźiać nie możesz. Abowiem gdyż nic nie mamy gdźiebysmy ćiáłá násze zachowáli/ coż od nas weźmiesz ieśliże z námi chcesz walczyć/ prostośći nászey żadnym obyczáiem opuśćimy

Iako

Iáko Alexánder pisał do Gimnozofistow.

PRzeczytawszy list Alexánder/ posłał do nich mowiąc: iż do nich z pokoiem y wesoło przyiedźie/ á potym wyiechał do nich Alexánder tedy pogladáiąc ná nie/ á oni nágo chodźili/ ámieszkáli w skrytośći y w iásktiniách/ dźieći też z ich żonami osobno przebywáły z źwierzęty/ y pytał ich mowiąc/ Nie maćie grobow? A oni mu ukazáli iáskinie w ktorych mieszkáli/ y mowili: tu przez wszytkie dni odpoczywamy. Zatym rzekł Alexánder: co chcećie mieć dam wam? A oni rzekli: day nam nieśmiertelność/ á nic inszego nie żądamy. Ktorym Alexánder odpowiddźiał: gdym ia iest śmiertelny/ nieśmiertelnośći nie mogę dáć. A oni iemu rzekli: O nędzny/ dla czego śię y tám y sám tułasz/ ták wielkie złośći popełniáiąc: bo to wszytko tylko od naywyższey mądrośći iest rządzono. Alexánder im ták odpowiedźiał: Niewiećie iż Morze żadnym obyczáiem śię nie porusza/ iedno gdy od wiátrow nawálnych bywa poruszone. Záprawdę chćiałbym ia w pokoiu trwáć/ ále mam tákiego duchá w sobie/ ktory z myślowi memu táiemnie pá nuie/ iż żadnym obyczáiem spokoynym mię być nie dopuszcza: á rzekszy to opuśćił ie wpokoiu. Drugiego dniá ruszywszy Woysko/ przyiechał do iednego mieyscá gdźie były słupy/ ktore Herkules postáwił: ieden był złoty/ á drugi śrebrny/ wysokość ich byłá ná dwánaśćie łokći/ á szerokość ná dwá łokćia: ktore widząc Alexánder/ kazał ie przewierćieć/ doświadczáiąc ieśliby były dęte: á gdy były przewiercone/ widźiał Alexánder być dęte/ y puśćił wnie ty

ſiąc tyſięcy y pięć ſet złotych/ á potym kazał one dźiury zánitowáć. Potym iádąc dáley/ weſzli w wielkie puſtynie/ gdźie było źimno á ćiemność wielka/ ták iż ſię ſámi ledwo poznawáli/ á ták ież-dżąc piętnaśćie dni/ przyiechał do rzeki ćiepłey y widźieli nád oną rzeką niewiáſty bárdzo piękne/ ktore były w grubym á ſzkárádnym odźieniu ſiedząc ná koniech/ á máiąc ſrebrne zbroie/ bowiem u nich nie było áni żelázá/ áni miedźi/ mężowie też z nimi mieſzkáli. Gdy Woyſká chćiáły przez onę rzekę/ żadnym obyczáiem nie mogły/ bo byłá bárdzo ſze-roka/ pełna Smokow y innych beſtyi iádowitych. Potym ſię obroćili ná lewą ſtronę do Indyey: we-ſzli ná nieiáką chárpięć błotną á wyſchłą/ w ktorey było pełno trzćiny/ przez ktorą gdy chćieli prześć/ záraz wyſzłá beſtya przećiw nim/ podobna Ippo-támowi/ máiąc pierśi iáko u Krokodylá/ grzbiet iákoby oſtra piłá/ á zęby iego oſtre iáko miecz/ w chodzeniu było leniwe iáko żołw/ á to zwierzę dwu Rycerzow zábiło/ ktorego nie mogli przebić/ kilo-ſámi ie żeláznemi ſtłukli.

Iáko Alexender przyſzedł do oſtátnich láſow Indyiſkich, gdzie tám nálazł wiele Słoniow ktore rozproſzył.

RVſzywſzy ſię z ſwoim Woyſkiem/ iechał przez trzydźieśći dni áż do końcá láſow Indyiſkich rozbił tám námioty ſwoie wedle rzeki Támái. Gdy było o iedenaſtey godźinie ná dźień/ poczęło z láſow wychodźić niezliczona wielkość Słoniow/ k okrutnie biegli przećiw mężom. Záraz Alexánder wśiadwſzy ná koniá Bucefałá/ począł przećiw

nim

nim przyſtepowáć: á przykazał Mácedonom áby z ſoba pedźili wieprze/ z ktorymiby śli nawálnie przećiw Słoniom. Widzac on lud Słoniowie/ śćiagáli nosy ſwe áby ie kſobie pozyćiagáli/ á Mácedonowie bedac bojáźnia zjećí/ nie śmieli knim żadnym obyczáiem przyſtepowáć/ ktorym Alexánder rzekł: Meżowie/ Rycerze moi namocnieyſzy/ nie ſmyććie ſie/ ábowiem rzektániem wieprzow rozpłoſzemy Słonie. Potym gdy uſłyſzáły rzektánie wieprzow/ dźiek trab/ y bebnow brzmiánie/ nie broniac ſie niewymownie ućiekáli. Mácedonowie tedy/ bieżac ſkokiem zá nimi ſtrzeláiac y włoczniámi ćiſkáiac/okrutnie ie ránili z ktorych bárdzo wiele pobili/á pobráwſzy od nich zeby y ſkory precz odiecháli.

Iáko Alexánder nálazł niewiáſty brodáte

DRugiego dniá ruſzywſzy ſie z Woyſkiem Alexánder/ idac przez one láſy/ náleźli tám niewiáſty máiace brody áż do pierśi/ á głowy gołe/ ktore ſie przyodźiewáły w ſkory źwierzece/ ktore goniac uchwyćili z nich niektore/ ktore gdy uyrzał Alexánder/ kazał ich Indyiſkē iezykiē ſpytáć/ iako w leſiech ſwoy żywot wiodły/ gdyż tám żadne przebywánie ludźi nie było. A ony rzekły z łowiu zwierzat /ktore wleſiech chwytamy/ á tȳ ſie żywiemy.

Iáko Alexánder nálázł lud nági.

IAdac potym dáley/ weśli w nieiákie pole/ y náleźli mieyſce/ z ktorego rzeczona rzeká Támár pochodźiłá. Nálazł tám ludźie nágo chodzace/ ná ktorych ćiáło włoſámi obroſłe iáko ná zwierzetách/ ktorym był zwyczay/ ták w rzece iáko y ná źiemi przebywáć. Gdy ći uyrzeli lud Alexándrow/

záráz śię w rzekę ponurzáli. Zámtąd iádąc przez piętnaśćie dni/ weśli w lasy okrutne w ktorych było pełno Rynocephalow/ ktorzy gdy uyrzeli lud/ náwálnośćią śię miotáli ná nie: a Alexánder y Rycerze tego kopiámi/ włoczniámi y ſtrzelbą ie pobili. Záśię z támtąd iádąc przez czterdźieśći dni/ przyiecháli ná polá opuśćiáłe/ ná ktorych nie było widáć nic wysokiego/ áni gory z żádney ſtrony nie mogły być widźiáne. Potym o iedenaſtey godźinie wiátr z wſchodu słońcá ták okrutnie á nagle iął wiáć/ iż wſzytkie namioty y Woyſká rozwiał y podárł. Potym látáły ogniſte iſkry/ od ktorych wſzytek lud wielkim uciśnieniem był ogárnion. Tedy Rycerze ſzemrząc sámi miedzy sobą mowili/ gniew Bogow zſtąpił ná nas dla tego iż nad obyczay ſzukamy wſchodu słonecznego: Alexánder ie w tym poćieſzał mowiąc: O Mężowie Rycerze namileyſzy moi/ nie lękayćie śię: nie przyſzedł ná nas gniew Bogow/ ále śię to przydáło dla Jeśiennego zrownánia nocy ze dniem. Gdy śię uſpokoił wiátr/ Rycerze wſzytko co rozproſzył wiátr zebráli/ á potym ruſzywſzy śię/ iecháli przez dwádześćiá y pięć dni do niektorego padołu wielkiego / á tám námioty swe poſtáwili. Tedy przykazał Alexánder/ áby obfićie ogień palili/ bo śię poczęło wſzczynáć zimno bárdzo okrutne á nieznośne. Tedy śnieg wielki pádał iákoby wełná/ á boiąc śię Alexánder áby śię nie rozmnażáł więcey/ kazał go deptáć á wiele im pomagał ogień palony/ dla śniegu y dla wielkiego źimná: umárło drabow pięć ſet/ ktore Alexánder przykazał w grobiech pochowáć. Po-

rym był deßcz wielki y ćiemny obłok/ ktory ták záćmił powietrze/ iż przez trzy dni słońcá nie widźieli. Potym poczęły z Niebá padáć iákoby pochodnie ogniste/ ták iż wßytko páliły: záráżem Alexánder począł Bogom swym ofiáre czynić: á gdy sie modlił/ záráżem sie powietrze wyiáśniło/ ták iż żadnego obłoku ćiemnego nie było.

Iáko Alexánder przyiechał ku rzece Brágmáńskiey/ gdźie przebywáli Ippotámowie, Krokodylowie, y Niedźwiatkowie.

Ruszywßy sie z Woyskiem/ przyćiągnął ku rzece Brágmáńskiey/ bárdzo wielkiey ktora zwáno Gágie/ tám sie położył z Woyskiem rozbiwßy námioty/ á pátrząc ná one rzekę uyrzeli troie ludźi/ ktorych kazał Alexánder pytáć Indyiskim iezykiem ktorzy byli? A oni rzekli: Brágmánowie iesteśmy. Żądał tedy Alexánder z nimi mowić ále oney ßerokośći rzeki/ żaden nie mogł przepłynąć/ dla wielkośći Ippotámow/ Niedźwiadkow/ y Krokodyllow/ ktorzy sie ustáwicznie po oney rzece tułáły krom mieśiącá Lipcá y Sierpniá. Bacząc to Alexánder iż żadnym obyczáiem nie mogł oney rzeki przeyść/ smęćił sie/ záráżem kazał łodkę z rzozdza spráwić/ á zwierzchu ią oblec skorámi zwierzęcymi/ áby ták przez rzekę przeszli. A gdy ią spráwiono/ wstąpił w nię z iednym Rycerzem/ ktoremu Alexánder dał listy áby ie nosił Dydymowi Krolowi Brágmáńskiemu/ tymi słowy.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey/ Dydymowi Krolowi Brágmáńskiemu wesele. Gdysmy

ku tym látom przyszli/ iż iákokolwiek możem roze-
znáć dobre od złego/ żądáliśmy oddalić od śiebie nieumieiętność/ ábyć nápełnieni mądrośćią w umyslech nászych/ ábowiem iáko mędrcow nászych náuká wyświádczá: Wymowá krom mądrośći więcey może zászkodźić niż być pożyteczna: A stądże też do nászych uszu z wielu powieśći przyszło/ iż obyczáie wásze nád obyczáie nászych innych są rozdźielone ták/ iż áni ná ziemi áni w morzu żadnego wspomożenia nie potrzebuiećie/ inszey náuki się nie dźierżąc iedno tey ktoreiesmy się od swych Mistrzow náuczyli. Dla tego was pilnie prosiemy/ ábyśćie ná wszytkę náukę y mądrość przez wásze listy obiáwiáli: możemy też z wászych rąk dobrodźieystwo otrzymáć/ á w tym się mądrośći wászey namniey nie umnieyszy. Tákieć iest usiłowánie mądrośći ktorey się pochodnią zápalona wyrownywá/ od ktorey gdy wiele pochodni biorą ogień/ nie mniey też oná świeći/ ktora insze rozświecą.

Odpowiedź ná to Krolá Brágmáńskiego, posłána do Alexándrá.

DNdymus Brágmáński Mistrz/ Alexándrowi zdrowie. Zrozumieliśmy z listow twoich/ iż umysł twoy żąda prawdźiwey umieiętnośći/ y doskonáley się mądrośći náuczyć/ ktore nád insze Krolestwá są naylepsze/ á nie może być ważność rozumem ogárniona z czego rostropność twoie/ nie mniey też zálecamy. Abowiem wszelki Cesarz/ ábo roskázuiący/ ktory mądrośći nie zna/ nie pánuie poddánym/ ále poddáni w tego Páństwie pánuią. A iżeś pisał ábyśmy żywot nász y obyczáie násze to-

bie

ie obiáwili dostátecznie przez listy co mamy zá niepodobna rzecz. Abowiem áczkolwiek tobie nic co wypiszemy o nászym żywoćie/ wszákże żadnym obyczáiem umysł twoy nie naydźie smáku żadnego w nim przeto iż przyczyny waleczne záćmiły twoy umysł. Ale wżdy badź tey wiary/ żebyśmy to z zázdrośći czynili/ ále ile możemy tobie o nászych obyczáiách umyśliliśmy wypowiedźieć. My záprawáde Brágmánowie/ prosty á czysty żywot wiedźiemy/ grzechow nie pełniemy/ áni chcemy ich názbyt mieć niźli przyrodzenie násze znośi/ wszytko ćierpiemy/ y wszytko strzymamy. Ta rzecz iest naylepsza/ ktora nie iest zbytnia: źiemie nászey nie orzemy/ á też w nie nic nie wsiewamy/ wołow w wozy nie záprzegamy/ śieći w Morze dla łowienia ryb nie wpuszczamy/ łowisk żadnych źwierząt áni ptakow nie czynimy/ nic też ku iedzeniu nie szukamy/ iedno co źiemiá krom prace ludzkiey wydáwa. Tych pokarmow nie pożywamy ktorych wy/ bo nam są nie godne/ nic u nas brzuchow nie mnoży/ przeto też iesteśmy krom wrzodow/ á gdy żywiemy/ záwżdy używamy ćielesney zdrowośći. Nie czynimy sobie żadnych lekarstw/ áni też żadnego wspomożenia szukámy dla zdrowia nászych ćiał. Jednym dokończeniem śmierći żywot nász bedźie skńczon/ abowiem ieden nád drugiego więcey nie żywie/ ále według urzędu národzenia swego káżdemu z nas dokończenie śmierći przyidźie/ u ogniá dla źimná nie śiádámy/ żadnego upalenia ćiálá násze nie czuią/ záwżdy nágo chodźimy/ żadzy ćiálá nászego nie wypełniámy/ wszytko przez ćierpliwość skromnie znośiemy.

Wszy-

Wszytkie nieprzyiaćiele násze wnetrzne zábiiamy/ tákże sie też zwierzchnych nie boimy. Abowiem miásto łatwiey bywa otrzymáne/ gdy od wnetrznych y zwierzchnych bywa nágrawáne. A ty Cesárzu zwierzchniemi tylko walczysz/ iż záiste diabły iako wieprze tuczysz y chowasz. Przespieczniey záwzdy żywiemy w Morzu/ á ná ziemi żadney pomocy nie żądamy. Ciáłá násze liśćiem przyodźiewamy y z drzew z ktorych owocu pożywamy. Wode z rzeki Tebáltány pijamy/ iednego Bogá nawyższego chwalimy/ á iemu ustáwiczne dźięki czyniemy żywotá przyszłego wieku pożądamy/ rzeczy żadney/ ktora nie iest ku pożytku Rzeczy pospolitey/ nie słuchamy. Nie wiele mowimy/ á gdy co mamy mowić/ mowimy prawdę/ á one ustáwicznie przepowiádamy. Bogactw nie miłuiemy/ miedzy námi żadna zazdrość áni nienáwiść nie pánuie. Zaden też miedzy námi nie iest áni wyższy áni mocnieyszy z ubostwá ktore mamy iesteśmy bogáći/ ktore pospolićie wszyscy dźierżemy/ zwad żadnych nie czynimy/ áni skory ná ćiáło nie bierżemy/ pokoy záwzdy z wyczáiu chowamy. Sadow żadnych nie mamy/ bowiem złości nie czyniemy/ dla ktorychbyśmy do sadu byli wezwáni. Jedná tylko ustáwá wásza iest nászey przećiwna/ iż miłośierdźia nie czyniemy. Przeto/ iż żadnych złości nie pełniemy/ dla ktorychbyśmy mieli miłośierdźie trzymáć. Zadney prace áni roboty ktora łákomstwu służy nie podeymuiemy/ członkow nászych ku żądzom ćielesnym nie wydáwamy/ cudzołostwá sie nie dopuszczamy/ áni żadnego wystepku czyniemy przez ktorebyśmy ku

poku-

pokućie byli przywiedzieni. Dla niedostátkow śie
nie troßczemy/ á to co práwego iest/ wßyscy czy-
niemy y wypełniamy. Nagłey śmierći nie czuie-
my/ ábowiem przez śmrodliwe uczynki powietrza
nie káźimy/ powietrze náße żadnym obyczátem nie
iest skáżone żadnych barw ná ßáty nie wymyślamy.
Niewiasty náße nie przybieráią śie dla tego áby śie
nam spodobáły/ z nimi śie nie złączamy dla nierząd-
ney żądze/ ále tylko dla płodu/ á o tę też żadney o-
krásy nie ßukáią/ iedno co im Boska opátrzność dá-
tá/ á ktoby śmiał Boska spráwę zmienić? A ieśliby
kto przyrodzenie zmienić chćiał/ zá grzech to poli-
czamy. Łáźien nie mámy/ ná słońcu śie zágrzewá-
my/ á od rosy Niebieskiey bywamy pokropieni. Zá-
dnych myśli nie mamy/ áni ludźiom áni zwierzę-
tom pánuiemy. mámy to sobie zá okrućieństwo/
przyniewolić ku służbie człowieká/ iż Boskie zrzą-
dzenie nas dobrowolnie wybawiło y stworzyło.
Wapná z kámienia nie dźiáłamy/ ábyśmy sobie do-
my budowáli/ náczynia z źiemie żadnego nieczynie-
my/ á w skáłach krom prácowánia odpoczywamy.
Tákowe my domy mamy/ w ktorych gdyśmy żywi
przebywamy/ á gdy pomrzemy/ w nichże będźiemy
pogrzebieni. Dla kupiectwá tákiego po Morzu śie
nie woźimy/ náuki wymowności śie nie uczymy/ ále
prostośćią ktorey używamy/ ktora nas kłámáć nie
dopußcza wßytko powiádamy/ do ßkoł mędrcow
nie chodźimy/ ktorych náuká iest niegodna/ nic też
pewnego áni mocnego ále śie po kłámstwách tułá-
ią. Gier żadnych nie miłuiemy/ ále gdyśmy mieli
igráć/ náße y náßych przodkow spráwy rozczytá-

my/ á gdy ſię mámy śmiáć/ płáczemy y ſmućimy ſię. Ale też inſze rzeczy widząc/ z ktorych ſię ſercá náſze uweſeláią/ iáko gdy pátrzymy w Niebo/ gwiazdy niezliczone iáśnieiące/ słońce bárdzo iáſne/ ktorego iáſnośćią wſzytek świát bywa oświecon/ y záhgrzewan. Morze czerwone záwzdy widzimy/ á gdy náwáłnośćią bywa poruſzone/ nie pſuie ziemie bliſkich/ iáko ſię przygadza wſtronách wáſzych. To Morze iáko ſwoię ſioſtrę miłuiemy/ gdy ſię krążąc ſię rozmáitych rodzaiow nápátrzemy. Kochamy ſię też widźieć kwitnące polá/ z ktorych rozkoſzna wonnosć idźie w nozdrze náſze/ też ſię kochámy w mieyſcách pięknych leśnych/ y przy wodách cudnych/ ná ktorych roſkoſzne pienie ptakow ſłyſzemy. Teć záprawdę rzeczy y obyczáie chowámy/ ktore ieślibyś trzymáć chćiał/ tobie ſię będźie widźiáło gorzko á przykro/ á ieśliby tego trzymáć nie chćiał/ nam nie możeſz inſzego obyczáiu uſtáwić. Tobie to ślemy/ według żądánia liſtu twego/ ſpráwy náſze y náukę.

Chcemy też tobie o twoim przyrodzeniu nieco powiedźieć/ ábowiem żywot twoy nam ſię bárdzo przykry widźi. Ty powiádaſz iżeś przez máły czás otrzymał Afrykę/ Azyą/ y Europę: tę słoneczną iáſnosć czyniſz uſtáwić/ gdy bieg iego okrućieńſtwem zbroynych zwyćiężaſz. Tyś one rzeki Páktoli y Hereni bardzo iáſne/ w ktorych był piaſek złoty zubożył/ y z cudnośćis ie złupił: Ty piiąc wode z Nilu rzeki z twym ludem umnieyſzyłeś iey. Tyś roſkazał aby ſię po okrutnym Morzu wożono. Tyś pie kielnego ſtrożá/ to ieſt/ pſá Cerberuſá nád mo

żność

źność mytem zmocnił. Ty w ofierze twoiey syny twoie zabiiasz. Ty miedzy pokornemi ludźmi záwzdy niezgode rozśiewasz/ á dawasz znáć ludźiom áby nie byli násyceni wielkośćia źiemie/ ále ieszcze żądasz Niebieskich pálácow szukáć/ w dni twoie wiele rzeczy wypełniasz/ iáko oni czynia y czynili. Abowiem świádectwo moze być wźiete od Jowiszá Bogá twego/ y Prozerpiny Boginie twey/ ktore ty chwalisz. Jowisz záiste wiele niewiast z cudzołozył. Prozerpiná wiele ich uczyniłá z swego cudzołostwá uczestniki. A ták bárdzo nedzne Bogi chwalisz/ przećiwniki y cudzołoźniki/ á nie dopuszczasz ludźiom żyć w ich swobodnośći/ ále ie w niewolstwo przypedzasz y udreczasz/ práwych sadow námniey nie sadźisz/ ustáwy przemieniasz/ o dobroći powiádasz/ á námniey tey nie násláduiesz áni spráwuiesz/ żadnego nie mniemasz być madrego/ iedno ktoby dobra wymowe miał/ wszystek zmysł w iezyku masz/ y wszytká madrość w twych uśćiech zostawa/ złoto miłuiesz/ domy wielkie buduiesz/ á żadasz mieć obfitość sług. Ták wiele iesz y piiesz/ iż żołądek wielkośćia pokarmow obćiażony/ w rozmáitość chorob/ w padał/ átákiesz przed czásem śmierć podeymuiesz. Wszytko chcesz otrzymáć/ á ztad ćie wszytkie rzeczy máia zá sługe/ tylko sámá nieumietność Brágmánow wszytkiey madrośći twey pánuie/ ábowiem iesli práwie chcemy baczyć/ oná ćie Mátká porodźiłá ktora kámienie y drzewá ná świát wypuśćiłá. Ty przychodzasz groby twe/ á wszedy kámienia kosztownego proch ćiáłá twego zachowywasz/ y co gorszego może być iedno te ko-

śći

śći ktore ziemia ma przyiać/ nie dopuszczasz ziemi z ćiáłá twego pokarmu wźiąć. My ku czći Bogom nie zábiiamy/ Kośćiołow nie buduiemy áni słupow złotych ábo srebrnych nie stáwiamy ty sam te ustáwe masz/ iż z dobrá twego ofiáre czynisz/ áby wysłuchał prosbe twoie. Iżali nie rozumiesz/ iż Bog nie dla pieniedzy/ áni dla krwie ćielcow/ skopow/ kozłow/ ále dla cnotliwych spraw y dla modlitw pokornych bywa ku miłosierdźiu poruszon. A dla tego Bog wysłucha człowieká dla słowá/ á. bowiem z słowá stawamy sie rowni Bogu/ Bog słowo iest/ á z tego słowá wszytkie rzeczy żywia/ są y trwáią/ my to słowo záwzdy miłuiemy/ á to w poczćiwośći mamy. A dla tego rozumiemy ćie być bárdzo nieszczesliwego/ iż wierzysz wprzyrodzenie Bogow/ ábo z Bogi obcowánie mieć/ gdyż przed Bogiem nieczystośćia y báłwochwálstwē záwzdy śmierdźisz gdy to czynisz co miłuiesz/ á stad po śmierći wielkie meki bedźiesz ćierpiał: my zásie przećiwność temu czyniemy y miłuiemy/ ábyśmy po śmierći Boskiey chwały poźywáli. Ty nie służysz iednemu Bogu ktory kroluie w Niebie/ ále wielu Bogom: ták wiele Bogow chwalisz/ ile masz w ćiele członkow. Zowiesz ábowiem człowieká mnieyszym świátem: á táko ćiáło człowiecze ma członkow wiele/ ták też y w Niebie powiádasz wiele Bogow być Iunone wierzysz być Boginia sercá/ przeto iż byłá gniewliwa. Mársá też powiádasz być Bogiem pierśi/ dla tego iż był Kśiaże wálecznych. Merkuryuszá Bogiem iezyká/ iż rad śmiele mowił. Herkulesá Bogiem rámion/ iż dwána-

śćie prac podiał walcząc. Bachusá gárłowego
Bogá być rozumieß/ iż pijáństwo pierwßy woyná-
azł. Kupidę Boginią być rozumieß/ iż nierządna
nieczystą byłá: powiádaß iż w ręku pochodnią go-
rąiącą trzyma/ ktora chćiwość pobudza y zápala/
ś ták ią Boginią miłośierdźia być rozumieß Cererę
Boginią brzuchá powiádaß/ á Wenerę/ przeto iż by
łá mátką nieczystośći/ Bginią członkow tátem-
nych być rozumieß. A ták wßytko ćiáło człowie-
cze Bogom rozdźielaß/ żadney cząstki sobie nie zo-
stáwiáiąc/ á nie wierzyß iżby ieden Bog ktory iest
w Niebie ćiáło twoie stworzył. Chwaliß Bogi
inße ktorzy ćię ku służbie przypędzáią/ á im ofiáry
czyniß. Mársowi ofiáruieß wieprzá/ Bachusowi
kozłá/ Junonie pawiá/ Jowißowi ćielcá/ Appo-
linowi báráná/ Wenerze gołębicę/ Minerwie so-
wę Cerery żyto/ Merkuryußowi miod/ Herkule-
sowi ołtarze/ liśćiem z drzew przychędożone/ Ku-
pidowi kośćioł rożą/ kwiećiem/ y liśćiem rozmáit-
tym przybieraß/ á wßytkę moc twą pokłádaß w
nich/ á nie iest członek w ćiele twym ktorego by
im nieprzywłaßczał/ owßem nie Bogowie/ ále słu-
żnie kátowie máią bydź wezwáni/ ábowiem człon-
ki twoie rozmáitemi ućiskámi udręczáią. Muśi
tedy to bydź/ iż ták wiele mąk podeymuieß ile Bo-
gow ábo bałwochwalskich chwał czyniß. Jeden
Bog ćię náucza cudzołożyć/ drugi pić/ trzeći się
swárzyć/ wßyscy ći roskázuią/ y wßytkich słuchaß/
ich złośći pełniß/ á niechceß się od złośći żadnym
obyczáiem odwroćić/ á przeto tákim Bogom słu-
żyß/ ktorzy ćię nápomináią źle czynić. Jeśli ćię rá-
dźi

dźi wysłuchała Bogowie twoi wiele sie złego tobie przyda/ ábowiem ich o złe prosiß: á ieśli ćie nie wysłuchaią twoim żadzom przećiwni beda: á ták ieśli ćie wysłuchaia ábo nie/ záwżdy to ku twemu złemu czynia. Takowe sa Boginie twe ktore iedze piekielne zowia/ ktore sie po śmierći ludzkiey nád grzechy ládowićie mßcza. Teć sa udreczenia twe/ o ktorych tobie náuczyćiele twoi powiádali/ ktore ćiebie iáko umárłego drecza y ućiażáia. Co ieśli chceß práwie obaczyć/ żaden nie może gorzey ućierpieć/ iáko ty ćierpiß. O ktorychkolwiek známionách mistrzowie twoi w piekle bydź powiádáli ty ßtne pewne znakomite sa meki twe w piekle. Ty ießcze bedac czuyny maki swoie gotuieß/ iáko kradźierstwá/ nieczystośći/ cudzołostwá ktore pełniß. Powiádáia ták iż w piekle mießkáiacy záwżdy prágna y łákna á nigdy nie moga bydź násyceni. A ty tákowa maß żadza y chuć nábywánia/ iż gdy nie możeß bydź ochłodzon wielkiemi bogáctwy/ á zásie wßytkie rzeczy ktore w piekle powiádáli/ w tobie sie bez watpienia náyduia. Nießcetyß tobie nedznemu/ ktory maß po śmierći twey niezliczone meki ćierpieć. Gdy ten list przynieśiono Alexándrowi rozgniewał sie bárdzo dla krzywdy Bogow/ y záraz roskazał do niego list pisáć tym obyczáiem.

Odpowiedź Alexándrá do Królá Brágmáńskiego.

KRol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder syn Bogá Hámoná/ y Krolowey Olimpij: Dydymowi pozdrowienie. Jeśli sie to wßytko náyduie/ o czymeśćie nam przez wáße listy obiáwili/ samibyśćie tylko mogli bydź názwáni ludźmi/ktorzy

(iáko

(iáko powiádaćie) žadnych złośći nie czynićie. Ale
to wiedzćie zápewne/ iż tákowy żywot nie z cnoty
ále z zwyczáiu chowaćie/ iż według zwyczáiu/ ábo ſie
mienićie bydź Bogi/ ábo zazdrośćią poruſzaćie prze-
ćiw nam. Jákośćie powiedzieli iż nie orzećie/ nie ſie-
iećie/ ani winnic/ áni drzew ſzczepićie/ domow budo-
wáć niechcećie/ iáwneć to ieſt rozeznánie/ iż żelázných
ſtátkow ktorebyśćie robić mogli nie potrzebuiećie/ á
ztądże robić/ po morzu ſie wożić/ budowáć/ y orać
wam zábroniono/ á dla tego muśićie proſtych źioł po-
żywáć iáko bydło/ y żywot wieść ſrogi y leśny. Abo-
wiem áni zbożá/ áni mięſá/ ani ryb mieć nie może-
ćie/ izáli nie ták wilcy czynią/ ktorzy gdy nie mogą
bydź mięſem náſyceni/ z głodu ſie źiemią náſycáią.
By wam ſłuſzno było wniść do náſzey źiemie/ nie
przyimowáłbyśmy mądrośći waſzey/ nędze ktorą ma-
ćie/ ále by ten głod w ſwych ſtronach zoſtał/ tákże
y my gdybyśmy w wáſzych ſtronách przybytki poſtá-
wili uboſtwábyśmy iáko y wy pożywáli. Nie ieſt to
chwalebny mąż ktory záwżdy w nędzy żyie/ ále kto-
ry miernie bogactw używa. A ieżeliby ći/ chwale-
bni byli ktorzy ſą w ućiſku położeni/ tedyby ślepi/
chromi/ trędowáći mieli bydź nád inſze ludźi zálecá-
ni. Powiádáliśćie też że ſię niewiáſty wáſze nie przy-
bieráią: á iákież ubiory máią nośić gdyż ich nie má-
ią/ áni mogą mieć? Záſię iż nie cudzołożyćie/ á-
le záwzdy w czyſtośći mieſzkaćie. Jákoż mogą ćie-
leſney żądze używáć ći ktorzy nie iedzą? ábowiem
chćiwość nie pochodźi z inąd/ iedno z ćiepłośći wą-
troby y pokármow: á wy nic nie iećie ieno źiołá iá-
koby wieprze/ y głodu nie oddálaćie/ á dla tego żá-
dney przyczyny nie możećie mieć wypełniáć uczynki
małżeńſkie. Náuk nie maćie ábyśćie ſię uczyli/ áni
miłoſierdźia ſzukaćie/ á to wſzytko z beſtyámi trzy-

macie/ ábowiem iáko ony z przyrodzenia nie máią áby co dobrego czyniły/ tákże śie też w niwczym dobrym nie kocháią. Ale záśie nam rozumnym/ á ktorzy mamy dobrowolność w tym przyrodzeniu/ wiele nam łágodnośći przydáno. Nie podobna rzecz iest/ áby ten wielki okrąg świátá mogł bydź bez ruszánia/ áby po smutku nie miáło przyść wesele: ábowiem ludzka wola iest rozmáita/ ktora śie z przemiennośćią świátá mieni. A iż dźień iásny/ czyni umysł człowieczy wesoły/ á ćiemny dźień/ smutny czyni zmysł ludzki y záćmiony/ tákże y przez rozmáite látá iednáko śie przemienia: A iáko dźiećiństwo kocha śię w prostoćie/ záśię gdy będźie kto młodźieńcem/ kocha śię w śmiáłośći/ y rospustnośći/ á w stárośći będąc/ kocha śię w stáłośći y w pokoiu. Wiele roskosznych rzeczy przychodźi przed oczy násze/ o ktorych wy nigdy nie wiećie: insze rzeczy przez widzenie oglądamy/ drugie przez słuchánie pobáczymy/ drugie po wonnośći przyćiągamy/ niektore przez dotykánie czujemy/ á insze też przez ukuszenie smákuiemy. Z ziemie też pożytki bierzemy/ z morza ryby/ z powietrza ptaki/ y w pieniu ptaszym śię kochamy: Jeśli tedy od tego zwyczáiu wászego niechcećie śię powśćiągáć/ ábo śię was pychá będźie trzymáłá/ ábo nam będźiećie záyrzeć/ dla tego iż nam/ á nie wam te rzeczy są dáne/ ia według rozumu mego osądzam to/ iż obyczáie wásze więcey ku szálonośći/ niż ku mądrośći śię skłániáią. Wźiąwszy list Dydymus czytał go/ á potym powtore pisał Alexándrowi/ tym obyczáiem.

Dydymus Brágmáński Mistrz/ Alexándrowi pozdrowienie. Nie mieszkamy ná tym świećie/ ábyśmy wiecznie ná nim mieszkáli: ále pielgrzymuiąc/ iż gdy śmierć przyidźie/ idźiemy do inszych kráin ábo mieszkánia/ á nie mieszkamy w wiecznych przybytkách ná

tym

tym świećie. Zadnego kradźierztwá nie czyniemy/ á
dla nászego ſumnienia iáwnie wychodźiemy. Nie ro-
zumiemy ſie bydź Bogi/ áni przećiw Bogu zazdrośćią
ſie nie poruszamy. BOG ktory wszytko ſtworzył ná
świećie/ wiele rozmáitych rzeczy uſtáwił/ ktory dał
człowiekowi dobrowoleńſtwo/ áby ſie po wszytkich
rzeczách ktore ná świećie ſą rozeznawał y opátro-
wał. Ktoby tedy wszytko opuśćiwszy/ á náśládo-
wałby lepszych rzeczy/ ten nie ſługą Bożym ále przy-
iaćielem iego bedźie názwán. Z miánowánia ſpokoy-
nie żyiemy/ dla czego mowisz ábyśmy byli Bogowie/
ábo żebyśmy przećiw im poruszáli ſie zazdrośćią.
To záprawdę rozumienie ktore o nas maćie/ was
ſie ſámych tycze/ ábowiem z wielkich szczęśliwośći
ktore maćie/ wielką pychą iesteśćie nádeći. Ciáłá
wásze koſztownemi szátámi przybieraćie/ á kłádźie-
ćie ná wásze pálce złote ubiory. Ale co to wam
ieſt pożyteczno/ záiſte ze złotá dusze wásze żadnym
obyczáiem nie będą zbáwione/ áni ſie ćiáłá lu-
dzkie nie násycą. Ale my ktorzy pożytek znamy/
y tego złotá przyrodzenie rozeznawamy/ gdy prá-
gniemy idźiemy do rzeki pić. Złoto też gdy nay-
dźiemy nogámi ie depcemy/ ábowiem złoto łáknie-
nia nie oddala/ áni prágnienia uſkramia/ áni mo-
że niemocy ludzkich zgłádźić. By człowiek prágnął
á złoto pił/ prágnienieby nie odeszło/ á ieśli łá-
knie á pokármem ſpráwionym ze złotá byłby kar-
mion/ głodu nie oddali: gdyby złoto było táko-
wey nátury/ iżby go brał człowiek ktemu/ byłby
karan z grzechu żądośći. Coż tedy zá pożytek da-
wa złoto: nie oczyszcza/ nie uſkramia/ nie náſyca/
nie potwierdza żadnego zdrowia/ áni pożytku ſer-
cu człowieczemu nie dawa: dla czego złote naczy-
nia ſpráwuiećie/ záli z gliny nie ták wiele uczynić

pożytku: tylko iż zmysły wásze wiecey dla iásności złota w pyche sie podnoszą. Zleć záprawde złoto iest/ ábowiem im go kto nawiecey ma/ tym wiecey żądzą mienia rozmnaża.

Odpowiedź Alexándrá Dydymowi Krolowi Brágmáńskiemu.

KRol nád Krolmi Pan nád Pány/ Alexánder syn Bogá Hámoná/ y Krolowey Olimpij/ Dydymowi odpowiádáiąc przykázuiemy. Iż wásze mieszkánie od niebespieczności wszelkiey ieszcze z początku iest ustáwione/ ták iż do was cudzoziemcy wniść nie mogą/ áni wy tákże do nich. Dla tego wásze ustáwy chwalićie/ á powiádaćie sie bydź błogosłáwionemi iż iesteśćie w zámknieniu: bo gdybyśćie wyniść chćieli/ wżdyby nam nie służyło inszych obyczáiow pożywáć/ á ták lubo chcąc/ ábo niechcąc chwalićie wász obyczay. Tákże też według náuki wászey żywot/ onych ktorzy bywáią w ćiemnicy zámknieni/ mogł bydź nie mniey chwalon ktorzy niekiedy żywot nędzny áż do skonánia wiodą. Te dobrá ktore powiádaćie mieć/ moge bydź przyrownáne ućiskom y dręczeniu onych ktorzy w ćiemnicy bywáią zámknieni. A cokolwiek násze práwo o złych ludźiách sądźi/ to wy z przyrodzenia ćierpićie. A ztąd może bydź/ iż kto u was rzeczon iest mądry/ u was winien może bydź wezwan. Záprawdę tedy nie błogosłáwieństwem ále nędzą wász żywot może bydź okraszon. Ale przysiegam przez nieśmiertelne Bogi me/ iż gdybyśmy do was wniść mogli/ oddaliwszy od was te nędze/ kazálibyśmy was w zbroie ná koniech Rycerskich przybráć.

Iáko Alexánder przykazał podnieść słup, ábo filar mármurowy, ná znák zwyćięstwá.

WTen czás Alexánder przykazał/ áby ná tym mieyscu słup mármurowy okrutney wielkośći

był postáwiony/ á kazał ná nim ten tytuł literámi Greckiemi/ Láćińskiemi/ y Indyiskiemi wybić. Ia Alexánder syn Filipá Mácedońskiego/ po śmierći Dáryuszowey áż ná to mieysce boiuiąc/ mieczem walczył.

Iako Alexánder nálazł ludźie wielkie, iáko Olbrzymy.

POtym ruszywszy lud/ ćiągnął w pole wielkie ktore zowią Adzeá/ á tám namioty swe postáwił. Był tám w okręgu onego polá lás bárdzo gęsty z drzew owocnych/ z ktorych śię żywili ludźie leśni mieszkáiący w onym leśie/ ktorzy byli wielcy iáko Olbrzymowie/ w skorzánym odźieniu chodzący. Oni gdy widźieli lud Alexándrow/ dźiwowáli śię/ zátázem roskazał Alexánder wszytkim y wielkim głosem wołał. Zárázem skoro poczęli wołáć/ oni ludźie leśni bárdzo mocni ieli śię bać/ przeto iż nie byli zwykli słucháć ludzkich głosow áni ich rozumieć/ á ták wszyscy rozpierzchnąwszy śię po leśie/ poczęli ućiekáć. Alexánder tedy y Rycerstwo iego bieżąc zá nimi pobili ich sześć set trzydźieśći y czterý/ ále też Rycerzow iego zginęło sto trzydźieśći y śiedm: stali tám przez trzy dni ich owoce iedząc.

Iáko Alexánder nálazł człowieká leśnego, kosmátego, á głos máiącego iáko wieprz.

POtym ruszywszy śię z ludem/ przyiecháli ku niektorey rzece/ á tám swoie namioty postáwili. Potym gdy było o dźiewiątey godźinie ná dźień/ przyszedł knim człowiek bárdzo wielki/ dźiki/ á kosmáty iáko wieprz/ głos też iego iáko u wieprzá/ á nie mowił nic ále wszytko/ iákoby zgrzytał. Ktorego gdy uyźrał Alexánder/ roskazał Rycerzom swoim/ áby go uchwyćili/ á przywiedli przedeń. Gdy tedy Rycerze popędźili śię przećiw iemu/ on śię ich

namniey nie bał áni też ućiekał/ ále przed wßytkiemi nieboiáźliwie ſtánął. Widząc to Alexánder/ kazał do ſiebie przywieść Pánnę iáką/ á kazał ią z odźienia zewlec y przed ono źwierzę poſtáwić. On tedy mąż dźiki rzućiwßy ſię ułápił ią/ á odßedßy z nią ná ſtronę/ wielkim głoſem począł rycżeć á zebámi zgrzytáć. Zarázem Alexánder roſkazał od niego pánnę odiąć/ y on iáko naokrutnieyße źwierzę/ iął ſię miotáć: potym z wielką pracą uchwyćili go y poſtáwili przed Alexándrá: ná ktorego pátrząc dźiwował ſię z oſoby iego: potym go kazał wźiąć y ſpalić.

Jako Alexánder nalazł drzewá/ ktore wſchodźiły weſpołek z Słońcem.

POtym ruſzywßy ſię z támtąd lud/ przyßedł do drugiego polá/ w ktorym drzewá ſtały bárdzo wielkie/ ktore ſpołu z słońcem wychodźiły/ á záſię weſpoł z słońcem záchodźiły. A iż od pierwßey godźiny dźienney wyraſtáły z źiemie/ áż do ßoſtey godźiny bárdzo wyſoko rosły/ záſię po ßoſtey godźinie áż do zachodu słońcá zſtępowáły/ że ich namniey nie było widáć z źiemie/ á ná káżdy dźień owoc roſkoßny dáwáły. Te drzewá gdy widźiał Alexánder: roſkazał niektoremu Rycerzowi/ áby mu liśćia z onych drzew przyniosł. On gdy przykazánie chćiał Páná ſwego wypełnić/ zátaz go zły duch zbił z drzewá á ták przed wßytkiemi umárł/ y uſłyßeli głos mowiący ná powietrzu/ ktokolwiek do tych drzew bliżey przyſtąpi/ śmierćią nagłą umrze. Byli też tám ná tym polu ptacy bárdzo ćicho latáiący/ gdy ich kto chćiał tknąć/ zárázem pochodźił z nich ogień/ ták go okrutnie palił.

Jáko Alexánder wſzedł w pádoł ćiemny/ á tám nalazł Bázyliſzká.

Ciá-

CIągnął potym ztámtąd ku niektorey gorze/ ktora byłá ták wyſoka iż ßli ná nię przez dni ſiedm. Potym tám nagle nápádli ná Smoki/ ná węże/ y ná wielkość Lwow/ z ktoremi wielkiey pra- ce użyli potym wżdy od ich nawálnośći ußli. Zſtę- puiąc z gory weßli w pádoł ćiemny/ ták iż ieden drugiego ledwie mogł uyźreć/ w tym też pádole był ták znizony obłok/ iż go rękámi śięgáli/ że w tym pádole były niezliczone drzewá/ z ktorego o- woce pożywáli á liſt miał ſmák oſtry/ źrzodłá też iáſne z támtąd pochodźiły. Chodźili ták przez ośm dni uſtáwicznie/ słońca namniey nie widźieli. Po- tym gdy śię ośm dni wypełniły/ przyßli áż do grun- tu iedney gory/ á ták był lud wßytek ućiążon z powietrza grubego/ áż też dußność wielką ćierpie- li. A gdy ná wyſokość gory wſtępowáli/ náleźli tám powietrze ſubtelnieyße/ á dźień był iáſny. A idąc do wierzchu oney gory przez iedenáśćie dni/ widźieli z iedney ſtrony dźień bárdzo iáſny. A gdy zſtępowáli z gory/ náleźli tám pole niewymo- wnie ßerokie/ ktorego źiemiá byłá bárdzo czerwo- na: támże też były ná onym polu niezliczone drze- wká/ ktore nád miárę łokćiá większe nie rosły/ kto- rych owoc y liśćie iáko figi nayrozkoßnieyße. Y ná- leźli tám źrzodłá wod bárdzo wiele/ ktora wodá byłá biała iako mleko/ á tákiey mocy byłá/ iż też ćiáłá bieluchne krom pokármow inßych żywiła y tuczyłá. Jeżdżąc ták po ßerokośći polá przez ſto y ośmdźieśiąt dni/ przyßli ku bárdzo wuſokim go- rom/ ktorych wierzchy widźiáły śię dotykáć Niebá/ á te gory były ſkáliſte iákoby śćiány/ á ták przykre/ iż zaden nie mogł do ich wierzchu wſtąpić/ á wßák- że náleźli dwie drodze ábo śćießki przez pośrzodek gor rozdźielnie: iedno prześćie pokázowáło śię ku

ſtronie

ſtronie Polnocney: á drugie ſkłániáło ku wſchodu słońcá. Gdy Alexánder myślił iákoby tego były rozdźielone/ nie ludzką ręką/ ále nawálnośćią potopu/ rzekł ie bydź rozbite: Potym gdy weſzli miedzy one gory ku wſchodu słońcá/ chodźili przez ośm dni po drodze bárdzo oſtrey: záśię oſmego dniá nádiecháli Bázyliſzká bárdzo okrutnego záſtárzáłego y niewymownie ſmrodliwego/ ktory tákowego był iádu/ iż nie tylko ſmrodem ſwym/ ále też y wzrokiem iáko naydáley mogł záyrzeć powietrzem zárażał. A gdy Mácedonowie y Perſowie mieyſce ono gdźie Smok leżał przechodźili tylko od sámego wzroku iego padáli umárli. Bacząc Rycerze ták wielki upadek/ niechćieli poſtępowáć dáley/ mowiąc: Moc Bąſká przed nas záſzłá ná drodze/ ktora nam dáley iść nie dopuſzczá. Tedy ſam Alexánder począł iść po wyſokiey ſtronie gory/ ták iżby z dáleká przyczynę tákowey zarázy mogł obaczyć. Gdy ſtánął ná wyżſzey ſtronie gory/ uyrzał onego Bázyliſzká w pośrzod drogi leżącego/ ktory uſtáwicznie ſpał/ á gdy człowieká poczuł ábo iákie źwierzę przybliżáiące ſię do ſiebie/ otwarzał ſwe oczy/ á ná ktoregokolwiek wzglądał/ záraz márli. Co gdy obaczył Alexánder/ zſtąpił z gory/ y uſtáwił gránice przez ktoreby żaden nie śmiał przechodźić/ y kazał uczynić tarcz wielką długą ná śiedm łokći/ á ſzeroką ná cztery łokćie á ná wierzchu oney tárczy kazał przypráwić wielkie zwierćiádło/ á uczyniwſzy ſobie zaſłonę lnianą od nog końiowych: á ták poſtępował przećiw Bázyliſzkowi záſtáwiáiąc ſię tárczą ták iż áni głowy/ áni nog/ áni żedney ſtrony z bokow nie było widźieć/ á przykázał Rycerſtwu ſwemu/ áby onych gránic nie przechodźili. Gdy był iuż blisko Bázyliſzká/ otworzył

Bázyliſzek oczy ſwe/ á bárdzo gniewliwie poglądał w zwierćiádło/ á widząc ſámego ſiebie w zwierćiedle zaraz zdechł. Alexánder tedy obaczywſzy go zdechłego wſtąpił náń/ á záwoláwſzy ſwych Rycerzow rzekł do nich: Przyſtąpćie iuż oglądayćie zgłádźićielá náſzego/ á oni z kwápliwośćią przybiegli y widźieli Bázyliſzká zdechłego. Potym ná przykazánie Alexándrowe Mácedonowie go zaraz em ſpálili/ a ztąd wſzyſcy weſpołek chwalili mądrość Alexándrowę.

Jáko Alexánder dáley nie mogł.

RVſzywſzy ſię ztámtąd/ przyſzli do oſtá tecżney ſtrony iedney gory/ ták iż dáley iecháć nie mogł/ bo tám były gory bárdzo przykre przećiw ſłońcu/ á ſkáły z wyſoká wiſzące. Potym wżdy uyrzeli śćieſzkę ábo drogę niektorą miedzy bory/ ktorą przeſzli do rownego polá y umyſlił Alexánder proſtą drogą ku połnocney ſtronie iecháć/ á ták udáwſzy ſię w drogę przez piętnaśćie dni ieźdźili/ záſię opuśćiwſzy one drogę/ událi ſię w práwą ſtronę. Jádąc tedy przez dźiewięćdźieſiąt dni/ przyiecháli ku niektorey gorze Adámántynowey/ ná ktorey brzegu złote łáncuchy wiſiáły/ á tá gorá miáłá ſtopniow pułtorá tyſiącá z kámienia ſzáfirowego/ po ktorych wſtępowáno ná one gorę/ á tám namioty poſtáwił.

Jáko Alexánder wſtąpił ná gorę Adámántynowę.

GDy było názáiutrz/ czynił Alexánder ofiáry Bogom ſwym/ potym wźiąwſzy z ſobą dwánaśćie Xiążąt ſwych po onych ſtopniách ná gorę weſzli/ y náleźli tám páłác dźiwnym obyczáiem ſpráwiony bárdzo ſliczny/ máiąc w ſobie wrot ábo brom dwánaśćie/ á okien ſiedmdźieſiąt. Były drzwi bárdzo iáſne/ okná też z czyſtego złotá ſpráwione: á ten páłác názwán dom ſłoneczny. Támże też Kośćioł był

wſzy-

wßytek złoty/ przed ktorego uliczką byłá winnicá niewymownie piekna/ máiąc groná z kámienia kosztownego/ z unionow/ z kárbunkułow/ y z niezliczonych pereł. Gdy tedy wßedł Alexánder z Xiążęty swemi w on Páłác/ náleźli człowieká leżącego ná onym łożu złotym/ ktory był przyodźiany ßátą utkáną ze złotá/ á ten człowiek był bárdzo wielki á piękny/ ktorego głowá y brodá widźiáłá sie iáko naczystßa wełná. Gdy to Alexánder uyrzał y Xiążętá iego/ záraz pádßy ná koláná/ iemu chwałę dáli: ktorym rzekł stárzec: Alexánder ty oglądaß czego człowiek ćielesny nie ogląda/ y usłyßyß to czego nigdy źiemski człowiek nie usłyßy. Ktoremu Alexánder odpowiedźiał: á ktorym obyczáiem błogosłáwiony mnie poznał? á on rzekł/ pierwey niż wodá potopu zákryłá źiemię/ ćiebiem przyßłego przeyźrał/ izáli żądaćie widźieć nayświętße drzewá Słońcá y Mieśiącá/ ktore przyßłe rzeczy powiádáią y obiáwiáią. To gdy usłyßał Alexánder niewymownie sie weselił/ y rzekł: żądamy ie miły Pánie widźieć. Tedy on powiedźiał: ieślize dźiś iesteśćie czyśći od złączenia niewieśćiego/ możećie wniść ná ono mieysce gdźie stolec iest Boży. Alexánder odpowiedźiał: iesteśmy czyśći. A ták záraz podniozßy sie stárzec rzekł do nich: Złożćie z pálcow swych pierśćienie/ y boty zzuyćie/ podźćieß zá mną. Tedy Alexánder kazał stánąć Xiążętom swym/ zdiawßy pierśćienie z pálcow y boty zzuwßy/ wespołek z Ptolomeusem/ y z Antyochem/ y z Perdyką ßedł: á ták ßli przez on lás/ ktory był ná wierzchu tey to gory (byłá tám w źiemi dáleko więkßa część onego Páłácu y ßerße dworu budowánie) były tám drzewá wysokie iiá sto stop/ á były podobne Bobkowemu y Oliwnemu drzewu/ z ktorych kádźidło y Bálsam

obfi-

obfićie wypływał. Potym idąc przez on lás) wi-
dźieli iedno drzewo bárdzo wyſokie/ ná nim śie-
dźiał ptak wielki/ á to drzewo áni liśćia/ áni o-
woću żadnego nie miáło/ á on ptak miał ná głowie
grzebień podobny páwowemu/ á podgárlek grze-
bieniſty/ á około ſzyie iego byłá obrecz piekna y iá-
ſna práwie iáko złoto/ ſam był wſzytek bárwy czer-
woney ábo iáſno bronátney/ á záſie pod brzuchem
piorká piekne iáko roża/ ná ktorych byłá bárwá
złota mieyſcy nákrápiána. Gdy go Alexánder uy-
źrał/ dźiwował śie bárdzo iego oſobie. Y rzekł mu
on ſtárzec/ ten ptak ktorego widźiſz ieſt iedyny ptak
Fenix.

Jáko Alexánder przyſzedł do drzew Słońca y Mieśiacá.

IDąc po onym leśie/ przyſzli do drzew Słońcá y
Mieśiacá. Tedy im rzekł ſtárzec: pátrzćie w go-
re/ á o czymkolwiek chcećie wiedźieć/ w ſercách ſwych
rozmyſlayćie/ ále iáwnie nic nie mowćie. Były te
drzewá bárdzo wielkie y wyſokie/ drzewo Słoneczne
miáło liśćie iáko ſrebrne/ rzekł Alexánder/ ktorym ię-
zykiem mi odpowiedzą. Odpowiedźiał ſtárzec: Drze-
wo Słoneczne ięzykiem Indyiſkiem pocznie/ á Grec-
kim wyłoży: á záſie drzewo mieśiacá/ Grecką mo-
wą pocznie/ á Indyiſką dokończy. Tedy Alexánder
pocáłowawſzy one drzewá/ począł w ſwym ſyrcu my-
ślić ieśliby śie z zwyćieſtwem do Mácedoniey wroćił,
Tedy drzewo ſłoneczne Indyiſkim ięzykiem odpowie-
dźiáło: ty zwyćiężcá świátá Pan y Oćiec ieſteś/ ále
kroleſtwá Oycowſkiego po żadnych czáśiech nie uy-
rzyſz/ ieſzcze Rok ieden y ośm mieśiecy przetrwaſz/ á
w ktorym ufaſz/ tobie śmiertelny trunek poda. Te-
dy Alexánder począł w ſwym ſercu myślić: powiedz
mi nayświetſze drzewo kto mie ma zábić? Odpo-

wie-

wiedźiáło drzewo: gdyby tobie był obiáwion mąż ktory ćię ma z żywotem rozłączyć tedybyś go zábił/ á tákby mę proroctwá ſkłámáły. W ten czas rzekł do niego ſtárzec ktory wiodł Alexandrá: nie czyń więcey przykrośći tym drzewom pytániem przyſzłych rzeczy/ ále ſię ná wſtecz wroćmy. Gdy ſię Alexánder wracał/ płákał bárdzo rzewno dla krotkiego czáſu żywotá ſwego/ y Xiążętá z nim płákáły. A gdy przyśli do onego Páłácu/ rzekł ſtárzec Alexándrowi. wroć ſię ná wſtecz dáſię/ ábowiem tobie iść dáley nie dozwolono/ á ieśli chceſz/ możeſz ſię udáć ku ſtronie pułnocney/ ále ſię nie tułay po długich mieyſcách ziemie. A rzekſzy to wſzedł on ſtárzec do Páłácu. Alexander też z Xiążęty ſwemi zſtąpił po onych ſtopniách do ſwych namiotow.

Drugiego potym dniá ruſzywſzy woyſko ſwoie/ począł ſię wracáć ná wſtecz/ á ták odedniá do dniá/ przyſzedł ku onemu mieśćcu między gory/ gdźie ſię ono wielkie pole kończyło/ á tám ſię z woyſkiem położył. Támże ná onym mieyſcu/ kazał Alexánder między dwie drodze poſtáwić dwá ſłupy mármurowe bárdzo wielkie/ á w pośrodku ich mnieyſzy/ ná ktorym kazał nápiſáć literámi Greckiemi/ Łáćinſkiemi/ Zydowſkiemi/ y Indyiſkiemi. Ja Alexánder Filipá Mácedońſkiego/ tenem ſłup podniosł po zburzeniu Daryuſzá Krolá Perſkiego/ y Poruſá Krolá Indyiſkiego/ ktokolwiek chce dáley iść/ muśi ſię ná lewą ſtronę obroćić/ á ktoby ná prawą ſtronę chćiał/ wiele naydźie nieprzeſpieczności/ ktore przekażą iego ſzćie,

Potym ruſzywſzy ſię z onego mieyſca/ począł po ſzerokośći onego pola iecháć/ nie przez one drogi ktoremi był przyiechał/ ále przez Pułnocną ſtronę/ śkądby rychley ku Mácedoniey przyſzedł/ y wiechał

do

do źiemie ktora rzeczona Práxyáchá/ á tám stánal z woyskiem. Ludźie oney źiemie slyszac o Przyśćiu Alexándrowym/ przynieśli mu wielkie dáry. W teyże tám stronie bylo Miásto ná wysokiey gorze z drogiego kámienia krom wapná zbudowane/ ktore trzymálá niektora wdowá imieniem Kándácys ktora miálá trzech synow: ieden imieniem Kándeolus/ drugi Márśyppius/ trzeći Károcerus. Tedy Alexánder posłal list do niey tym obyczáiem.

Krol nad Krolmi y Pan nád Pany/ Alexander syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey/ Kándácy Krolowey wesele. O to Kośćioly y slupy Boże z czystego zlotá opowiádamy/ dla tego wstęp ná gorę/ á Bogu Hámonowi ofiáruy/ á będźiem mu wespolek ofiárowáć. Gdy Krolowa Kándácys przeczytálá list/ zaraz posłálá Posly do Alexándrá/ ktorzy mu nieśli rozmáite dáry/ y list takowy Alexándrowi Krolowi nád Krolmi/ Kándácys Krolowa Merońska posluszeństwo: Wiemy iż tobie od Bogá obiáwiono/ ábyś zburzyl Egypt/ Persyą/ Indyą/ Medyą/ y insze wszytko Pogáństwo swe podbil/ á te dźieie ktoreś pelnil/ nie tylko od człowieká/ ále też y od wszytkich Bogow twoich tobie iest obiáwiono. Nam też ktorzy mamy czyste á iásne dusze/ nie potrz ebá iedzdźić ná gory dla ofiárowánia Bogu Hámonowi: ále iż niechcemy twemu Máiestatowi śię przećiwić/ oto ślemy Hámonowi Bogu twemu te dáry/ przytym prośimy wysokośći wászey/ ieśliśćie wszytek świát podbili pod swe Páństwo/ daycie nam znáć przez listy wásze. Przy tych darzech ktore posłálá oná Krolowa Alexándrowi/ posłála niektorego málárzá swego dobrze umieietnego/ ktoryby pilnie obaczyl sposob y ksztalt Alexándrow/ á ták namálowáwszy do Krolowey przyniosl/ co śię ták stálo. Gdy Alexánder widźial dáry/ wdźięcznie ie przy-

ial/ y Posty wielce uczćił. Potym gdy sie wroćili do Krolowey Kándácys/ przynieśli iey obraz námálowány ná kortynie: ktory gdy uyrzáłá Kándácys Krolowa/ uweseliłá sie bárdzo/ ábowiem osobe iego od dawnych czásow żądáłá widźieć. Potym ieden z synow Krolowey Kándácys imieniem Kandeolus/ wyiecháwszy z żoną swą y z máłym Rycerstwá swego ná przeieżdżánie/ áby sobie podweselił. W tym mu zástąpił Krol Ebrycki/ á iż wiedźiał o cudnośći żony iego przypadszy nań z wielkośćią nieprzyiaćiel/ wiele ich poráził/ y żone iego gwałtem wźiął. On tedy z máłem zbiegszy do Zamkow Alexándrowych/ y poszedł do Alexándrá prośić go áby mu raczył przećiw Krolowi Ebryckiemu pomoc. Tedy stroże ktorzy Zamku strzegli/ iąwszy go/ przywiedli przed Tolomeuszá/ ktory był po Alexándrze wtory/ y rzekł mu Tolomeusz ktoś iest? A on odpowiedźiał/ iestem syn Krolowey Kándácys. Rzekł mu Tolomeusz/ dla czegoś tu przyszedł? On odpowiedźiał iákoby był ogárnion od Krolá Ebryckiego/ á iáko mu gwałtem żone wźiął. Słysząc to Tolomeusz kazał go zátrzymáć/ á wyszedłszy z gmáchu swego szedł do Páłácu gdźie Alexánder spał/ á iuż byłá ćiemna noc/ á wszedszy do łożnicze obudźił Alexándrá y wszytko mu obiáwił co mu Kándeolus powiedźiał. Usłyszáwszy to Alexánder rzekł/ wroć sie ná stolec twoy/ á włoż ná głowe twoie korone/ á siądź iáko Krol/ á opowiáday sie bydź Alexándrem/ á przykaż áby przed obliczność twoie przyszedł Antyochus/ w tym tedy po mie poślesz/ á gdy przed ćie przyidą/ bedźiesz mi przed tym roskázował kroć to powiedźiał. Potym mie bedźiesz pytał pod osobą Antyochá/ cobych stąd czynić/ rádząc mi przykażesz. Wyszedszy Tolomeusz/ wszytko co mu przykazał Alexánder wypełnił. Stánąwszy przed nim Alexánder/ pytał go Tolomeusz ieśli

co z tego chćiał uczynić. Odpowiedział Alexánder gdźie stał Rándoleus: Cesárzu wielki ieśli śie tobie podoba Máiestatu wáßemu/ poiáde iá z tym młodźieńcem z strony wáßey/ á dam znáć Krolowi Ebryckiemu/ áby mu bez zámießkánia żone iego wroćił/ czego ieśli nie będźie chćiał uczynić/ Miásto iego zápalimy. Słyßąc to Rándoleus/ uczynił mu poczesność mowiąc: Onaymędrßy Antyochu słußnieby ábyś pożywał Krolewskiey Korony. Potym gdy wyiecháli z Rándeolem w nocy do miástá Krolá Ebryckiego/ tedy ich mieyscy stroże spytáli kto by byli? Alexánder odpowiedźiał/ Rándoleus iest y Antyoch: przykazuie wam Alexánder/ ábyśćie kázáli wroćić żonę Rándeolowi/ á ieśli tego nie uczynićie/ tedy wáße Miástá zápalemy/ áż przypádnie nawáłność ludu zbroynego. Vsłyßáwßy to ludźie Miástá onego/ záraz wyłamáli drzwi do Pálácu Krolewskiego/ á wźiąwßy gwałtem żonę Rándeolowe/ záraz mu ią wydáli. Tedy Rándoleus rzekł do Alexándrá: Moy námilßy Antyochu/ proßę ćie bárdzo ábyś zemną przed obliczność mátki moiey iechał/ ábyś zá tę cześć ktorąś mi uczynił/ ćiebie dárowáłá. Gdy to usłyßał Alexánder był temu rad/ przeto iż żądał widźieć Krolową y iey Miásto. Rzekł Rándeolowi: poiedźmy do Cesárzá Alexándrá/ á uproś mię u niego/ á ták wßytkę wolą twoię wypełnię: y stáło śię ták/ wźiąwßy dozwolenie iechał z Rándeolem Alexánder. Gdy ták w drogę iecháli/ przyśli ná wysokie gory/ ktore práwie przechodźiły obłoki/ tamże ná nich widźieli bárdzo wysokie drzewá podobne Cedrowemu/ ná ktorych były iábłká/ ktore widząc Alexánder dźiwował śię bárdzo. Widźieli też winne drzewká máiące groná niewymownie wielkie/ ktoregoby groná ieden człowiek nie mogł unieść/ tákże też y orzechy máiąc owoc wielki iáko málony/ á tám byłá niezliczona wielkość małp.

Potym

Potym idąc/ przyśli ku Miástu Krolowey Kándácys. Gdy usłyszáłá Krolowa iż iey syn Kándelus dobrze zdrowy wespoł z żoną wrácał sie ku Miástu/ á iáko też Poseł Alexándrow z nimi iechał/ uradowałá sie bárdzo/ á ubráwszy sie w Krolewskie száty/ włożyłá ná głowę swą korone złotą bárdzo kosztowną/ wyszłá przećiw im wespoł z Pány swemi przed Páłác swoy. Byłá tá Krolowa bárdzo piekna. Gdy ią uyrzał Alexánder/ widźiáło sie mu iákoby ná Mátke swą Olimpią pátrzył: Páłác iey bárdzo kosztowny/ á szczyt iego od złotá y od pereł iásnał.

Iáko Krolowa Kandacys Alexándrá wiodłá w Páłác, á iego obraz iemu ukazáłá malowany ná kortynie.

TEdy wstąpił Alexánder wespoł z Kándeolem do Páłácu/ gdźie były łożá z czystego złotá sprawione/ á wszytek on Páłác był ze złotá y z kámienia onichinowego bárdzo kosztownego/ stoły tákież y łáwy z kámieniá szmárágdowego y ámátystowego, Filary onego Páłácu y łożnice były z kámieniá Porphirycowego: miáłá oná Krolowa wozow woiennych ostrych żelaz nápełnionych/ Słoniow bárdzo wiele. Pod onym Páłácem rozkoszna rzeká płynełá iásna iáko krzyształ. Tego dniá godował Alexánder z Krolową wespoł z iey syny. Potym drugiego dniá poiąwszy Krolowa zá reke Alexándrá/ wwiedłá go sámego do łożnice/ ktora byłá złotem y drogim kámieniem przyochedożona/ á ták przechodząc sie z nim/ weszłá z nim do inszego gmachu/ ktory był zbudowan z drzewá Ebánowego czarnego/ z Bukszpanowe°/ y z Cyprysowego/ á ten był gmách postáwion ná kołách przez czárnoksiestwo/ á od dwudźiestu Słoniow z kámieniá rytych był wozon/ tákże ludźie byli ná to sprawieni z kámieniá czarnoksięstwem/ ktorzy tákież chodźili: Gdy Alexánder począł wchodźić do tego gmáchu/ zárázem sie gmách on po-

ruszył

tuszył á począł z niemi chodźić. Alexánder śie zdumiał/ á dźiwuiąc śie rzekł Krolowey. By tákowe rzeczy u nas były widźiáne/ záprawdeby były kosztowne. Odpowie=dźiáłá Krolowa/ prawdę mowisz Alexánder wieceyby u Grekow niżli u Indow były dźiwne. A gdy usłyszał imie swe/ zásmućił śie bárdzo/ á iego oblicze poczęły blednąć. Tedy iey rzekł: Páni/ Antyochus moie Jmie iest nie Ale=xánder: Krolowa rzekłá: słuszniey ći iest Alexánder á mo=wiąc to/ uięłá go zá práwą rękę/ y wwiodłá go do in=szey łożnice/ á tám mu ukazáłá iego obraz ná kortynie ná málowány/ y rzekłá mu: Alexánder/ znasz ten obraz? Gdy go Alexánder widźiał/ począł śie báć y też blednąć. Rzekłá mu Krolowá: dla czego śie zmieniłá bárwá twoiá skáżyćielu świátá/ skáżyćielu Persyey y Indyey/ ktorys zwyćiężył Pártty/ Medy/ y Báry. A teraz krom poraszki ludu/ y krom odpowiedźi wpadasz w ręce Kándácys Kro=lowey: wiedz pewnie iż człowiek ábo serce człowiecze zá=dnym obyczáiem nie ma śie w pychę podnośić/ ábowiem gdy szczęśliwość wszelka człowiekowi iest pozwolona/ ze=raz y przećiwność iemu będźie zgotowána. Słysząc to Alexánder zgrzytáiąc zębámi/ poglądał ná wszytkie stro=ny. Ktoremu Krolowa rzekłá: czemu śie w sobie sam gnie=wasz á smućieneś/ co teraz moc y śiłá twá pomoże/ y Ce=sárska chwałá może być pożyteczna? Alexánder odpowie=dźiał: dla tego mi iest gniew Krolowa iż miecza niemam. Krolowa rzekłá: á gdybyś miecz miał cobyś uczynił? A=lexánder odpowiedźiał: dla tego iżem śie dobrowolnie wydał/ ćiebie pierwey zábiwszy/ potym bym sám siebie zábić nie omieszkał. Krolowa odpowiedźiáłá: rzekłeś iá=ko mądry Pan/ á wszákże śie nie smęć/ ábowiem do=bra posługá chwalebney zapláty pożądá y potrzebuie/ á iześ wybáwił żonę Kándeolowę z rąk Krolá Ebryckiego ták też ćiebie wybáwię z rąk pogáńskich/ álbowiem gdy=by wiedźieli o twym przyśćiu/ zábiliby ćię/ przeto iżeś

Poruſá Krolá Indyiſkiego własnemi rękámi zábił/ ábo-
wiem żoná ſyná mego Károtera/ corká byłá Poruſowá:
á rzekßy to/ wzięłá go zá práwą rękę/ y wwiodłá go do
Pálacu/ y rzekłá do ſynow ſwych: naymileyßi ſynowie
moi/ temu Rycerzowi Alexándrowemu przyiażn domową
y gośćinną ukażćie/ bowiem on ku wám przyiaćielſki ſku-
tek uczynił/ odpowiedźiał Károterus młodßy ſyn: mátko
milá prawdáć ieſt iż go Alexánder poſłał do nas/ y żonę
brátá mego z rąk nieprzyiaćielſkich wybáwił/ ále żoná me
iá przywodźi mię ná to ábym go zábił/ á z tąd ſię wielce
ſmęćił Alexánder. Krolowa Kándácys odpowiedźiáłá
á cobyśmy z tego zá ſławę otrzymáli gdybyśmy go w tá-
kowym upádku zabili. Vſłyßawßy Kándoleonus/ rzekł
do brátá Ten mię wybáwił y żonę mi przywroćił/ chcę go
też áż do Ceſárſkich Zamkow we zdrowiu przywroćić
Ktoremu Károterus rzekł: co to ieſt co mowiß/ chceß á-
byśmy ná tym mieyſcu od mieczow ſpolnie pomárli? Kán-
doleus rzekł ia niechcę/ ále ieśli to chceß mieć/ gotowem
to uczynić. Widząc to Krolowa Kándácys iże ſię chćieli
bić ſynowie iey/ bárdzo ſię záſmućiłá/ á uiąwßy Alexán-
drá za rękę odwiodłá go ná ſtronę/ y rzekłá ćicho do nie-
go: Dla czego teraz w tey ſpráwie mądrośći ſwey nie u-
kázuieß/ áby ſię ſynowie moi z ſobą nie bili. Ktore-
rzekł Alexander dopuść mi mowić z niemi/ á oná mu do-
zwoliłá. Gdy przyßedł Alexánder ku nim rzekł Káro-
terowi. Ieśliby ty mnie zábił/ żadneybyś chwały z te-
nie miał/ mać Ceſarz wiele więkßych Xiążąt/ á dla te-
z śmierći mey nie ſmęćił by ſię/ wierzyśli temu iż gdy-
bych był mił Alexándrowi tedyby mię iśćie ſámego w rę-
ce twoie nie podał/ a ieśli chceß ábych Alexándrá z gł-
dźićielá w rece twoie wydał/ przyſięż mi iż czego bę-
żądał to wypełniß/ á ia tobie obiecuię/ iż Alexándrá
rece twoie poddam. Vſłyßawßy to Károterus był tem
bárdzo rad/ y uwierzył mu/ ták ſię z ſobą uſpokoił
obie-

obiecowáli mu dáć o cobykolwiek ich żądał. Potym Krolowa Kándácys wezwáłá do ſiebie Alexándrá/ y rzekłá mu: Błogoby mnie było gdybych uſtáwicznie przed moimi oczymá ćiebie widźiáłá/ bowiembych z tobą nád wſzytkiemi nieprzyiaćielmi moiemi zwyćieſtwo/ otrzymáłá. A rzekſzy to przynioſłá mu koronę złotą kámieniem bárdzo koſztownym okraſzoną y z dyámentow/ záſię mu dáłá ſzátę niewymownie koſztowną Ceſárſką ze złotá utkáną bárdzo miſternie też kámieniem drogim/ y perłámi przyochędozoną/ a pocáłowáwſzy go/ puśćiłá go w drogę dobrowolnie.

Jako Alexánder przyſzedł do iedney iáſkinie w ktorey byli Bogowie, ktorzy znim mowili.

WYiecháwſzy ztámtąd z Kándeolem/ iecháli w drogę cáły dźień/ y przyiecháli do niektorey iáſkinie bárdzo wielkiey/ á tám nocowáli/ y rzekł do niego Kándoleus: wſzyſcy Bogowie do tey iáſkinie z chodzą ſię ná rádę. Gdy to uſłyſzał Alexánder: wnet uczynił ofiáry Bogom ſwoim/ á wſzedſzy tám do iáſkinie/ widźiał tám mgły y wielkie obłoki/ y gwiazdy iáśnieiące/ á miedzy onemi gwiazdámi widźiał niektorego Bogá wielkiego iáśnieiącego/ á oczy iáśnieiące iáko gwiazdy. Ktorego gdy uyrzał Alexánder: boiáźnią przeſtráſzony y ſtał ſię iákoby w iákim záchwyceniu ábo záſmuceniu. Potym rzekł do niego on Bog: Bądź pozdrowion Alexánder. Alexánder odpowiedźiał ktoryś ty ieſt miły Pánie? á on odpowiedźiał/ ia ieſtem Cyntyzus kroleſtwo świátá trzymáiąc y świát podbiiáiąc/ ktorym wſzytkie ludźie świeckie twemu Maieſtátowi poddał/ zbudowałeś twoiemu imieniowi Miáſto/ á memuś imioniowi Kośćiołá nie ſpráwił Alexánder odpowiedźiał: proſzę ćię miły Pánie/ ieśli mię dopuśćiſz do Mácedoniey przyiecháć/ buduię Kośćioł ná chwałę imieniowi twemu/ ktoremu podobny nie będźie. nálezion ná świećie. Cyntyzus odpowiedźiał: Ceſárzu

nie oglądaß Mácedoniey/ á wßákże postępuy dáley. Gdy Alexánder począł wychodźić/ uyrzał drugie ćiemnośći obłokow y drugiego Bogá ná Krolewskim stolcu śiedzącego/ y rzekł do niego: ktoryś ty iest miły Pánie? á on odpowiedźiał: ia iestem wßytkich Bogow początkiem/ ktorym ćię widźiał do Libiey wchodzącego/ á teraz ćię tu widzę/ Serápio iestem názwan. Ktoremu Alexánder rzekł: proßę ćię Serápio ábyś opowiedźiał kto mię ma zábić: Ktoremu Serápio rzekł: powiádałemći to przedtym/ gdyby byłá człowiekowi znáioma przyczyná śmierći iego byłby porußon wielką boleśćią. Zbudowałeś Miásto imieniowi twemu chwalebne/ ktore wiele Cesárzow zburzą y zwalczą tám będźie grob twoy spráwion y tám ćiáło twoie pochowáią. A wyßedßy z támtąd Alexánder y pożegnáwßy śię też z Kándeolem wroćił śię ku swym. Drugiego dniá tußywßy woysko ćiągnął przez niektory padoł/ ktory był pełen wielkich wężow/ ktorzy mieli ná głowach iákoby korony Smárágdowe. Ci to wężowie żywili śię pieprzem y lázurem/ bo śię to tám rodźiło/ á tak ná káżdy rok oni wężowie z sobą walczyli/ á z tąd ich bárdzo wiele ginęło.

Potym tußywßy lud/ przyiecháli do niektorego mieyscá/ gdźie tám bárdzo wiele dźiwney gádźiny było/ ktorzy mieli kopytá iákoby wieprze á były ßerokie ná trzy stopy/ ktoremi Rycerstwo Alexándrowe porażáli/ tákiez y głowy mieli iákoby wieprze/ á ogony mieli iáko u lwow z temi śię pomießáli Gryfowie/ ktorzy z wielkiey prędkośći w oblicze Rycerzom śię miotáli/ á tákowey byli mocy iż Rycerzá z koniem przewracáli. Alexánder tedy boiąc śię przeieżdżał y tám y sam poćießáiąc y potwierdzáiąc Rycerstwo swe/ á tákże strzałámi y włoczniámi mężnie przezwyćiężáli. Vmárło w tym boiowániu ludźi 200 y 8

Z támtąd przyćiągnął do niektorey rzeki bárdzo wielkiey/ á byłá ná 20. stáian/ a ná brzegu trzćiny pełno wysokiey/

sekiey/ á bárdzo miąższey/ ktora widząc Alexánder przykazał Rycerzom swym áby z niey czynili łodki/ á obłoczyć skotámi/ áby w nich one rzekę/ przeieżdżáli.

Lud ktory zá rzeką był/ słysząc o przyśćiu Alexándrowym/ przynieśli mu w dáry gębki białe y brunátne bárdzo wielkie/ ktore záważyły dwá álbo trzy łoty/ tákież y szat spráwiony z wełny ktora ná drzewiech/ rosłá y ryb wielkich ktore z oney rzeki wyćiągáli/ ktore były miąższe iáko ud człowieczy/ á były bárdzo smáczne/ y słodkie. Przynieśli mu też ryb czerwonych bárdzo wielkich/ y drugich ryb ktore zowią Moreny/ ktore z Morza bliskiego wyćiągáli/ á káżda Morená záważyłá 200. y 50. funtow Były tám w tey rzece niewiásty álbo panny bárdzo piękne. ktore miáły włosy śliczne áż do kostek: te niewiásty gdy widźiáły ludźi cudzoźiemce przez rzekę płynące chwytáły ie/ á uchwyćiwszy iák ego mężá wiodły go do trzćiny/ á tám z nim czyniły ćielesny skutek áż do umorzenia/ ktore goniąc Mácedonowie/ uchwyćili dwie/ ná ktorych się ćiáło bieláło iáko śnieg/ były wysokie ná dźieśięć stop/ zęby miáły iáko pśie.

Iáko Alexánder przezwyćiężył dwádźieśćia y 4. Krolow.

POtym iádąc Alexánder/ udał się w máło stronę wschodu słońcá gdźie ná lázł lud nieczysty y ná weyrzeniu srogi/ ktorzy poszli z pokolenia synow Jáfet. Alexánder widząc ich nieczystość y niewymowną plugáwość wstydźił się ich y brzydźił się niemi/ ábowiem iedli wszelki rodzay gádźiny nieczystey y smrodliwey/ to iest: psy/ myszy/ węże zdechłe/ y wszelki płod ktory nie dobrze się ieszcze wćielił/ y inne wyporki z żywotow zwierząt smrodliwych/ umárłych/ ludźi nie chowáli/ ále ie iedli. Gdy to wszytko widźiał Alexánder co oni złośliwie y niesłusznie czynili/ boiąc się áby kiedy nie weśli do ziemie świętey/ áby iey nie záráźili swym smrodem y plugástwem/ prośił Bogá wszechmogącego áby ráczył dwie gorze złączyć ktore tám

były miedzy wschodem słońcá/ á tám niemász áni weśćia poczawszy od słońcá/ áż do zachodu gdźieby kto miał do nich wniść/ álbo áni stámtąd wyniść. Dla tego tedy za rász począł prośić Bogá wszechmogącego Alexánder/ wysłuchał iego prośbe. Przykázał Bog wszechmogący drogom dwiemá ktore zowią Vberá Aquilonis/ ábo Káspie gory/ á złączywszy sie do siebie iáko ná dwánaśćie łokći/ sprawił miedzy niemi wrotá wielkie widźiáne/ y zmocnił nemi ie Assárym/ bo sie wykłáda iákoby dawáiąc mocność murowi/ iż gdyby ie chćieli otworzyć niemogą/ áni żadnym żelázem/ áni ogniem: bo gdy ogień uczynić chcą u brámy/ záráżem zgáśnie. A ták iuż pokuszáią rozmáitych czar ábo czárnoksięstwá wynálezienia nowego/ chytrośći rozmáitey/ á diabelskiego wzywánia/ to im wszytko nic nie pomoże/ bo ten lud iest bárdzo przewrotny/ złośliwy/ y smrodliwy/ Bogu bárdzo mierźiony/ ták iż iuż swemi czáry záráźliwemi to zepsowáli/ y zákáźili/ iż z támtąd żadnym obyczáiem wyniść niemogą/ áż gdy bedźie Bog raczył we dni ostáteczne wypuśćić ie ná ten świát według powieśći Ezechielá Prorokà/ ktory ták mowi: W dźień ostáteczny skończenia świátá wynidźie Gog y Mágog ktore zámknął Alexánder wielki/ w stronach wschodu słońcá y w stronách pułnocnych to iest Gog y Mágog/ y Tubal Anog/ Ageg/ Antenal/ potym Zei Libii/ Runei/ Phárylei/ Tebici/ Lamárchiáni Cháchámii/ Amthatte/ Agrymardy/ Alán/ Anufagi ktore zowią Cynocefali/ Kárybei/ Tásbei/ Philozonicy y Sáltrei. Ci są dwádźieśćiá y cztery Krolowie w tym zámknieniu miedzy gorámi.

Potym odiechał Alexánder do skończenia źiemie do Morza wielkiego Oceáńskiego/ á był tám ná morzu ieden wysep/ w ktorym słyszeli ludźie mowiąc Greckim ięzykiem. Záráżem tedy Alexánder przykazał niektorym Rycerzom swym nágo wniść w wode/ áby płyneli do onego wyspu.

wysou. Tedy niektorzy Mácedonowie zwlokszy sie z szat weśli w Morze/ zátaz rákowie wielcy wychodząc z glebokośći Morskiey wszytkich z sobą zátopili.

Jako Alexánder był podnieśion od Grytow ná wysokość powietrza.

RVszywszy lud iechał nád brzegiem Morza Oceáńskiego przećiw stronie gdźie słońce ustawa w Koziorozcu známieniu niebieskim/ á iadąc przez czterdźieśći dni/ przyszli áż do Morza czerwonego/ á tám swe námioty rozbili: Byłá tám gorá bárdzo wysoka/ ná ktorą gdy wszedł Alexánder/ widźiáło sie mu iákoby blisko Niebá był. Tedy umyślił w swoim sercu spráwić to iákoby go Gryfowie mogli podnieść ná wysokość powietrza. A zstąpiwszy z gory/ przykazał wezwáć do siebie stolarzow y kazał stolec spráwić bárdzo dźiwny/ á łáńcuchy żeláznemi mocnie uwiązáć/ áby ták bespieczniey w nim mogł sie dźieć Potym przywiedźiono Gryfow/ kázał ie mocnemi łáncuchy uwiązáć przy onym stolcu/ á ná wierzchu ná rożnách mięso przywiązáć. A ták Gryfowie mniemáiąc áby mieli dosiądz onego mięsá wielkim pędem podnieśli sie z Alexándrem wzgore. Ná táką záprawdę wysokość wzlećieli iż Alexándrowi widźiał sie okrąg świátá iákoby gumno ná ktorym zboże młocą: á Morze sie mu widźiáło iákoby smok w około stoczony ábo zwity. Potym Boska moc záćmiłá Gryfy/ iż gdy mniemáli ná wysokość lećieć/ ná niskość źiemie zstępowáli: á ták potym pádli ná iedno pole dáleko od woyská iákoby mogł ubieżeć przez piętnaśćie dni/ á niemiał żadney obrázy w onych krat ách żeláznych/ á ták ledwie z wielką pracą do woyská swego przyszedł.

Jako Alexánder pokuśił się ná głębokość morską.

POtym to weszło w serce Alexándrowe áby mogł dosiądz glębokośći morskiey/ á tám oglądał roznáłte rodzáie ryb y morskich dźiwow. Tedy przykazał żeglarzom

rzom przyść do siebie/ á kazał im spráwić sąd iáki ze szkłá bárdzo iásnego/ ták izby przezeń przeglądał wszystko. Gdy sie to stáło kazał on sąd ná łáncuchu bárdzo dłu=gim uwiązáć/ á Rycerzom mocnym trzymáć/ á on gdy wszedł w on sąd kázał sie záwrzeć drzwiczkami/ á smołą zálać/ á tak sie spuścił w głębokość Morską/ będąc tám widział rozmaite ryby/ y rożnych farb/ maiąc niekto=ry sposob zwierząt ziemskich ktore po ziemi w głębokości morskiey iáko insze bestye chodziły/ y iádły tám owoc z drzew ktore sie w głębokości Morskiey mnożyły. Wie=lorybowie też y insze ryby wielkie przychodziły do niego/ á potym uciekáły: widział tám insze dziwy rozmaite o ktorych żadnemu niechćiał powiedzieć dla tego izby sie ludziom widziały bydź niepodobne ku wierzeniu. Po=tym gdy sie czás wypełnił iego mieszkánia w morzu/ o ktorym był przedtym powiedział Rycerzom swym wyćią=gneli go ná wierzch. Potym iáchali nad brzegiem morza czerwonego/ á tam sie położyli ná iednym mieyscu gdźie naleźli niektore zwierzętá maiące ná głowie kośći kara=bonowe. iako piłá ktorą trą/ á ostre iako miecz ktore=mi okrutnie porażali lud Alexandrow/ tak iż też tarcze przebiiali/ zwano ie Jednorożce/ á pobili 8550.

Z tamtąd ćiągneli ná mieysca puste do morza czerwo=nego do Arabiey/gdźie było bardzo wiele wężow/ ktorzy byli ták wielcy iż mieli rogi ná głowach iako barani/ kto=remi tłumili lud Alexendrow/ á wszakże pobili wężow onych niezliczoną wielkość. Potym ruszywszy lud rozbi=li námioty na mieyscu gdźie było Rynocefalow bárdzo wiele/ ktorzy mieli szyie podobne koniom y rogi wielkie/ zeby tákże/ á zgęby okrutne płomienie wypuszczali. Gdy uyrzeli lud Alexandrow/ poruszyli sie gwałtownie prze=ćim im. Alexander tedy przeieżdżaiąc sie y tam y sám ćie=szył Rycerze swe/ áby w takowym boiowaniu nie osta=biali/ á wszakże w tym zginęło niemało Rycyrzow/ ále pobili wiele Rynocefalow.

Jako

Jáko koń Alexándrow Bucefálus zdechł.

RVszywszy sie z woyskiem/ wiechali w niektore padoły y w pole/ á tam sie położyli. Mieszkał tam Alexander z ludem przez kilka dni/ przeto iż iego koń Bucefal był bardzo chory/ á tak potym zdechł. Gdy Alexander widział konia zdechłego/ niewymownie go żałował/ dla tego iż go wybáwił z rozmaitych á trudnych niebespieczności y kazał mu sprawić grob wielki/ támże na tym mieyscu Miásto zbudował/ ktore na pámiątkę swego konia mianował Bucefalon.

Jáko Alexander przyiechał do rzeki Tyru.

POtym ruszywszy sie z támtąd/ przyciągnął ku rzece ktora zowią Tyr/ y zábieżeli mu tam ludzie oney ziemie wiodąc mu dary Słoniow pięć tysięcy/ y wozow ostrych walecznych sto tysięcy.

Odiechawszy z tamtąd/ przyciągneli do Pałacu Xerxesá Krola Perskiego/ á tam w onym Pałacu nálazł łożnice pieknie sprawione/ byli też tám ptacy biali czynili znaki z ludzi niemocnych. Gdy pátrzyli w twarz niemocnemu/ tedy powstał z niemocy/ ále ieśli pátrzyć niechcieli bez wątpienia táki umarł. Ruszywszy sie z támtąd/ iechał do Bábiloniey/ ktora pod swe Páństwo podbił/ á zábiwszy Krolá Bábilońskiego ustawił tam stárostę swego Nabozárdena/ támże w Babiloniey przez siedm miesięcy áż do swey śmierci spokoynie mieszkał. Rozkazał pisać list do Olimpiey mátki swoiey/ y do Arystotelesa Mistrzá swego/ o boiowániu y o niebespiecznościach rozmáitych/ ktore w Indyey cierpiał/ tákże y o wielkim burzeniu ktore z bestyámi y z rozmáitemi dziwy miewał. Arystoteles tákież mu odpisał ná ten list tymi słowy. Krolowi nád Krolmi wielkiemu/ y Pánu nád Pánuiącemi Alexandrowi/ Arystoteles służbę swoię wam opowiádam. Gdy ná wászych liściech boiowánia rozmáite czytał/ bárdzom sie zdumiał/ á z tąd począłem

myślić/

myślić/ że w sobie masz niejaką cząstkę Bóstwa/ abowiemeś widział/ y tegoś się pokusżał/ czegoby człowiek cielesny nie miał się pokusić/ á dla tego wielkie á niezmienione dzięki dawam wszytkiego okręgu świátá Stworzyćielowi wszytkoś przezwyćiężył/ żaden się nie mogł sprzećiwić twemu Máiestatowi. Błogosłáwieni dla tego są Kśiążętá twoi/ ktorzy ćię w ták wielkich ućiskách náśladowali. Po tym tego czásu Ale ánder kazał spráwić w Babiloniey máiestat złoty/ ktoremu podobien nie był ná świećie/ ábowiem ták wiele złotá byli przynieśli z soba z Indyey y z Persyey Grekowie iż ie mieli zá w zgárdzone. Kazał tedy uczynić on stolec ná dwánaśćie łokći wysoki/ á przez stopniow dwánaśćie mármurowych wstępowáno nań. Był bárdzo kosztownie y misternie spráwion ná dwánaśćie filarzech złotych/ ktory Máiestat one słupy tylko rękomá trzymáły/ á nad káżdym obrazem ábo słupem były nápisáne imiona dwanaśćie Kśiążąt Alexándrowych. Sam stolec onego Máiestatu był z Smáragdu/ á śćiány iego ztopazyána/ po wszytkich stopniach były kosztowne kámienie/ wszelkiego rodzaiu położone ábo wprawione/ záśię na wierzchu był kamień bárdzo śliczny czerwony: ktory tak w nocy iako y we dnie świećił/ á po wszytkim Máiestaćie były obrazy zewsząd spráwione/ nad ktoremi były rytmy napisane Greckiemi literami y Łaćinskimi: to iest/ imiona wszytkich ziem ktore służyły Alexándrowi. Potym też kazał korone złotą spráwić ze wszytkich rodzaiow kamienia niewymownie kosztownych/ á na niey kazał uczynić tytuł literami Greckiemi y łaćinskiemi tym obyczaiem: wschod y zachod/ pułnoc/ y południe mnie służą. Gdyták Alexander mieszkał w Babiloniey spokoynie/ niektora niewiasta porodziła syná bárdzo dziwnego/ ktory od głowy áż do pępka był sposobu ludzkiego/ ále záśię od pępka áż do nog miał podobieństwo rozmáitych bestyi/ á był żywy. Ona tedy niewiastá przy-

przykrywszy ono dziecię/ niosła ie potáiemnie do Ale=
xandra/ ktore gdy vyrzał bardzo sie mu dziwował/ y ka=
zał wnet wezwáć do siebie wieszczka/ y vkazał mu on
dziw/ wieszczek widząc dziw on/ westchnął á żałośnie
rzekł: Cesarzu wielki przyszedł czas iż iuż z tego świátá
masz zeyść. Ktoremu Alexander rzekł: powiedz mi iako
odpowiedział wieszczek: Cesarzu wielki/ połowica ciała
ktora ma podobieństwo umarłego człowieka ktoraś wi=
dział/ znamionuie ciebie ktory masz podiąć/ upadek
śmierci: á zasie druga połowica żywa rozmaitych bestey.
Krole ktorzy po tobie będą ukazuie/ á tak oni wszyscy
za nic nie będą stáć przyrownaniem wysokości twoiey/
y Maiestatu twego/ Alexánder to słysząc/ stał sie bar=
dzo smutny/ á płacząc gorzko/ to mowił: o Jupiter Bo=
że naywyższy/ y dla czegoś dni moie w małym czasie po=
stanowił/ słusznaćby było ábym ieszcze dłużey był żyw/
ábych wypełnić mogł wielkie rzeczy/ o ktorych moy u=
mysł myślił/ á gdyż sie tobie nie podoba ábych ie wypeł=
nił/ proszę cie przyimiy mie zá swego poddanego. Te=
goż czasu był niektory człowiek w Macedoniey imieniem
Antypater syn Jazonow/ ktory sie zprzysiągł z wielą lu=
dźi áby zabili Alexandra/ ále tego nie mogł uczynić/ á=
bowiem Olimpia mátka Alexándrowa wielekroć mowi=
ła temu Antypatowi/ áby sie wystrzegał wielmożności
Alexandrowey/ á z tąd Olimpia wielkim udręczeniem
była poruszona/ á Antypater myślił iakoby przez iad
Alexandra mogł stracić.

Jako Antypáter iad kupił/ y posłał synowi swemu.

POszedł tedy Antypater do lekarza dobrze umieię=
tnego/ y kupił u niego trunek bardzo iadowity/ kto=
rego żaden kubek zatrzymać nie mogł/ ále go w żelazny
słoiek wylał/ dał go Kassandrowi synowi swemu y po=
słał go ná służbę do Alexándra/ y nauczył go tak/ áby
sie zmowił z brátem swym Roboasem y umyślili iakoby

ten trunek podali Alexandrowi. Był ten Roboas ábo iáko inśi mowią Joboas w lećiech młodźieniec/ ktorego Alexander bárdzo miłował. Przydało ſię tego czáſu iż go Alexander w głowę uderzył bez winy: dla tey przyczyny Roboas żáłośćią poruſzony/ ku iego śmierći przyzwolił.

Potym gdy Alexánder ſpráwował wielkie gody támże w Babiloniey á ná nie wſzytki Xiążętá ze wſzech ſtron kazał wezwáć. Gdy Alexánder dnia umowionego ná Godźiech ſiedźiał z ſwemi Xiążęty y byli bárdzo weſeli Roboas ktory przed Alexándrem ſłużył/ napełniony złey myśli/ wźiął trunek od ſwego brátá Kaſſándrá/ y włożył iad pod paznogieć wielkiego palcá/ á ták gdy miał podáć wino z kubkiem Alexándrowi palec on w winie moczył. Alexander gdy ſobie podweſelił tym więcey pićia pożądał. Roboas tedy Alexándrowi złoty kubek z iadem podał. Gdy to Alexander wypił zaraz głoſem wielkim zawołał mowiąc: wſpomożćie/ wſpomożćie/ á ſkłoniwſzy ſię ná práwą ſtronę/ zdało mu ſię iákoby mieczem iego wątrobę przebodźiono/ á zatrzymawſzy ſię małuſzko z ćierpiał boleść/ y powſtał od goduiących mowiąc: proſzę was bądźćie weſeli. Oni ſię też nie mniey zaſmućili/ á powſtawſzy od ſtołow/ ſtali wſzyſcy przed nim/ áby ták dokończenie widźieli.

Alexander potym wſzedł do łożnice/ y ſzukał iákiego piorká/ áby wpuśćiwſzy w gardło mogłby wźięty iad wyrzućić. Kaſſander záſię podał mu piorko tymże iadem pomazane: á on wpuśćiwſzy piorko w gardło áby mogł zrzućić/ tam więcey przyięty iád począł go dręczyć/ tedy kazał niektoremu áby otworzył Páłacowe drzwi ktore były ku rzece Eufraten á ták oney wſzytkiey nocy nie ſpał gdy było o pułnocy/ podnioſł ſię z ſwego łoża/ á kaganiec ktory ſię przed nim świećił/ zgáſił: ále iż nie mogł chodźić/ ták że na ręku y na nogach ſzedł/ ku

ulicze

ulicze ktorą chodzono do rzeki/ áby śię tam utopił. Zárazem żoná iego Roxaná zá niem biegłá/ á przyszedszy do niego pádłá náń/ obłapiwszy go poczęłá rzewno płákáć mowiąc: Ty mnie nędzną opuszczasz Pánie Alexándrze/ á idźiesz ábyś śię sam zábił. Rzekł do niey: proszę ćię Roxano miła moiá/ áby żaden nie wiedźiał dokonánia mego. Potym go wiodłá do łożnice/ obłapiáiąc go cáłowáłá/ y płákáłá bárdzo rzewno mowiąc: Jesli że iuż koniec żywotá twego/ proszę rozporządź wzdy nas. Zárazem wezwawszy s/ ymiená pisárzá swego/ kazał śię wieść do wieczernice/ á zgromádźiwszy wszytkie Xiążętá swe/ kazał pisáć Testáment.

Testáment Alexándrow

ARystoteles naymilszy Mistrzu nász prośiemy ćię, ábyś z nászego skarbu rozdał między Kápłány Egyptskie, ktorzy przy Kośćielech służą, tyśiąc fontow złotá. Ale iż zá żywotá mego myśliłem ktory miał pánowáć po śmierći moiey, stroż ćiáłá nászego y rządźićiel wász niechay będźie. Testáment moy zawzdy przed oczymá mieyćie. Záśię ieśli Roxoná porodźi syna, niechay pożywa páństwá y Cesárstwá nászego, á imie iemu iákie chcećie dayćie. A ieśliże dźiewkę, niechay Mácedonowie wybiorą sobie Krolá, á oná iemu niechay będźie dána zá żonę. Roxoná żoná moiá niechay będźie wolna we wszytkim Páństwie moim Ptolomeus Egypt niechay rządźi, á Kleopátrę ktorą był Oćiec moy poślubił zá żonę, niechay weźmie zá małżonkę, á nád to nádwszytkiemi Xiążęty pod wschodem słońcá áż do Miástá Baktry, niechay otrzyma Xięstwo, y w Krolestwie Perskim niech pánuie. Kleoter Murzyńskiego Páństwá niechay pożywa. Antyochus w Syryey áż do zámknienia Gog y Mágog. Arrydeus niech trzyma Peleponeyskie práwá. Artystus niech trzyma Indyą. Nichanor Selewkom niech pánuie, y Elespont niechay trzyma. Izmáthas Węgierskie Krolestwo, Hálue Hármenią. Liochus

Dál-

Dálmácyą y Sycylią. Symon piſarz moy, Kápádocyą y Pelágone. Kaſſánder y Roboás niechay trzymaią áż do rzeki ſol. Antypáter ich Oćiec, w Cylicyey niech panuie.

Gdy ten Teſtament był nápiſán przed Alexándrem záraz ſię ſtáły gromy y łyſkánie, y wielkie drżenie źiemie, iż wſzytſtká Bábilonia drżáłá: tedy po wſzyſtkim świećie był roznieſion głos o śmierći Alexándrowey, w ten czas wyiechálì wſzyſcy Macedonowie z źiemie ſwey, y przyſzli do dworu Alexándrowego y poczęli wołáć mowiąc: wiedzćie o tym Panowie, ieśli nam nie ukażećie Ceſárza náſzego wſzytkich was pobiiemy. Uſłyſzáwſzy Alexander ſzmer wielki między ludzmi, co ſię to dźieie. Odpowiedźieli Pánowie, zebráli ſię wſzyſcy Mácedonowie zbroyni, ámowią, iż ieśliby was niewidźieli, wſzyſcy pogimiemy od ręku ich. Gdy to uſłyſzał Alexánder, kazał ſię wynióść ná gánek. Potym otworzono uliczki, y przykazał Alexánder áby wſzyſcy Mácedonowie przedeń przyſzli. Gdy ſię zeſzli do niego, tedy ie począł napomináć, áby wſzyſcy ſpokoynie żyli. A Mácedonowie wołáli z płáczem: Ceſarzu wielki, uſtaw to między námi kto po śmierći twey ma nam roſkázowáć. Alexánder rzekł, mężowie Macedońſcy kogokolwiek chcećie mieć, tego potwierdzam. A oni odpowiedźieli iednoſtáynym głoſem, áby im wybrał Perdykę Burmiſtrzá ich. Tedy zaraz roſkazał Perdykę przed ſię wezwáć, á iemu wſzytko kroleſtwo Mácedońſkie polećił y dał mu Koronę, żonę ſwoię y wſzyſtko Rycerſtwo mu polećił. Potym począł wſzyſtkich Mácedonow káżdego z oſobna cáłowáć, á wzdychaiąc, płákał gorzko: był na onym mieyſcu płácz ták wielki, iż iako grom był ſłyſzany. Dziwna rzecz iż nie tylko ludźie płákáli ták wielkiego Ceſárzá, ale ſię y ſłońce záćmiło w ten czas y wſzytkie żywioły práwie ſię záſmućiły. Niektory człowiek imieniem Solencyus ſtał bliſko łożá Alexándrowego, ten z wielkim płáczem mowił: Ceſárzu wielki co my po twey śmierći będziem

zynić. Filip Oćiec twoy dobrze Krolestwo trzymał, ále
zczodrobliwe ſkutki twoie kto może wysłáwić? Tedy Ale-
ander podniozszy ſię ná łożu uſiadł, á uderzywszy ſię w
ſta, począł rzewno płákáć, a ięzykiem Mácedońſkim ták
mowił: niestetyż mnie nędznemu Alexánder umiera, á
Mácedonia ſię umnieyſza. Zátym wszyscy Mácedonowie
oczęli wielkim głoſem wołáć płácżliwie, mowiąc: Lepiey
y nam było wszytkim pomrzeć, nizli widzieć ćiebie przed
náſzą obliczności ą umieraiącego, wiemy to iż po śmierći
woiey Krolestwo náſze będźie rozproſzone. Niestetyż
nam nędznym, gdźie opuśćimy Pána náſzego Alexándrá.
O miły Alexánder, precz od ſwych Mácedonow precz od-
chodziſz Alexánder też częstokroć płácząc á wzdycháiąc
mowił: O Mácedonowie naymilśi, iuż od tego czáſu imię
wáſze nád pogány nie będźie pánowáło. Tedy Mácedono-
wie poczęli wołać, Pánie Alexánder tyś nas w wiodł do
Perſyey, Arábiey, y Indyey, áż do wschodu słońcá, á te-
raz precz nas odchodźiſz, dla czego teraz odchodźiſz od nas
wiedź nas Panie z ſobą gdźiekolwiek ſię obroćiſz.

W ten czas posłał Alexánder do Athen koronę złotą do
Kośćiołá Apolinowego, y ſzátę złotą bárdzo koſztowną, y
stolec złoty. Tákież y do wszelkich Kośćiołow przykazał
donieść Melodyńſką źiemię y Mitrę, y źiemię Teglodycką,
á przykazał áby po śmierći tym ćiáło iego było pomazáno
Abowiem powiádáią, iż tymi dwiemá rzeczámi ćiáło po
mázáne, bywa záchowáne krom żadnego naruſzenia, przy-
kazał Ptolomeuſzowi, áby w Alexándryi, złoty grob iemu
dał ſpráwić, á ták záraz przed wszytkiemi widzącemi u-
márł. Gdy Alexánder umárł, Xiążętá podnieśli ćiáło ie-
go, y przybráli ie w ſzaty Krolewſkie, á włożywszy koronę
złotą ná głowę iego, położyli go w woźie Ceſárſkim, ktore-
go Xiążętá ſámi ſobą wiezli od Bábiloniey do Alexandryey,
Ptolomeus wielkim głoſem wołáł, mowiąc: niestety ſzmnie,
Alexander mężu námocnieyſzy, iákeś ich wiele będąc żyw,
zagubił

zágubił: tákże ich po śmierći wiele zábiłaſz. Rycerze A-
lexándrowi płákali idąc do Alexándryey. Potym uczynili
pogrzeb známienity, y pochowali ćiáło iego w grobie wy-
ſokim, á miſternie ſpráwionym, y bárdzo kosztownym.

O Stanie Alexándrowym

BYł Alexánder ſtánu ſredniego, długiey ſzyie, obliczu iá-
ſnych, iagody oblicza iego ku łáſkáwośći były záwſze
zápalone. y inne członki iego były poczęſne ſerce nieuſtrá-
ſzone. Był żyw trzydźieśći dwie lećie y pięć mieſięcy.
Oſminaſtego roku od národzenia ſwego począł walczyć,
á dwánaśćie lat mężnie walczył. W ſiedm lat podbił pod
Páńſtwo Azyáſtyckie Pogáńſtwo. Narodźił ſię o-
ſmego dniá Xiężyca Styczniá, á umarł czwartego dniá
Kwietniá. Zbudował dwanaśćie Miaſt, w ktorych do tych
czas mieſzkáią.

Imioná tych Miaſt ktore zbudował Alexánder.

PIerwſze Miaſto Alexandrya, Ipuſwitas wtore Iupiperum
trzećie Alexándrya, Syrya czwarte, Erkaſtrya, piąte
Imiteon, ſzoſte, Alexandrya Bucefalen u rzeki Sylon, ſio
dme u rzeki Tygrys, oſme Babilon, dźiewiąte Alexándry
u Troady, dzieſiąte Meſagetas, iedenaſte Iperxiatan, dwu
naſte Egypt. *O Pogrzebie Alexándrowym.*

CZytáliśmy o pogrzebie Alexandrowym koſztownym, d
ktorego wiele ſię było zeſzło Mędrcow, zktorych iede
rzekł: Alexánder ze złota ſkarb uczynił. Drugi rzekł: wczo
ráyſzego dniá nie doſyć miał we wſzytkim świećie, á dźi
we 4. łokćiach płotná ma doſyc, drugi rzekł: wczorá ludźi
roſkazował, á dźiś iemu ludźie, drugi: wczora wiele ic
mogł od śmierći wybawić, á dźiś áni iego duſzá nie niep
mogłá, drugi: wczorá wiodł lud z Miáſtá, á dziś od nich ie
wieźion ná pogrzeb, drugi: wczora ludźi dręczył, á dźiś g
źiemiá dręczy, drugi wczorá ſię go ludźie bali: á dźiś g
maia wzgárdzonego, drugi: wczora miał przyiaćiele
y nieprzyiaćiele, á dźiś ma wſzytkie iednakie.

Dokończenie Hiſtoryey.